



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

RPi 26315

ZDRÓJ:

pismo młodzieży polsko-katolickiej

1930 nr 1-3

OPOLE



1-3
ZDRÓJ



NR 1

OPOLE - STYCZEŃ 1930

ROK VI

Bank Ludowy w Koźlu

Królewska 14 (Königstr 14)

Telefon nr. 583

Pocztowe konto czekowe Wrocław

Przyjmuje oszczędności
na wysoki procent
i udziela pożyczek



Oddział w Głogówku

(Oberglögaу O.-S., Wallstr. 177.) Telefon 23

„Pomoc“ Bank Ludowy

Berlin, Alexanderstr. 23 w Domu Polskim

Telefon Königsstadt 5242

Pocztowe Konto czekowe: Berlin nr. 31867.

Wykonuje szybko przekazy
do Polski :: przyjmuje o-
szczędności za wysokim
oprocentowaniem :: udziela
członkom pożyczek na do-
godnych warunkach ::
wypożycza żelazne skarbonki
Załatwia wszelkie transakcje bankowe.
Godziny urzędowania od 9-5, w sobotę od 9-2

Związek Spółdzielni Śląskich w Opolu

Adres prezesa: **S. Weber, Beuthen O.-S.** Kurfürstenstr. 19

Telefon 4648

Telefon 4648

Bank Ludowy w Gliwicach-Gleiwitz

Wilhelmowska 53 (Wilhelmstr.)

Telefon nr. 4142

Pocztowe konto czekowe Wrocław 37029



Udziela pożyczek
i przyjmuje oszczędno-
ści na wysoki procent



Bank Ludowy Bytom-Beuthen O.-S.

Tarnogórska 4 (Tarnowitzerstr. 4)

Telefon nr. 4179

Pocztowe konto czekowe Wrocław 11868

Załatwia wszelkie



interesa bankowe

ZDRÓJ

Pismo Młodzieży polskiej w Niemczech

Rok VI

Opole, 1 stycznia 1930 r.

Nr. 1

U progu Nowego Roku

Rozpoczynamy Nowy Rok — nowy okres życia i pracy. Wyłaniają się nowe nadzieje, nowe plany, nowe życzenia, czeka nas i w tym roku ten sam znoјny trud, znoszony w roku ubiegłym.

Bogaci o rok wiedzy i doświadczenia obejmujemy ten świeży szmat pracy.

Podnieśmy żwawo głowę i zakasajmy rękawy do tem wydatniejszej pracy. Starajmy się w tym Nowym Roku o dalszą rozbudowę naszych towarzystw, o utrzymanie ducha czynu i braterstwa. W zgodnej pracy stowarzyszeniowej podnieśmy i siebie i całe społeczeństwo na wyżyny.

Czuwajmy i uczmy się, walczmy i pracujmy zgodnie i wytrwale o zdrowie naszych dusz i naszych serc. Czystym sercem i czystymi dłońmi idźmy naprzód przez życie, duchem wnieśmy się wzwyż.

Oby Nowy Rok, przynosząc nam dar czasu, przyniósł nam błogosławieństwo Boże! Wtedy żadna praca nie będzie zbyt trudną, żadna ofiara nie będzie za wielką. Wtedy żaden trud, żadna niedola i żaden terror nie skruszą naszej duszy.

Rozpoczynając niniejszym zeszytem nowy rocznik „Zdroju”, życzymy z całego serca, aby ten Nowy Rok był dla wszystkich czytelników, przyjacieli, i współpracowników „Zdroju” jaknajpomyślniejszy.

Wzywamy i prosimy Was, Młodzi, o możliwie największą współpracę, w każdym kierunku i dziedzinie, o przesyłanie nam artykułów, uwag, spostrzeżeń i myśli, aby „Zdrój” był prawdziwem odbiciem Waszych młodych myśli, przekonań, uczuć, dążeń i zamierzań, aby jego karty miłe Wam były i drogie.

Prosimy Was, abyście ze wszystkich sił i szczerze a życzliwie popierali, Wasze piśmko „Zdrój”.

Niech w żadnym domu, gdzie młode polskie serca biją, nie zabraknie „Zdroju”.



Redakcja „Zdroju”.

Wi. Bełza.

Rok Nowy

• Jak słońce rankiem wstając z pościeli,
Wszystkich raduje, wszystkich weseli,
I w przygnębione serca i duchy
Wlewa ożywczy promień otuchy:
Tak i Rok Nowy, schodząc do ludzi,
Nowe nadzieje wokoło budzi,
Podnosi duchy i serca krzepi,
Że jakoś będzie na świecie lepiej.

Tak będzie lepiej! — Lecz nie z obłoku
Spadnie nam pomoc w tym Nowym Roku,
Tylko, jak iskrą z krzemienia jasną,
Trzeba ją pracą wydobyć własną;
Rąk nie opuszczać, gdy się źle dzieje,
Nie iść omackiem, jak ludzie ślepi:
A wtedy wszystkim będzie nam lepiej!

Wtedy się życie jasno ułoży,
Bo spocznie na niem moc i duch Boży:
Wtedy się dola nasza poprawi,
Bo krzepkim duchom Bóg błogosławi,
I nie będziemy — jak to co roku,
Wyglądać cudu ze łzami w oku,
Bo skarby Boże leżą przed nami:
Tylko je musim zdobywać sami!

Jan Paszenda.

Postanowienie

Nauczyciel, przeglądając zeszyt dzieci w szkole, powiedział do jednego chłopca: „Twój zeszyt mi się nie podoba. Pismo jest bardzo niedbałe. Wiem, że umiesz pisać

lepiej, wyraźniej i piękniej...”

Chłopak przyznał w duchu, że nauczyciel ma słuszość. Poprawię się — postanowił — ale w tym „starym” zeszycie już nie



Kościół Walebowzięcia Najśw. Marii Panny na głównym cmentarzu w Gliwicach,
przeniesiony w roku 1925 ze Zembowic powiatu oleskiego, gdzie go zbudowano
w XV wieku.

warto zaczynać. W nowym zeszy- cie zaczę napewno pisać inaczej. O! Pokażę, co umiem.

Pewien pijak zapragnął wresz- cie przestać pić. Obrzydła mu już ta wódka i podkopała zdrowie. Ale ponieważ miał zamiar zmienić miejsce pracy, postanowił, że prze- stanie pić, gdy się przeniesie na nowe miejsce. Tam napewno za- cznie inne życie.

Chłopak i pijak czynili postano- wienia szczerze i nietylko wargami, ale i w głębi duszy. Dlatego też postanowień dotrzymani. Chłopa- k zaczął w nowym zeszycie pi- sać tak pięknie, że aż to zadziwi- ło nauczyciela, a pijak na nowym miejscu przestał być pijakiem. Poznać go nie mogli jego dawniej- si koledzy, tak się zmienił na ze- wnątrz i w swoim postępowaniu.

Ten chłopak i ten pijak są jak- by wyobrazicielami tych tak wie- lu słabych ludzi, którzy szczerze pragną poprawy i zmiany dotych- czasowego trybu życia.

To, z czego pragną się poprawić tkwi najczęściej w tem, co już przedstawiliśmy na przykładach z chłopcem i pijakiem. W pierw- szym wypadku jest to lekkomy- ślna niedbałość w spełnianiu rze- czy dobrych, a w drugim wypad- ku czynne podleganie złemu. W pierwszym wypadku niedbałość trzeba zastąpić sumiennością, w drugim trzeba ze złem zupełnie zerwać.

Zastanowiwszy się każdy nad swoim postępowaniem dotychcza- sowem, znalazłby napewno coś ta- kiego, co by należało zrobić z większą niż dotychczas sumiennos- cią, albo też coś takiego, z czem- by należało zupełnie zerwać. Cza- sem i z bezczynnością (lenistwem) trzeba zerwać.

Postanów więc, że odtąd to musi być i będzie inaczej. Postanów

szczerze, wolą nieugiętą, a nie u- stami tylko.

Odtąd? Od kiedy? Od dziś? Od jutra?

Eh... pewnie będziesz chciał za- czekać na odpowiednią chwilę, jak ów chłopak na nowy zeszyt, a pi- jak na zmianę miejsca pracv.

Oto stanęliśmy na progu nowego roku. Tu właśnie strząśnij ze sie- bie to wszystko, co ci było dotych- czas hamulcem, co ci przeszkadza- ło żyć i pracować tak, jak tego ty sam pragniesz, a Bóg i Ojczyzna od ciebie wymaga.

Niechaj twoje silne postanowie- nie będzie ostrym toporem. Nim przetnij te sznury i powrozy, któ- re cię krępują i osłabiają. Zaczniij życie inne, nowe, piękne, szła- chetne. Życie takie jest walka. Stań do tej walki śmiało. W walce tej poddać ci się niewolno. Pamię- taj, że najniebezpieczniejszym wrogiem twoim jest twoja własna słabość. Kto nie zwycięży własnej słabości, ten ulega i cudzym słabo- ściom. Stań więc do walki tej o ideały, o nowe życie, w myśl na- woływań młodego Mickiewicza w „Odzie do młodości“.

Razem młodzi przyjaciele!

Choć droga stroma i śliska,

Gwałt i słabość bronią wschodu --

Gwałt niech się gwałtem odciska,

A ze słabością łamać uczmy się
za młodu.

U progu tego nowego roku na- kreśl sobie konkretny obraz tego, co chcesz w tym roku zrobić. Wy- raźnie: to i to, tyle i tyle. Posta- nawiaj robić rzeczy możliwe do wykonania: nie zawiele, ale i nie bardzo maleńko. Postanowieniu temu towarzyszyć musi silna wia- ra w to, że tego dokonasz. Nowy rok — to nowe życie, nowa walka, walka z własną słabością i zewne- trznymi przeciwnościami.

W tej walce zwyciężać trzeba.

Górnośląskie kościoły drewniane

„Zdrój“ od dłuższego już czasu przynosi nam w każdym prawie numerze opis któregoś z naszych starych śląskich kościołów wraz z jego widokiem. Trudno jest nie uznać wielkiej zasługi, jaką sobie pismo „Zdrój“ zdobyło przez popularyzowanie naszej rodzinnej architektury i może w większym jeszcze stopniu przez stałe uświadamianie naszej młodzieży, że



Kościół drewniany w Zawadzie Książęcej
(pow. raciborski.)

przodkowie nasi stworzyli środkami skromnymi w dziedzinie budownictwa kościelnego rzeczy bardzo piękne, zaklinając w nie całą swoją miłość do wiary św., do ziemi piastowskiej, do naszej polskiej mowy ojczystej. Dla uzupełnienia tych opisów, które i nadal będą się ukazywać, trzeba by dać pewien pogląd ogólny na stare, śląskie budownictwo kościelne.

Kiedy na Śląsku św. Cyryl i Metody zaczęli głosić wiarę chrześcijańską, lud polski, oddawna tu zamieszkały, począł stawiać kościoły i ołtarze ku czci Boga Prawdziwego. Materiału budowlanego dostarczały ogromne lasy o też nic dziwnego, że kościoły te przez długie wieki jedynie z drzewa wznoszono. Oczywiście z tych pierwszych kościołów żaden do dnia dzisiejszego się nie zachował, burze dziejowe i pożary niszczyły z trudem wznoszone budowle. Większość dzisiejszych naszych kościołków drewnianych pochodzi z XVI, XVII lub XVIII wieku. Do najpiękniejszych bezsprzecznie należy kościół św. Anny pod Oleśnem, którego dzisiejsza postać pochodzi z 1668 roku, choć zbudowany został znacznie wcześniej. Niezmiernie charakterystyczne w starej, śląskiej architekturze są wszelkie szczegóły budownicze. Tak więc nasze kościoły śląskie budowano zawsze „na wieniec“ z belek kładzionych poziomo, wiązanych na „rybi ogon“ węgiel na okładkę „gładki“ i na obłap. Niemcy przeciwnie stawiali swoje kościoły na słup, tak jak nasze wieże. Widzimy więc, że nasi praojcowie nie troszczyli się zupełnie o niemieckie budownictwo, bo mieli swoje własne, polskie, spokrewnione blisko z architekturą Małopolski zachodniej. Nic w tem zresztą dziwnego, bo Ślązacy, lud polski, stał w żywych stosunkach z pobliskim Krakowem, do czego w dużej mierze przyczyniły się i długo-wiekowe węzły kościelne, jakie łączyły Kraków z naszą piastowską ziemią. Na poparcie tego twierdzenia jest jeszcze cały szereg innych dowodów, jeżeli wspomnieć tylko o dużej ilości

Ślżzaków na dawnej wszechnicy jagiellońskiej w Krakowie mimo, że już w tym czasie istniały liczne uniwersytety niemieckie.

Dalszym szczegółem architektonicznym, bardzo ciekawym — to wieże kościelne. Są one różne, najczęściej może w kształcie ściętej piramidy, choć liczne są również barokowe wieże, zakończone kopulastym helmem. Interesujący to szczegół, bo żywo przypomina dawne, słowiańskie baszty obronne. Na osobną uwagę zasługują t. zw. „soboty“, które mają za cel chronić ściany od deszczu i śniegu. Do ścian przylegają nieraz różne przybudówki, jak: kruchta, zakrystja lub klatka schodowa, prowadząca na chór. Wnętrznę tych drewnianych kościółków niezwykle malownicze: chór wsparty na ozdobnych belkach, niekiedy upiększeniami, jak gałąski i grona winne. Pułap podiera bogato rzeźbiona belka. Czasem, rzadko wprawdzie, spotykamy łuk, zakończony krucyfiksem, który w górze oddziela prezbiterjum od reszty kościoła; trzeba na to zwrócić uwagę, bo to szczegół architektoniczny wybitnie polski.

Malowidła i obrazy po kościołach naszych mają również wspólne cechy z malowidłami i obrazami kościołów Małopolski zachodniej. Wywierała na nie znaczny wpływ „Szkoła krakowska“. Podobnie rzecz miała się z rzeźbą, reprezentowaną na Śląsku od początku XV wieku. Niektóre z tych dzieł nawię, pochodzą zapewne z warsztatów miejscowych snycerzy, inne swym wysokim poziomem artystycznym dowodzą przynależność do większych centr kulturalnych, więc przedewszystkiem Krakowa, choć w pewnej mierze i Wrocławia. Niektóre, pokrywające się z rzeźbą Małopolski zachodniej, przechowywaną w muzeach krakowskich.

przywodzą niejednokrotnie na myśl styl Wita Stwosza, twórcy słynnego tryptyku w kościele Marjackim, w Krakowie. Prócz dzieł malarstwa i rzeźby przechowały się w górnośląskich kościołach liczne zabytki artystycznego prze-



Kościół drewniany w Kościeliskach
(pow. oleski.)

mysłu jak: ławy, różne sprzęty użytkowe, kraty, okucia, ramki, hafty i wyroby złotnicze. Wspomnieć też trzeba i o naszych wioskowych, przydrożnych krzyżach; w powiecie głubczyckim do dziś dnia nazywają je krzyżami św. Cyryla i Metodego.

Wszystko to świadczy dobitnie, że Śląsk od wieków był polskim, że ludność jego, była i jest polską. Przodkowie nasi wytworzyli własne polskie budownictwo. Dziś w

odrębnych warunkach żyjemy i nasze budownictwo kościelne inaczej wygląda, zato z tem większą miłością trzeba się odnosić do naszych drewnianych kościółków. nietylko dla tego, że są one stare i piękne, ale i dlatego, że świadczą o przywiązaniu przodków naszych do wiary św. i polskości. Po burzy reformacji, po piekle wojny trzydziestoletniej i po prześladowaniach najświętszych uczuć na-

rodowych powiedzieli: jesteśmy i zostaniemy Polakami, a na dowód swego wytrwania zostawili nam swoje polskie budownictwo kościelne. Nad wioskami śląskimi wznoszą się wieżycy naszych drewnianych kościółków, w których przywiązanie do Kościoła i do polskości w jedno się łączy tak, jak wiara z poczuciem przynależności narodowej w jedno się łączyła i łączyć będzie.

Ks. Konstanty Damroth.

Pieśń sierota

Nad rzekami Babilonu
Na wygnaniu w obcej ziemi
Siedzą synowie Syonu
W smutku pogrążeni, niemi.

Na płaczących wierzbach wiszą
Rozstrojone święte lutnie,
Z wiatrem stepu się kołyszają
A ich strony jęczą smutnie.

Boć niegodzi im się śpiewać
Wrogom Judy, choć ciekawym,
Bo gotowym się naśmiewać
Izraela pieniom krwawym. —

Ale smutniej w śląskiej ziemi
Dzisiaj polskiej pieśni wieszczom,
Co się darmo między swemi,
Darmo z swojską lutnią pieszczą;

Darmo prawią o piękności
Ojczyzny i przodków sławie,
I wzywają do czynności
I do służby w świętej sprawie.

Jedni na nich nie słuchają,
Drudzy już nie rozumieją,
Inni ramiony ruszają,
A wyrodki z nich się — śmieją!...

Śląski wieszczu polskiej pieśni,
godzina twa wybiła,
Zamilcz więc jak ptacy leśni,
Których zima zaskoczyła.

Zerwij struny dźwiękopłodne,
Dumek już i żalów nie śnij,
I rzuć ziomki twe niegodne
Zapomnienia rdzy i pleśni!

* * *

Wieszczu! Otrzęś się z zwątpienia,
Porzuć myśli smętne, czarne:
Twoje bóle — to marzenia,
Twoje żale — dzisiaj marne.

Zbudź się z smutku, spojrzysz w
koło,

Otwórz serce, nadstaw ucha:
Rozpogodzi ci się czoło,
W duszę wstąpi ci otucha.

Ot — minęła zima długa,
Która ludek nasz studziła;
Dziś ten lud oświaty struga
Z wiekowego snu zbudziła.

Jak się z wiosną budzą gaje,
Świeży liść i wiatr szeleści,
Tak wśród ludu szmer powstaje,
Który nową wiosną wieści;

Wiosnę ludu, czynu, słowa:
Weź znów lutnię — precz z skar-
gami,
A na Śląsku zabrzmi nowa
Pieśń radosna, bo Bóg z nami!



Litość.

Rysunek Janiny Kłopotkiej

Szczery i wierny przyjaciel

Zbudź się z smutki spojrzij w koło,
Otwórz serce, nastaw ucha:
Rozpogodzi ci się czoło,
W duszę wstąpi ci otucha.

Te przepiękne zwrotki, te szczere słowa, wołające: Otwórzcie oczy i uszy Wasze, Powstańcie ze snu, Krzeczcie się wiarą silną — to wyjątek z wiersza ks. Damrotha p. t. „Pieśń sierota”. Na początku tego wiersza wyraża poeta ból, że

lud polski jest jeszcze na piękno ojczyściej mowy wierszowanej nie-dość wrażliwy. Poeta oddaje całe swe uczucie gorące. Lecz jedni nie słuchają, drudzy nie rozumieją, a są i tacy, co się śmieją!... Cały więc tragizm tego przeżycia wypowiada w słowach... „rzuć niegodne ziomki twe zapomnieniu, rdzy i pleśni”.

Ferdynand Kuraś.

Do Młodzieży!

*Młodzieży! W Tobie nadzieja narodu,
Ucz się więc pracy, nie żałuj zachodu,
Zdobytą wiedzę, choćby znojnym
(trudem,
I nieś oświatę przed tym naszym ludem.*

*Bo w wiejskim ludzie uśpiona spoczywa
Pod strażą mroku potęga prawdziwa.—
Mrok ten rozprószyć, a na nasze pola
Na złotych skrzydłach jasna spłynie
(dola!*

Była to przecież tylko przejście — wa rozpacz. Bo dozwolił Bóg Wszechmocny dożyć ks. Damrothowi chwili, w której mógł on sobie powiedzieć: Nie smuć się już, patrz dokoła Ciebie oświaty struga z wiekowego snu zbudziła lud polski. Lud ten nie gardzi myślą ujętą w piękne słowa. Widział nasz wieszcz, jak gospodarz i robotnik garnać się począł do czytelnictwa, do gazet i książek polskich. Z czcią wielką brano w rękę każdą gazetę. Książka polska stała się szkołą narodową, szła z rąk do rąk, dopóty, dopóki się nie zdarła, nie zniszczyła zupełnie.

A dziś? Czy jest gorzej? Tak i nie... Tak, jest gorzej, jeśli chodzi o czytanie książek wśród młodszych. Czytamy zbyt mało i pobieżnie... Jest lepiej, gdy zważymy, że obecnie istnieją prawie we wszystkich większych miejscowościach czytelnie polskie, a conajmniej biblioteczki, gdzie mnóstwo jest ciekawych i pouczających książek.

Trzeba tylko pójść, pożyczyć sobie dobrą książkę polską i czytać. Można czytać jedną i tę samą książkę dwa i więcej razy. Powiadają ludzie uczeni, że z wartościowej książki, której się przynajmniej dwa razy nie przeczyta, nie ma zupełnej korzyści.

Zatem weźmy się do książki polskiej. Przez czytanie wzbogacimy nasz zasób słów, nauczamy się mówić i pisać poprawnie. Dobra

książka, to najlepszy i najszczerzy przyjaciel, który nas nawet w chwilach smutku i niedoli nie opuszcza, lecz z jednakową przychylnością koi i pociesza. — Czytając książki, wchodzimy niejako w drugi świat, czysty i dobry, który żywi i umacnia naszego ducha.

W młodości czerpiemy wskazówki, w starości doznajemy pocieszenia i wzmocnienia. W wartościowej książce znajdujemy mnóstwo złotych myśli, które nam dodają otuchy i krzepią nas, myśli, które zostają nieśmiertelne, choć runą posągi i gmachy.

Książki zapoznają nas dalej z najpotężniejszymi, dawniej żyjącymi umysłami. Duchy wielkich ludzi wcielone w księgi, przemawiają do nas, przeto ciągle jesteśmy pod wpływem mężów przeszłości. Obrazy z życia tych ludzi wzruszają serca, służą za przykład do naśladowania, wpływają na uszlachetnienie charakterów.

Pod wpływem dobrej książki rozwija się umysł i zmienia się usposobienie. Inaczej czujemy, żyjemy i patrzymy na świat. Będąc zaś sami zdrowymi na duchu, śmiało uzdrawiamy i przekonywujemy i innych. Dobra książka to nieoceniony skarb życiowy, bo nas kształci i buduje moralnie.

Więc nad nią zwieszajmy głowy,
Bo tam napój silny, zdrowy,
Stamtąd przyjdzie nam znajomość
Wielkich rzeczy i świadomość,
Jak wygrzebać skarby z ziemi,
I jak ziemię podnieść niemi.

Ks. dr. Dzierżoń

Wśród wybitnych na Górnym Śląsku postaci polskich zeszłego stulecia jedną z najpoważniejszych był bezsprzecznie ks. dr. Dzierżoń. Urodził się 16 stycznia 1811 r. jako syn rolnika w Łowkowicach pod Kluczborkiem. Do dziesiątego roku życia uczęszczał do miejscowej szkoły a następnie po krótkim pobycie w Byczynie (Pitschen) przeniósł się do gimnazjum we Wrocławiu. Młody Dzierżoń odznaczał się wielkimi zdolnościami ale i nieminiejszą pracowitością, w rezultacie tego był zawsze pierwszym uczniem i gimnazjum ukończył z doskonałym świadectwem. We Wrocławiu również odbył studia uniwersyteckie.

Dzierżoń już w dzieciństwie zdradzał wielkie zamiłowanie i pociąg do pszczelarstwa. Ojciec posiadał w Łowkowicach kilka prymitywnych wówczas jeszcze uli, które dla jego syna stanowiły przedmiot ciągłych obserwacji. We Wrocławiu w czasie przechadzek Dzierżoń kierował swe kroki zawsze do miejsc, gdzie spotykał rodziny pszczół. W swoim życiorysie podaje, że sprawiało mu ogromną przyjemność patrzeć na ciągłą pracę nieznużonych pszczółek. To szczególne zamiłowanie wpłynęło też na jego wstąpienie do stanu duchownego. Nieznośnym wydawało się Dzierżonowi ciągłe siedzenie w biurze, chciał być blisko swych kochanych pszczół, to też zdecydował się szybko. W 1834 r. uzyskał święcenia duchowne i po krótkim pobycie w Siolkowicach pod Opolem został mianowany proboszczem w Karłowicach. Niewielka to była parafia i nienadzwyczajne przynosiła dochody, ale to ks. Dzierżonia nie zrażało, mógł się

wreszcie poświęcić swojemu ulubionemu zajęciu: badaniu życia pszczół i to mu wystarczało.

W Karłowicach rozpoczyna się tak błogosławiona w skutkach swoich dla gospodarki pszczelnej działalność ks. Dzierżonia. Założył on w Karłowicach i szeregu okolicznych wioskach gospodarstwa pszczelne, które mu dawały możliwość prowadzenia naukowych obserwacji. Pierwszym wynikiem pracy ks. Dzierżonia, którego praktyczne znaczenie jest nieocenione, to zbudowanie ula składanego. Z tego dobroczynnego wynalazku wszyscy pszczelarze dziś korzystają i niejednokrotnie może nie zdają sobie sprawy jak wielką była tu zasługa ks. Dzierżonia, zresztą trudno to ocenić, trzeba dopiero zestawzić dawny, najprostszy z kłosa zbudowany ul, żeby to zrozumieć w całej pełni. Zdobytem doświadczeniem dzielił się ks. Dzierżoń za pomocą pism ze wszystkimi innymi hodowcami pszczół. Nic dziwnego, że Karłowice w krótkim czasie zaroily się od ciekawych gości, którzy z bliższych i dalszych okolic przybywali, by móc obejrzeć gospodarstwo ks. Dzierżonia i porozmawiać z nim. Na tem polu spotkał się ks. Dzierżoń z całkowitem uznaniem.

Z wielkimi trudnościami natomiast spotkał się przy głoszeniu nowej swej teorii o tak zwanem dzieworódstwie u pszczół. Ks. Dzierżoń twierdził mianowicie, że z jajeczek niezapłodnionych przez królowę powstają właśnie trutnie. To twierdzenie sprowadziło na głowę ks. Dzierżonia całą burzę. Nazywano go nieukiem i t. p. Ale prawda wkońcu zwyciężyła. Nawet najzagorzalsi przeciwnicy ks. Dzierżonia przeszli do jego obozu.



Dr. J. J. J. J.

Z tą chwilą rozpoczyna się jego wielka sława, imię jego stało się znanem nie tylko w Niemczech ale i w całej Europie. Poczęły spływać na niego zaszczyty. Uniwersytet w Monachjum pierwszy obdarzył go tytułem doktora honorowego. Powołano go na członka honorowego do mnóstwa instytucyj naukowych. Władcy Niemiec, Austrii, Włoch, Szwecji i t. d. spieszyli się z nadaniem ks. Dzierżonowi wysokich odznak orderowych.

Syt sławy i zaszczytów ks. Dzierżon przeniósł się po prawie półwiekowej pracy w Karłowicach do Łowkowic, do swego synowca, aby tam w otoczeniu umiłowanych pszczoł dokonać zasłużonego żywota w 1906 r. po przeżyciu 95 lat.

Nie możemy jednak nigdy zapomnieć, że ten sławny ks. Dzierżoń, książę pszczelnictwa, jak go nazywano, był i czuł się Polakiem. Nasi współobywatele uważają go wprawdzie za Niemca, jakżeby mogli uznać w nim Polaka. Wprawdzie ks. Dzierżoń pisał swe prace naukowe po niemiecku, to jednak jest zrozumiałe wobec tego, że żył przecież w Niemczech i zależało mu na rozszerzeniu swych zdobyczy naukowych. Z drugiej jednak strony dochowała się korespondencja pisana po polsku, która jest jednym z licznych dowodów jego polskości. W ks. Dzierżonie, tak wielce zasłużonym badaczu życia pszczoł, ojcu nowoczesnego pszczelnictwa czcimy i czcić będziemy zawsze wielkiego Polaka.

Gościnność polska

Polacy od dawien dawna słyną z wielkiej gościnności. Że gościa każdego szanowano w polskim domu bardzo, o tem świadczy przysłowie, znane każdemu Polakowi: „Gość w dom; Bóg w dom”. Gości przyjmowano tem, co w chacie było najlepszego. „Czem chata bogata — tem rada” — nie tylko mówiono, ale też czynem stwierdzono. Wiedzą o tem Polacy, że gościnnością zjednać można sobie ludzi. Mówiono: „Czapkę, papkę i solą, ludzie ludzi niewolą”.

Polską gościnność też uwiecznił nasz wielki rodak, Adam Mickiewicz:

„Brama na wciąż przechodniom
ogłasza,
Że gościnna i wszystkich w gościnę
zaprasza”.

Inny poeta, nasz rodak górnośląski, ks. Konstanty Damroth, tak pisze o polskiej gościnności:

Nikt nie pyta: Ktoś ty taki?
Ale każdy pragnie ciebie
Mieć swym gościem i pod strzechę
Szczerze zaprasza do siebie.

Nikt nie pyta: Dokąd idziesz?
Skąd przychodzisz? Lecz przynosi,
Na co dom się zdobyć może,
I do koła mile prosi.

Nikt nie pyta: Kiedy pójdziesz?
Owszem zostań, będą radzi.
Gdy ich żegnasz, mówią szczerze:
Niech cię Bóg znów tu sprowadzi.

*Te młodzięży, wnoś sztandary:
Broń języka, broń swej wiaty!*

*Kto te ojców skarby spodli,
Darmo się do Boga modli.*

Bolesław III Krzywousty

(Walka o Pomorze — część III).

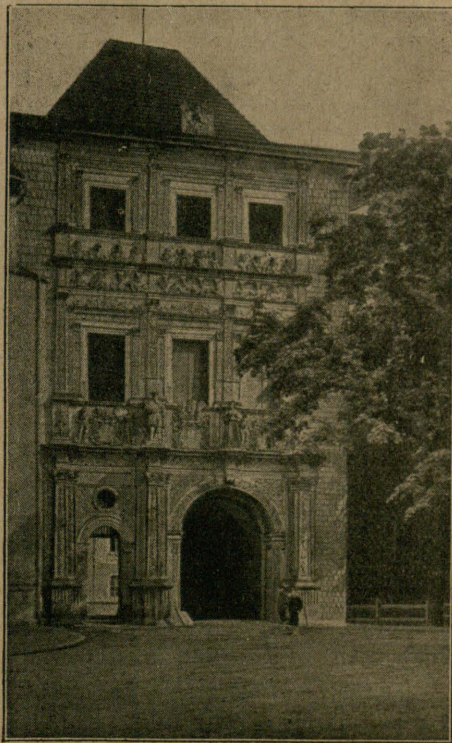
Cesarz Henryk V odparty z pod Głogowa ruszył na Wrocław, gdzie go czekała stanowcza klęska. Nękany przez lotne oddziały polskie wśród upałów dokuczliwych i głodu, doprowadziła go wojna podjazdowa, prowadzona tak zajądło jak niegdyś przez Bolesława Wielkiego, do bezsilnej wściekłości. Henryk V był już gotów przystać na skromniejsze warunki pokoju niż dawniej, ale napróżno.

Gdy Skarbimir, jako poseł Krzywoustego, stanął w obozie cesarskim z odmowną odpowiedzią, pokazał mu Henryk swoje niezmierne skarby na dowód, że ma jeszcze dosyć sił, aby zupełnie złamać i pokonać Krzywoustego. Starego wojownika nie olśniły cesarskie bogactwa; zdjął z palca drogocenny pierścień i ze wzgardą rzucił go między tyle innych kosztowności, mówiąc: Idź złoto do złota, my Polacy więcej niż w złocie kochamy się w żelazie". Zmieszany cesarz nie mógł więcej odrzec jak tylko: „Hab dank“ (dziękuję).*)

Wobec braku jakichkolwiek widoków zwycięstwa orężnego i wobec dającego się odczuwać niedostatku żywności, które przyspieszył niespodziewany mord, dokonany na księciu czeskim w obozie cesarskim, odwrót cesarski stał się koniecznością, lecz wśród takich warunków musiał być zgubnym dla Niemców. Osłabieni odejściem posiłków czeskich i ścigani zwycięstwą przez hufce polskie, ponieśli oni tak ciężkie straty, że pola koło Wrocławia pokryły się gęsto trupami niemieckimi, których na pastwę psom i dzikim zwierzętom pozostawić musiano. Stąd w ustach ludu smutne pobożowisko

„psiem polem“ (Hundsfeld) nazwano.

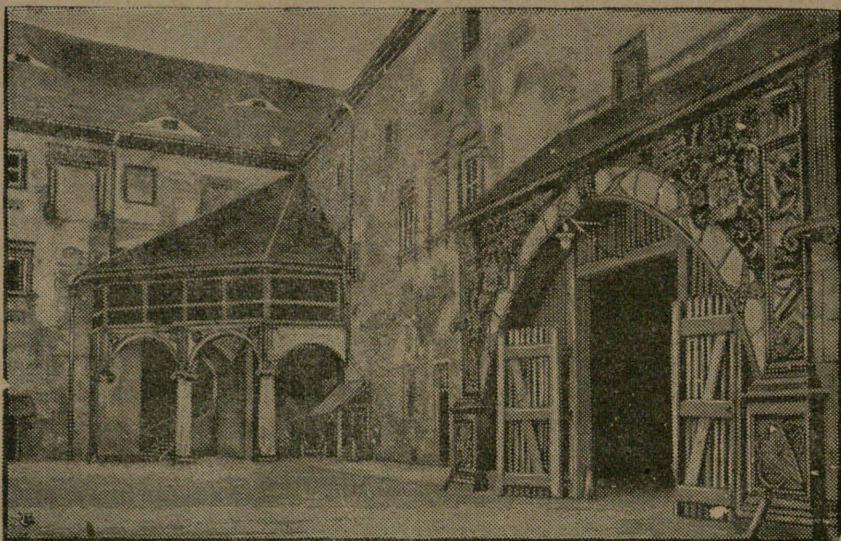
Tak sromotnie skończyła się wyprawa zorganizowana z rozwinię-



Zamek Piastów w Brzegu.

Obok licznych typowo polskich kościołów śląskich jednym z niemię ważnych dowodów architektonicznych polskości śląska, to jego stare piastowskie zamki. Wśród nich jednym bodajże z najlepiej utrzymanych i najcharakterystyczniejszych to zamek w Brzegu, na Śląsku Wrocławskim. Zwłaszcza niektóre jego części, jak np. brama wjazdowa jest tak typowo polska, że nawet jeden z uczonych niemieckich nie wahał się powiedzieć, że architektura jej nie ma nic wspólnego z niemiecką, zapomniał natomiast dodać, że ma bardzo wiele cech wspólnych z polskością. Obecnie po gruntownym odrestaurowaniu zamek ten ma być zamieniony na muzeum.

*) Odtąd nazwano herb Skarbimiera i jego potomki „Habdank“.



Zamek Piastów w Brzegu.

Dziedziniec zamkowy.

ciem ogromnych sił. Wedle sprawozdania współczesnego kronikarza, jako trybut z Polski wiózł cesarz na wozach zabalsamowane trupy swych poległych rycerzy, by ich pogrzebać w rodzinnej ziemi. Nie zdołał cesarz ani Zbigniewowi do odzyskania dzielnicy pomóc, ani sholdować Polski, która tą zwycięską wojną stała się znowu zupełnie wolną i niezależną.

Powrót Zbiegniewa do Polski stał się powodem nowych zamieszek. Niepomny uroczystych swoich obietnic, zaczął on po dawnemu knuć zgubne przeciw bratu zamiary, miał nawet nastawać na jego życie. Oburzony taką niewdzięcznością Krzywousty w przystępie gniewu, kazał oślepić Zbigniewa i wtrącić do więzienia. Wkrótce potem zeszedł Zbigniew z tego świata w sposób zagadkowy. Przypuszczać można, że śmierć jego nastąpiła za wiedzą i wolą Krzywoustego, a przypuszczenie to zdają się potwierdzać

wypadki lat następnych. Krzywousty oddał się pokucie i nabożeństwu. Odbył daleką pielgrzymkę do opactwa św. Idziego na Węgrzech, odwiedził grób św. Stefana w Białogrodzie, wreszcie boso, przyodziany szatą pokutniczą, wlewał łzy skruchy i żalu przy grobowcu św. Wojciecha w Gnieźnie, a wśród tych aktów pokory i ciężkich umartwień ciała rozdawał hojne jałmużny i obdarzał kościoły licznymi funduszami.

Tymczasem słyszymy o najazdach ruskich, ba nawet lennik pomorski Świętopelk przestał płacić daninę. To obudziło w Krzywoustym dawniejszą dzielność. Odparł Rusinów, następnie jak piorun spadł na Pomorze i kazał Świętopelka wtrącić do więzienia. Nie koniec na tem.

Książę Warcisław dążył również do niezawisłości, zajmując wobec Krzywoustego stanowisko dwuznaczne. Chcąc utrzymać w zawisłości całe Pomorze, musiał

Bol. Krzywousty zetknąć się zbrojnie z Warcisławem. Wyruszył więc z wielką potęgą ku Szczecinowi. Napad Polaków był gwałtowny, ale nie mniej energiczną także i obrona Pomorzan. W krwawych i zaciętych walkach zginęło koło 18.000 ludzi, 8.000 rodzin pomorskich przesiedlono do Polski, w zimie 1120–1121 r. zdobyto wreszcie i sam Szczecin. Zawarł Krzywousty z Warcisławem

nie pogańskich Pomorzan. Krzywousty rozumował, że mieczem nie można nikogo nawracać. Nadbałtyckie ziemie leżały teraz jak rola zorana, czekająca na posiew Prawdy Bożej. Z powodu braku polskich misjonarzy wezwał Krzywousty bamberskiego biskupa Ottona, policzonego później w poczet świętych, który się podjął apostolskiej pracy. Dawniejsze wysiłki nawrócenia Pomorzan roz-



Rzeźby na fasadzie zamku piastowskiego w Brzegu.

Rzeźby przedstawiają śląskich książąt z rodów Piastów.

układ pozostawiając mu władzę nad tą częścią Pomorza z obowiązkiem płacenia Polsce haraczu oraz dostarczenia na każde żądanie monarchy polskiego wydatnej pomocy wojskowej. Obok tego musiał Warcisław zgodzić się na przyjęcie chrztu wraz z całym krajem.

W ten sposób dokonał Krzywousty jednej tylko części trudnego zadania, pozostawiała jeszcze druga, o wiele trudniejsza, nawróce-

niły się o to, że misjonarze ubóstwem i pokorą swoją budzili tylko wzgardę i pośmiej wśród bogatych Pomorzan. Św. Otto zjechał tedy na Pomorze dwornie i szumnym, w okazałych szatach i z licznym orszakiem polskich rycerzy, niby jaki potężny wielmoża i tem zbudził u pogan podziw dla siebie, a szacunek dla swojej wiary. Było to w roku 1124.

Do Boga

Błysnął poranek zniknęły cienie,
Ja wzrok z pokorą toczę po niebie,
Boże! na pierwsze moje westchnienie
I moją duszę wznoszę do Ciebie!

Czuję Twą wielkość wieczność jej strach
(żę,

U nóg Twych strumień czasu przecieka,
U nóg Twych losy świata się wąż,
I drżący piorun Twojej woli czeka.

Lecz gdy się groźną potęgą trwożę,
Boska mię litość tarczą okrywa,
Wofam do ciebie, Ojcze i Boże!
Ty słuchasz głosu, który Cię wzywa.

Spraw, niech mi serce cnotą goreje,
Nieszczęściem zagroź występku
(drogę:

A jeśli zbłądzę, daj mi nadzieję,
Że jeszcze Ciebie przebłagać mogę.

Pomorzanie nie chcieli słyszeć nawet o zmianie wiary i wprost grozili misjonarzowi, że jego ze skóry obłupią. Tem się Otto nie dał odstraszyć. Postępował łagodnie, rozdawając bogate podarunki, aż wreszcie zdołał zatwardziałe serca pogańskich Pomorzan tak zmiękczyć, że cały Pirycz przyjął chrzest. Za przykładem Pirycza poszedł Kamin, gdzie i ks. Warcisław wyrzekł się błędów pogańskich.

W Julinie natrafił św. Otto na tak zacięty opór, że musiał z miasta uciekać. Poszedł więc do Szczecina, stolicy Warcisławowego księstwa. Tu słuchano wprowadzić nauk kapłanów spokojnie, ale nikt nie myślał o porzuceniu błędów pogańskich. Mówili: „Na co nam nowej religii? my z naszej wiary zadowoleni”. Trwało to dłuższy czas, wreszcie św. Otto odwołał się do Krzywoustego. Krótko i węzłowato odpowiedział monarcha Polski: „Dla pogan nieugiętych miecz i wiekuisty gniew, dla nawróconych łaska i zmniejszenie ciężarów”.

To skutkowało. Szczecinowie przyjęli chrzest i w nagrodę za okazany rozkazom Krzywoustego po-

słuch zmniejszono im haracz roczny. Przykład Szczecina podzielał także i na mieszkańców Julina. W roku 1125 i oni przyjęli wiarę chrześcijańską, tem samem upadła najsilniejsza warownia bałwochwalstwa. Na całym Pomorzu od brzegów Odry do Wisły zapanała religja chrześcijańska.

Stan ten nie był jednak trwały. Zaczęły się na nowo pojawiać ślady pogaństwa a z niem razem i buntownicze ruchy przeciw Polsce. Jeszcze raz ruszył św. Otto na Pomorze, nawet Krzywousty musiał się podjąć nowej wyprawy. Zawarł przymierze z Danją, wzięto Pomorzan w dwa ognie, musieli się podać. Odtąd trwał spokój w tych krajach, podbitych i nawróconych wskutek żelaznej wytrwałości Krzywoustego.

Ćwierć wieku i całe niemal panowanie swoje poświęcił Bolesław Krzywousty sprawom pomorskim; dzięki jemu więc miała Polska swoje morze, mogła żyć i oddychać pełną piersią. Dla każdego państwa dostęp do morza jest niezbędny, jak oddech dla każdej żywej istoty. Odrą, Wisłą i Bałtykiem mogły polskie wyroby płynąć w świat szeroki.

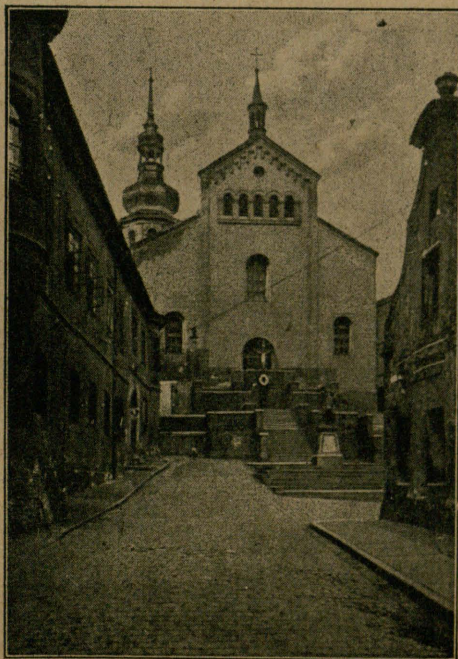
Stefan Zbigniew Spychalski.

Losy i koleje opolskich kościołów w krótkich zarysach

Opole, prastary gród piastowski, posiada liczne zabytki historyczne — myślę tu w pierwszym rzędzie o naszych kościołach, — których dzieje ściśle są związane z przeszłością naszego miasta. Najstarszym kościołem opolskim jest niezawodnie kościół św. Wojciecha, nasza „Górka“ jak ją popularnie nazywają, zbudowany u schyłku XI wieku. Wiemy z wiarogodnych źródeł, że z tego miejsca, gdzie się obecnie wznosi kościół, św. Wojciech głosił podczas swego pobytu w Opolu słowo Boże. „Górkę“ przeznaczono na początku XIII wieku na kościół farny, który to charakter zachowała aż do roku 1295. W tym roku osiedli się Dominikanie w Opolu, wybudowali klasztor i otrzymali dotychczasowy kościół farny św. Wojciecha jako kościół klasztorny. Stosunki, panujące w XVI wieku w Niemczech wskutek szerzącej się reformacji Marcina Lutra spowodowały Dominikanów do opuszczenia klasztoru w r. 1530 i dopiero w 1602 r. rozpoczęli na nowo swą działalność w Opolu. Wypadki te odbiły się bardzo niekorzystnie na stanie finansowym zakonu, który stracił swoje dochody i ziemię i odzyskał je częściowo tylko dopiero po długich walkach. Zbudowania klasztorne i kościelne ucierpiały niemało z powodu zaniedbania. Dodać należy, że luterska gmina odprawiała od 1540 aż do 1569 r., z przerwami, swe nabożeństwa także na „Górcę“. Po ponownym objęciu swych posiadłości zakonnicy mieli trudne zadania. Wielkie pożary, jakie w tym czasie nawiedziły miasto, wyrządziły również poważne szkody klasztorowi. Ze względu na

zły stan finansowy zakon musiał prosić o zasilki pieniężne. Późniejsze wypadki polityczne, jeśli wspomnę tylko o wojnach śląskich za czasów Fryderyka II, nie pozwoliły na poprawę. Dominikanie utrzymali się jeszcze za czasów pruskiego panowania 70 lat. W roku 1810 został klasztor na mocy sekularyzacji (przejęcie dóbr duchownych przez państwo wzgl. panującego) zniesiony, a kościół sam 10 lat później przydzielono do „fary“ jako kościół filjalny. Budynek klasztorny został w 1846 r. nabyty przez Franciszkaniki, gruntownie odnowiony i z biegiem czasu rozszerzony. Tak powstał szpital św. Wojciecha.

Przy dzisiejszym kościele far-



Kościół na „Górcę“ w Opolu.

nym św. Krzyża, zbudowanym około roku 1100 (fara został wspomniany kościół dopiero w 1295 r.) powstała w pierwszej połowie XIII wieku kolegiata (kościół na specjalnych prawach), bogato uposażona, która doczekała się rozkwitu w XIV wieku i w pierwszej połowie XV wieku. W drugiej połowie XV wieku rozpoczyna się upadek tejże. Z powodu zamożności rozpanoszyła się opieszałość, obojętność pod względem religijnym, co pociągnęło za sobą nieuniknione skutki. Dochody zmalały i przyszło do tego, że wierni przejściowo zupełnie odwrócili się od „fary“, przy której mniej więcej od roku 1527 kanonik predykant Wawrzyn Jost cały szereg lat głosił naukę luterską. Wskutek reform, powziętych przez „Tridentinum“ (sobór powszechny w 1545 r. w Trydencie), przyszło wprowadzić do pewnego opamiętania duchowieństwa, lecz dalsze zubożenie kolegiaty nie dało się już zahamować. Spór o dzieścinę, trwający od 1575 aż do 1667 r., jak i wojna 30-letnia, wymierzyły cios śmiertelny kolegiacie. Pod panowaniem Austrii nie się na korzyść nie zmieniło. Poniekąd zawiniła to zła gospodarka, prace restauracyjne (po pożarach). Ostatecznie została kolegiata w 1810 r. zniesiona. 3 lata później został cudowny obraz Matki Boskiej Piekarskiej z kościoła Ks. Jezuitów przeniesiony do „fary“. Kiedy w pierwszej wojnie wolno-



Kościół farny św. Krzyża w Opolu.

ściowej ewangelicka gmina musiała swój kościół odstąpić, — urządzono w nim szpital wojskowy — zaofiarował gminie ówczesny proboszcz i dziekan przy „farze“ Franciszek Paul kościół farny dla przejściowego wspólnego użytku. Dwie wieże, które zdobią kościół św. Krzyża, zostały na końcu XIX wieku zbudowane.

(Dokończenie nastąpi).

B. St. Kossuthówna

Do pracy!...

Do pracy, do ciężkiej wyteżmy ramiona
i młoty podnośmy — ach — wzwyż!
w kuźniach wre praca olbrzymia, szalona,
do pracy, do ciężkiej wyteżmy ramiona,

choć w końcu tej pracy nas czeka korona
nie sławy, lecz z cierni pleciona — i Krzyż.
Do pracy, do ciężkiej wyteżmy ramiona,
i młoty podnośmy — ach — wzwyż!

Marjan Kantor-Mirski,

Z wędrówki po ziemiach Polski

Ruiny zamku w Mirowie

W województwie Kieleckiem, w odległości około 15 km na wschód od Myszkowa, leżącego przy linii kolejowej Katowice—Częstochowa, w przepięknej okolicy zarzuconej skałami i pokrytej lasami, wśród niezmiernej ciszy, przery-

mi swemi w te czasy, gdy Polska dzieliła się na „miry“ t. j. obszary zamieszkałe przez jedno plemię, od czego osada zapewne otrzymała też i nazwę swoją. Tu na wzgórzu, gdzie dziś wznoszą się ruiny zamku, była siedziba mirowego



Ruiny zamku w Mirowie.

wanej od czasu do czasu krzykiem czarnego ptactwa, sterczą samotnie na skale prześliczne ruiny zamku w Mirowie.

Obok, rozłożyła się wioska tej samej nazwy, sięgająca początki

władzy, który był głową plemienia.

Kiedy zamek zbudowano — milczy o tem historia. Starodawne kroniki mówią, że Mirów był dawniej grodem, a dzisiejsze ruiny



„Święto Młodzieży“ w Opolu.

Jak już pisaliśmy w grudniowym numerze „Zdroju“, odbył się w Opolu dnia 24 listopada 1929 r. walny zjazd delegowanych Związku Stowarzyszeń Młodzieży polsko-katolickiej na Śląsku, na którym przeprowadzono reorganizację Związku, który odąd ma nazwę: Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim. Na zjeździe przyjęto nowy statut związkowy i wybrano radę naczelną. — Po zjeździe odbyła się na sali „Rolnika“ uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki. Na zdjęciu widzimy licznie zebranych uczestników.

zamku są jego szczątkami. Z tego wnioskować można, że zamczysko zostało zbudowane w XIII wieku, jako warownia pograniczna przeciwko najazdom niemieckich książąt śląskich z rodu Piastów. W XIV wieku należał do Władysława księcia na Opolu, który go otrzymał na prawie lennem od Ludwika Węgierskiego, który po śmierci Kazimierza Wielkiego panował w Polsce. Za rozboje, których dopuszczał się w okolicy, Władysław Jagiełło odebrał mu go w roku 1396 i przyłączył do dóbr królewskich.

W XVI wieku zamek należał do Myszkowskich piszących się hrabiami na Mirowie. Tytuł hrabiów otrzymali od papieża Klemensa VIII, zostając przyjętymi do herbu i familji Gonzagów z Mantui we

Włoszech. Po Myszkowskich, właścicielami warowni byli Męcińscy a w końcu Rychłowscy.

W czasie wojen szwedzkich w roku 1656 zamek został spalony i zburzony. Gdy Jan III Sobieski w roku 1683 ciągnął na obronę Wiednia, znalazł się pod wieczór w Mirowie, musiał nocować pod namiotem, bo zamek nie nadawał się już na mieszkanie.

Sądząc z dzisiejszych ruin, które przedstawia ilustracja, było to potężne zamczysko, zbudowane na skałach. Otaczał je obrotowy mur i wały z ziemi, których ślady widoczne są do dnia dzisiejszego. Posiadało olbrzymie lochy i korytarz podziemny, łączący je z zamkiem w Bobolicach, odległych o 2 km na wschód.

Z życia młodzieży

Racibórz.

(Druga rocznica gniazd sokolich.)

W niedzielę, dnia 24 listopada br. odbył się w Raciborzu uroczysty obchód drugiej rocznicy gniazd sokolich.

Odbył się on w „Strzesze” i zebrał w jej obszernej sali ogromną ilość ludności z miasta i z powiatu, oraz wiele dostojnych gości z całego Śląska Opolskiego a nawet z zagranicy.

Po przywitaniu gości przez prezesa „Sokoła” dh. Gołębka, miejscowe towarzystwo śpiewu „Harmonja” wystąpiło na głosy z pieśnią „Śniło się Marysi”. Następnie p. Pordzikówna odśpiewała kilka arji z opery „Halki”, poczem p. dyr. Malczewski, opiekun „Sokoła”, w dłuższym przemówieniu zobrazował działalność „Sokoła” naszego; mówił o zadaniu i idei sokolej i prosił szczególnie starsze społeczeństwo o poparcie jego dążeń.

Teraz cała drużyna w takt marszu sokolego wkroczyła na salę, witana burzą oklasków. Na samym przedzie kroczyła małeńka para sokolat, następnie sokolice, potem sokoli z Płoni, a w końcu sokoli z Raciborza I. Marszerowano rejami po sali, poczem ustawiono się w szeregi, by wysłuchać deklamacji małeńkich Anielki Afówniej i Janka Grzonki, a następnie deklamacji samego instruktora dh. Nowaka p. t. „Sokoli Kresowi”.

Na komendę dr. Nowaka udała się cała drużyna na scenę, gdzie przy współudziale członków towarzystwa śpiewu „Harmonja” odśpiewano na głosy pieśń „Żyj, nam żyj...” na cześć Patrona. Po odśpiewaniu tej piosenki mała Anielka w imieniu drużyny wrę-

czyła p. dyr. Malczewskiemu śliczny bukiet.

Rozpoczęły się wolne ćwiczenia druchen. Przed rozpoczęciem syn p. dyr. M. zadeklamował z werwą piękny wiersz o sokolicach polskich.

Druchny wystąpiły, z ćwiczeniami wolnemi, z ćwiczeniami maczugami i obręczami. Wszystkie ćwiczenia wykonywały nader starannie i z wielką zręcznością. Oklaskom nie było końca.

Również druhowie, którzy wystąpili z ćwiczeniami wolnemi wspólnie z „Sokołem” płońskim, zaś oddzielnie wystąpili druhowie gniazda Racibórz I z ćwiczeniami lancami. Potem druhowie gniazda Racibórz-Płonia wykonali ćwiczenia na sprzętach sprzężycie i żywo.

Nastąpiły jeszcze karkołomne ćwiczenia na sprzętach pojedynczych druhów. W końcu pokazano żywy obraz druchen i druhów, który wykonano bardzo udatnie.

Całość uroczystości zlewała się w jeden cudny, dotąd prawie niewidzialny obraz, to też publiczność nie szczędziła oklasków, ni głośnych wprost pochwał. Nasze Sokolice zaś i Sokoli tacy byli dumni ze swego odniesionego sukcesu, że aż radość biła z oczu.

Dla gości pozamiejscowych odbył się staraniem tutejszego społeczeństwa polskiego w małej salce „Strzechy” skromny wieczorek, podczas którego goście bawili się prawie do samego rana.

W poniedziałek, dnia 25 listopada odbyła się zabawa taneczna, w której i młodzi i starzy bawili się iście po sokolemu — wesoło i zgodnie.

W ten sposób zakończyła się druga rocznica „Sokoła” racibor-

skiego, która napewno nie przejdzie bez echa nie tylko na Śląsku Opolskim, ale także zagranicą.

Czołem!

Zabrze.

(Założenie Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej.)

Już od dawna dała się zauważyć w naszej miejscowości potrzeba zorganizowania towarzystwa, któreby młodzieży dało możliwość doskonalenia się pod względem fizycznym. Jest to przecież ważny czynnik w rozwoju młodzieży, która chętnie korzysta z każdej okazji, aby poza codziennym monotonnym trybem życia znaleźć rozrywkę w sporcie. Nie mając wśród swoich ogniska, gdzie mogłaby się skupiać, garnie się często do niemieckich organizacyj, gdzie się naszą młodzież chętnie przyjmuje, aby temłatwiej uległa wpływom germanizacyjnym. Z takiej młodzieży wyrastają najwięksi wrogowie naszej polskości.

Zdając sobie z tego sprawę, czuliśmy się zobowiązani zorganizować tą młodzież i stworzyć dla niej polskie ognisko. Po wielkich wysiłkach udało się nam skupić część naszej młodzieży pod nasze skrzydła. Ze względu nato, że zebrali się przeważnie sportowcy, zamierzaliśmy początkowo utworzyć klub sportowy. Ponieważ jednak w naszej miejscowości nie mamy jeszcze towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej, które wszędzie cieszą się u naszego społeczeństwa wielką popularnością i zaufaniem, a poza to mają bardzo obszerny program działania, przeto zdecydowaliśmy się założyć Towarzystwo Młodzieży, a przy towarzystwie tym sekcję sportową. W ten sposób uczyniliśmy zadość wszystkim życzeniom. Sekcja sportowa będzie mogła w porze letniej uprawiać sport a zimową

porą wobec braku sali na uprawianie lekkooatletyki i gimnastyki będzie się kształcić na zebraniach i schadzках.

Na tegorocznym święcie sportowym, odbytem w Markowicach, sekcja sportowa brała już czynny udział jako najmłodsza polska drużyna sportowa. Rozegrała mecz piłki nożnej z drużyną sportową z Mikulczyc o puchar wędrowny, który w udziale nie przypadł nikomu z powodu równego wyniku gry. W zawodach lekkooatletycznych nie brała udziału pomimo zgłoszenia, gdyż zawody te odbywały się podczas meczu, a zawodnicy byli znużeni samą grą, która przeciągnęła się nieomal do zmroku.

Co dotyczy samego towarzystwa, to oficjalna zbiórka odbyła się w zeszłym miesiącu, na której był obecny kierownik towarzystwa młodzieży na okręg zabrzański p. Klaka. Po serdecznym przemówieniu i cennych wskazówkach co do pracy w towarzystwie na przyszłość, towarzystwo zostało ukończone. Mamy nadzieję, że przy pomocy i poparciu tej akcji przez starsze społeczeństwo a przede wszystkim przez żywy udział członków osiągniemy cel, jakiśmy sobie wytknęli.

Cześć Młodzieży i Sportowi!

Łabędź.

(Przedstawienie amatorskie Kongregacji Marjańskiej.)

Kongregacja наша urządziła w niedzielę, 15 grudnia na sali pana Wydry wieczorek, upiększony przedstawieniem amatorskim.

Przygotowaliśmy starannie 3 sztuki mianowicie: „Święta Tereska od dzieciątka Jezus”, „Korwód chiński” i „Niewinność ze wsi”.

Na wieczorek mimo niepogody gromadnie zjawili się goście, za-

pełniając szczerze dość dużą salę. Przybył także nasz przewielebny ksiądz kapłan F., powitany serdecznie krótkim przemówieniem.

Przedstawienia udały się dobrze. Pierwsza sztuka „Święta Tereska“, mimo wielkiej liczby amatorów, brało udział 28 osób, doskonale się udała. Amatorzy dobrze zgrani, wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu. Publiczność zachwycona była grą naj-

dziękowanie wszystkim uczestnikom i organizatorom tak udatnego przedstawienia. S.

Röhlinghausen (Westfalja).

(Jubileusz 25-cio letniej działalności Koła śpiewu „Lutnia kościelna“.)

25 lat pracy, 25 lat owocnego wysiłku dla pielęgnowania i propagowania pieśni polskiej; jakież to niedługo stosunkowo okres cza-



Koło śpiewu „Lutnia Kościelna“ w Röhlinghausen obchodziło 25 rocznicę istnienia.

młodsze naszego amatora 3-letniego malca.

Bardzo efektownie udał się „Korowód chiński“, przy którym posługiwaliśmy się ogniem bengalskim. „Niewinność ze wsi“, humoraska, pełna wesołości, odegrana na zakończenie, wywołała u słuchaczy doskonały nastrój, tak że zadowoleni z przebiegu wieczorku wracali do domów.

Na tem miejscu wyrażamy po-

su, a jednak ileż w nim pracy, ile przeszkód przezwyciężonych, ile czynów dokonanych w imię ideału, który od ćwierć wieku kołu przyświeca.

Spółeczeństwo polskie w Röhlinghausen już oddawna zdawało sobie sprawę jakie znaczenie dla życia narodowego posiada pieśń polska. W 1903 r. poraz pierwszy czynione były próby założenia koła śpiewu, pierwsze jednak funda-

menty położono 13 marca 1904 r. Do nowozałożonego koła wstąpiło 33 członków, do pierwszego zarządu wybrano pp.: K. Hadryana, jako prezesa oraz Ign. Wojciechowskiego i St. Antkowiaka. Na silnych podstawach oparte, koło rozwijało się coraz lepiej. Drobne wahania w liczbie członków i t. p. nie zmniejszają zasługi kierowników i członków „Lutni kościelnej”. Praca jednak raczej koncentrowała się wewnątrz koła, przynajmniej nie można dziś stwierdzić z braku materiału, jakie wyniki osiągnięto na zjazdach związku Kół Śpiewaczych na Westfalję i Nadrenję, którego „Lutnia kościelna” była współzałożycielem i członkiem.

Wielkie zasługi dla rozwoju koła położył ś. p. Marciniak, dzięki niemu w wielkiej mierze „Lutnia kościelna” tak wysoko stała w 1914 r. Wojna, jak w każdej organizacji, tak i tu spowodowała zastój w pracy. Dopiero rok 1917 przyniósł zmianę na lepsze. Założono chór mieszany, do którego ochocho garnęła się młodzież, tak żeńska jak i męska. Przewodnictwem oddano znów w ręce ś. p. dh. Marciniaka. W 1919 r. 220 członków, a więc liczba bardzo poważna, należała do „Lutni”. Emigracja na wschód i na zachód powoduje osłabienie liczebne koła, pewne nieporozumienie w 1922 roku osłabiają i moralne jego znaczenie.

Rok 1924 stanowi nową erę w rozwoju „Lutni kościelnej”. Pod wytrawną ręką dzielnego dyrygenta p. J. Kaźmirskiego koło odnosi coraz większe sukcesy śpie-

wacze, a to jak wiemy jest najlepszą reklamą dla każdego towarzystwa, nic więc dziwnego, że nasze koło zyskuje coraz więcej na członkach; z końcem zeszłego roku liczy ich już przeszło sto. Szczęśliwie się złożyło, że rok bieżący, rok jubileuszowy, przyniósł zarazem „Lutni kościelnej” mistrzostwo III okręgu i kandydaturę do pucharu w dowód uznania za wyteżoną i owocną pracę.

W takich warunkach dzień jubileuszowy 6 października br. stał się zasłużoną manifestacją na cześć koła. Program obchodu, bardzo bogaty, zawierał mszę św. na intencję koła, uczczenie jubilatów pp. Jana Kaźmirskiego i Wojciecha Józefiaka, oraz miłą i podniosłą uroczystość wieczorną. Liczne deklamacje, przemówienia i rzesiście oklaskiwane występy jubilatów — „Lutni kościelnej”, a na zakończenie doskonale odegrana sztuka sceniczna „Kominarz i młynarz”.

Jeden okres pracy skończony, mamy jednak głęboką nadzieję, że „Lutnia kościelna” nie spocznie na laurach, a przeciwnie z tem większą energią i zapałem zabierze się do dalszej pracy. „Szczęść jej Boże” we wszystkich poczynieniach i pracach.

Hamborn-Centrum (Nadrenja).

(Po rozgrywkach piłki nożnej o mistrzostwo westfalsko-nadreńskie.)

Już od września rozpoczęły nasze towarzystwa sportowe rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo westfalsko-nadreńskie. W dniu 27 października br. rozstrzygło się ostatecznie, kto będzie mistrzem

Rozpowszedniajcie czasopismo „Zdrój”



Drużyna futbolowa Polsk. Tow. Gim. Sport. z Hamborn Centrum.

Mistrz futbolowy okręgu westfalsko-nadrenskiego. Z lewej ku prawej: sędzia p. Kamiński, Grajewski II, Grajewski I, Lenarski, Grzonka, Szmitowicz, Maniecki, Przybylski I, Wróblewski, Pluskwik, Wojciechowski, Przybylski II, i prezes tow. J. Maniecki.

Dzielnicy III na rok 1930. Na czoło tabeli rozgrywek wybiły się trzy kluby. Hamborn-Centrum. zeszłoroczny mistrz Niemiec, Duisburg-Laar i Marten. Drużyna Hamborn - Centrum pokonała wszystkich przeciwników i temsamem zdobyła mistrzostwo Dzielnicy III na rok 1930. Mistrzostwo przypada jej zasłużenie, ponieważ we wszystkich rozgrywkach cechowała ją wielka ambicja i doskonała technika. Jedyny błąd, który o mało co byłby ją pozbawił mistrzostwa, był ten, że zamało ceniła słabszych przeciwników. To też w spotkaniu z klubem sportowym Röhlinghausen doznała porażkę, którą o mało co byłaby ukradła jej palmę zwycięstwa.

Nie mniej honorowo bronił się były mistrz Niemiec Duisburg-Laar, znany wszystkim z rozgry-

wek zakrzewskich roku ubiegłego. Jednakże blask posiadanego tytułu nie uchronił go od przegranej.

Równie zaszczytnie biła się drużyna Marten, która poza wyżej wymienionemi miała największe widoki zostania mistrzem. Nieszczęśliwą przegraną w stosunku 1 : 0 przeprowadziła ją jednakże o upragnioną palmę zwycięstwa.

Redakcja „Zdroju” dziękuje towarzystwu za nadesłaną fotografię, którą chętnie zamieściliśmy i mamy nadzieję, że i inne dzielnice pójda przykładem klubów sportowych Dzielnicy III. Zaznaczyć pragniemy osobno, że drużyna-mistrz ma zamiar w najbliższym czasie wyjechać do Francji, aby tam z klubami naszych braci zmierzyć swe siły. Życzymy powodzenia. — Redakcja „Zdroju”.

Ignacja Piątkowska.

Nowy Rok!

*Skonał Rok stary, a na jego tronie
Syn jego młodziń z powagą zasiada,
W królewskiej szacie z berłem i w koronie
Które w spuściźnie ma od ojca, dziada.
Monarszą władzą w całym majestacie*

*Nad światem dźrzy swoje panowanie,
A takie iskry lśnią w lodowej szacie,
Że nic świetności sprostać mu nie w stanie.
Witaj! nam! witaj! królewiczu młody
Stań się zwiastunem szczęścia i radości,
Umacniaj bratnią miłością narody,*

*Wypleniał z duszy nienawiść i złość. —
Przed tronem twoim pochylamy skronie
Daj nam isierkę blasków twych i mocy.
Niech ludzkość w mętach fał wodnych nietonie,*

*Niech światło wiedzy cień rośświetli nocy!
Bądź Rok Nowy szczęścia nam pochodnią,
Prowadź do celu w wyżyny bez końca,
Dobru i pięknu wskaż drogę przewodnią,
A nas zawieziesz do gwiazd i do słońca!*

Racibórz.

(Z życia Towarzystwa Młodzieży.)

Odbyło się tu w dniu 3 grudnia ubiegłego roku walne zebranie towarzystwa naszego. Korzystając z okazji pragnę napisać cośkolwiek o życiu i działalności naszej.

Towarzystwo Młodzieży istnieje tu już od czterech lat, ukonstytuowane bowiem zostało w grudniu roku 1925-tego przez p. Malczewskiego, dyrektora Banku Ludowe-

go w Raciborzu. Już przy konstytuowaniu towarzystwa, na którym obecnych było blisko 100 osób, wpisało się na członków 70 osób z młodzieży żeńskiej i męskiej. Wybrano zaraz zarząd oraz Patronat i od tej chwili rozpoczęto działalność. Utworzono najprzód oddział śpiewacki pod nazwą „Harmonia“, który pod batutą dyrygenta związkowego p. Witta co tydzień odbywał i do dziś jeszcze

odbywa swe lekcje śpiewu. Odbywano także miesięczne zebrania, na których omawiano różne sprawy bieżące, miewano odczyty, recytowano deklamacje i przedsiębrano różne gry towarzyskie. Młodzież tym sposobem zachęcana, coraz liczniej przychodziła do nas. Zaczęto także urządzać różne imprezy jako to: latem wspólne wycieczki, w których i starzy a także dzieci brali udział, zimą zaś różne wieczorki, oraz przedstawienia amatorskie i zabawy. Urządzenia te, z początku nikłe i słabe, dziś są już rozwinięte i posiadają pewną tradycję. Cieszą się też one powszechnem uznaniem, czego najlepszym dowodem jest nabita sala „Strzechy” tłumem ludu naszego nawet z najdalszych okolic powiatu, przy wszelkich naszych wieczorkach.

Jednakże jak wszędzie tak i u nas posiada znaczenie przysłowie: „Bez pracy niema kołaczy”, to też zarząd intensywnie musi pracować nie tylko nad utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, ale nad dalszym rozwojem towarzystwa. Cieszy on się też zaufaniem członków, o czym wymownie świadczy fakt, iż niektórzy członkowie zarządu powierzają swój od założenia towarzystwa, a od dwóch lat skład zarządu z wyjątkiem ławników

wcale się nie zmienił, a i na dzisiejszem Walnem Zebraniu został ponownie wybrany na dalszy rok. Nie zawsze też zarządowi możliwem jest zaspokoić wszelkie potrzeby organizacji. W takich wypadkach nieocenione usługi daje nam nasz Patronat, składający się z pp. dyr. Malczewskiego, Jana i Antoniego Affy, Fojcika i Grzonki. Te to jednostki wspólnie z jeszcze innymi poważnemi obywatelami raciborskimi we wszelkich potrzebach służą nam swą cenną radą i dopomagają swą pomocą moralną czy materialną do zrealizowania naszych dążeń; to też życzyłabym z serca, by wszystkie organizacje młodzieży były otoczone taką samą troskliwością i opieką jak nasza. Bo młodzież nasza ma w sobie dużo dobrych chęci i zapału, trzeba jej tylko wskazać kierunek, w którym dążyć powinna i czuwać nad jej wszelkiemi poczynaniami, a to mogą tylko ludzie starsi; są i u nas braki, które trzeba uzupełnić, i niedomagania, które trzeba usunąć, lecz w tem właśnie sęk: trzeba się ciągle troszczyć a w pracy nie ustawać, bo kto nie idzie naprzód, ten się cofa.

Do pracy zatem, Młodzieży polska, a żwawo!

Cześć!

Sekretarka.

Wiadomości zbliska i zdaleka

Wybory komunalne w Województwie Śląskiem.

Wybory, które odbyły się przed kilku tygodniami w Województwie Śląskiem, przyniosły mniejszości niemieckiej poważną klęskę. Polskie listy zdobyły razem 3 520 mandatów, Niemcy uzyskali tylko 450.

Zgon chłopca-poety.

We wsi Karwin (województwo kieleckie) zmarł znany poeta ludowy Ferdynand Kuraś.

Ś. p. Ferdynand Kuraś był sobie prostym chłopem bez żadnego wykształcenia, do tego niewidomym od urodzenia. Napisał dużo wierszy w duchu patryjotycznym;

najgłośniejszym jego utworem był poemat „Napad Tatarów na San-domierz”.

W końcu listopada zmarł w Pa-ryżu

Jerzy Clemenceau,

wielki mąż stanu, który wraz z marszałkiem Fochem przywiódł Francję do zwycięstwa w wojnie światowej. Urodzony w r. 1841,



Jerzy Clemenceau

z zawodu lekarz-chirurg, jako przywódca radykałów w Izbie deputowanych przyczynił się do upadku wielu gabinetów — stąd nazwany „tygrysem”.

Pomnik Curie-Skłodowskiej w Ameryce.

Ponad wejściem do uniwersyte-tu St. Lawrence w stanie Canton (Stany Zjednoczone Północnej Ameryki) wmurowano pomnik na-szej wielkiej rodaczki, p. Curie Skłodowskiej.

Lotnicy francuscy przelecieli Atlantyk.

Lotnicy francuscy Challes i Lorre Borgas przelecieli Atlantyk z Europy do Ameryki Południo-

wej, jednakże lądując w prowincji Rio Grande (Brazylja), ulegli wypadkowi. Lorre Borgas wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast lotnik Challes odniósł lekie rany.

Protesty niemieckie przeciw ugodzie z Polską.

W licznych miastach wscho-dnich prowincyj Niemiec uchwa-liły organizacje niemieckie ostre protesty przeciwko polsko-niemieckiemu traktatowi handlowemu. — Protestowano również przeciwko zakładaniu polskich szkół mniejszościowych. — Śmiesznem jest, iż 60-miljonowa ludność niemiecka obawia się tych zaledwie kilka szkół polskich. Co ma na to powiedzieć Polska, która utrzymuje 850 niemieckich szkół mniejszościowych?!

Wzrost bezrobocia w Niemczech.

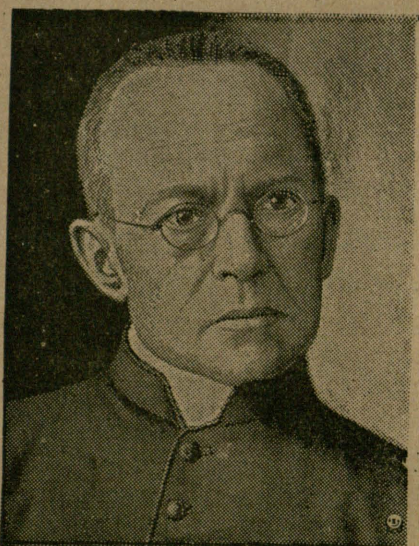
Liczba bezrobotnych w Niem-czech zwiększyła się na końcu listopada o 228 tysięcy i dosięgła cyfry 1.142.000 osób.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Wł. Reymonta.

5 grudnia uroczyste w obecno-ści Pana Prezydenta R. P. odsło-nięto i poświęcono w kościele św. Krzyża we Warszawie tablicę pa-miątkową kryjącą urnę ze sercem śp. Władysława Reymonta, znako-mitego pisarza, który zdobył za na-pisanie powieści „Chłopi” nagro-dę Nobla w dziedzinie literatury.

Polak światowym szampionem pisania na maszynie.

Na międzynarodowym konkur-sie pisania na maszynie w Toron-to (Kanada) światowy szampionat zdobył Polak, Władysław Cie-rzewski, student wyższej szkoły Lincoln w Hurley. Przez 5 minut pisał on przeciętnie po 100 słów na minutę i to bez żadnego błędu.



**Tymczasowy zastępca nuncjusza
w Berlinie.**

W miejsce ks. kardynała Pacelli'ego zastępuje Stolicę Apostolską przy rządzie niemieckim radca nuncjatury berlińskiej ks. prał Luigi Centoz.

Nuncjusz papieski Pacelli mianowany kardynałem.

Nuncjusz papieski Pacelli mianowany został kardynałem; jednocześnie został odwołany ze stanowiska nuncjusza apostolskiego w Niemczech.

Skarga Związku Polaków w Genewie.

Pod rozważania Rady Ligi Narodów na styczniowej sesji wejdzie ze spraw śląskich doniosła dla całego społeczeństwa polskiego na Śląsku niemieckim skarga Związku Polaków, w sprawie utrudnień w nabywaniu ziemi w Niemczech, oraz cztery drobne skargi Niemców z Polski, z których dwie zapewne odesłane będą do procedury lokalnej.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Dnia 15 stycznia odbędzie się w Genewie posiedzenie Rady Ligi

Narodów. W Radzie przewodniczyć będzie polski minister spraw zagranicznych August Zaleski.

Niebywałe mrozy w Ameryce.

W Północnej Ameryce i w Kanadzie panowały na początku grudnia niebywałe mrozy, które w niektórych miejscach dochodziły do 40 stopni. Takich mrozów nie pamiętają w Ameryce od 27 lat. Wielu ludzi zmarzło na śmierć.

Najstarszy człowiek na świecie.

W ciągłej pogoni za najstarszym człowiekiem świata odkryto tym razem 252-letniego Chińczyka. Obywatel ten nazywa się Li-Chung-Jung i mieszka na mieście Kaih-sien, w Chinach. Według orzeczenia jednego z uczonych chińskich wiek ten należy uważać za autentyczny.

Polacy w Chicago.

Najliczniejsza kolonia polska w Stanach Zjednoczonych jest w Chicago, gdzie na 2.711.792 mieszkańców przypada 319.644 Polaków, czyli 12%. Pod względem liczebności zajmują Polacy drugie miejsce po rodowitych Amerykanach, których jest w Chicago zaledwie 23,8%, dalsze miejsca przypadają Niemcom (10,5%), Rosjanom (8,5%), Szwedom (5,7%), Zelandczykom (5,4%), Włochom (4,8%) i i innym narodowościom.

Gołąb przeleciał Ocean Atlantycki.

W Kanadzie jeden z tamtejszych hodowców gołębi złapał wygłodzonego i wyczerpanego gołębia, który na łapce miał obrączkę z napisem, stwierdzającym, że gołąb ten wypuszczony został do lotu z Francji. W jaki sposób gołąb zdołał odbyć podróż transatlantycką, pozostanie to jego tajemnicą.

Ś. p. ksiądz dziekan Sonnek.

W Zabrze zmarł na paraliż serca w niedzielę, dnia 8 grudnia ś. p. ks. dziekan O. Sonnek, przeżywszy lat 58. Ś. p. ks. Sonnek od dłuższego już czasu cierpiał poważnie na chorobę serca. Ostatnio przebywał w lecznicy we Wrocławiu, skąd kazał się przewieźć na krótko przed zgonem do swego probostwa w Zabrze. Tutaj go też niebawem mimo wszelkich zabiegów lekarskich śmierć zaskoczyła.

Ś. p. ks. Sonnek urodził się 5-go maja 1871 r. jako syn kolejarza. Do gimnazjum uczęszczał we Wrocławiu, gdzie też odbył studia teologiczne. Dnia 25-go czerwca

1895 r. został wyświęcony na kapłana. Jako młody kapłan był najpierw czynny w Szobiszowicach, a następnie w Szopienicach. Z Szopienic przeniesiony został jako starszy kapłan do Berlina do kościoła św. Jadwigi. W roku 1902 otrzymał probostwo na Śląsku Opolskim i to w Królewskiej Nowejwsi. Tutaj pozostał do roku 1913. W tym czasie rozbudował parafję. Powstał kościół obecny i probostwo.

Z Król. Nowejwsi został przeniesiony na rok przed wojną światową do Zabrza, do parafji św. Andrzeja. Wyłączną zasługą ś. p. ks. dziekana Sonnika było wybudowanie kościoła św. Ducha, którego budowę ukończono przed 2 laty.

Wiadomości sportowe

„Warta“ poznańska zwycięża bokserów wrocławskich 14 : 0.

W Poznaniu odbył się mecz bokserski między drużyną niemiecką ABC — Breslau a drużyną polską „Warta“ — Poznań. Bokserzy „Warty“, kroczący w ostatnich miesiącach od zwycięstwa do zwycięstwa odnieśli pełny sukces, bijąc Wrocławiaków w imponującym stosunku 14 : 0.

Pierwsze zawody narciarskie w Zakopanem.

W święto Bożego Narodzenia odbywał się w Zakopanem jubileuszowy zjazd Polskiego Związku Narciarskiego, przy licznej liczbie gości. Z okazji tej odbyły się na Krokwi pierwsze skoki narciarskie. Mistrz Polski Bronisław Czech, znany już czytelnikom naszym, zwyciężył, uzyskując skoki 35 i 49 metrów. 16-letni fonomenalny skoczek Morusarz zdobył w klasie junjorów pierwsze miejsce skokami 35 i 44 metrów.

Młode narciarki polskie.

Najmłodsze latorośle dwóch wybitnych rodzin narciarskich t. j. panna Czechówna, siostra słynnego Bronka Czecha i panna Szostakówna, siostra wybitnego narciarza polskiego Karola Szostaka zamierzają wziąć udział w międzynarodowych zawodach narciarskich, idąc w ślady naszej sławy narciarskiej p. Bronci Staszek-Polankówny.

„Zawody polskich drużyn footballowych o puchar wędrowny“.

W związku z notatką naszą „zawody polskich drużyn footballowych o puchar wędrowny“ w ostatnim numerze „Zdroju“, Klub Sportowy ze Zabrza prosi nas o sprostowanie a mianowicie, że przegrana drużyny zabrskiej polegała na osłabionym składzie drużyny własnej, której nawet oddać musiała strona przeciwna 1 gracza do skompletowania zespołu. Drużyna Mikulczycka dominowała już w

pierwszej połowie gry. Stosunek bram na korzyść Mikulczyca był przy przerwie 2 : 1, nie zaś jak podaliśmy na odwrot.

Petkiewicz startuje w Ameryce.

Petkiewicz, polski mistrz w biegach na długie dystanse po swoim

przyjeździe do Ameryki startować będzie 11 stycznia w zawodach zorganizowanych przez amatorski związek lekkoatletyczny. W zawodach weźmą udział wszyscy znakomici biegacze Ameryki oraz znani biegacze finlandzcy Purje i Ritola.

Sporty zimowe

Łyżwiarstwo.

Łyżwiarstwo jest sportem od dawna ulubionym przez młodzież, uprawianym chętnie i przez starsze osoby i słuszenie cieszy się tą wziętością i zamiłowaniem. Jest to przede wszystkim zdrowy ruch i praca wszystkich mięśni i organów ciała, w porze, kiedy ruchu tego i tego fizycznego ćwiczenia mamy najmniej t. j. w zimie.

Naturalnie, ze względu na porę, należy, ślizgając się, zbadać swój stan zdrowia i zabezpieczyć się zarówno przed zaziębieniem, jak i przed skutkami silniejszej pracy organizmu w zimnym powietrzu. Jedynym przepisem ogólnym, jaki tu polecić można, jest ubieranie się ciepło, a lekko, i strój nie krępujący ruchów.

Lód, po którym się ślizgamy, powinien być zawsze co do wytrzymałości swej dokładnie zbadany i doprowadzony do możliwej gładkości swej powierzchni.

Łyżew jest dziś bardzo wiele systemów i każdy rok przynosi w nich ulepszenia. Łyżwa powinna być mocna i lekka, dokładnie do nogi dopasowana, t. j. ani za długa, ani za krótka.

Królewski sport narciarski.

Do najpiękniejszych sportów zimowych, należy bezsprzecznie sport narciarski, słuszenie nazwany sportem królewskim. Największą sumę radości, przyjemności i zadowolenia, jaką mamy na nartach

może ten najlepiej ocenić, kto opłynał przestrzeń śnieżną w zimie, kto zachłysnął się powietrzem górskim, kto zrobił wyczyn narciarski.

Sport narciarski, który w Polsce rozwija się stale, poczynił w ostatnich czasach wielkie postępy. Dowodem tego są dobre wyniki polskich narciarzy na urządzanych zawodach w Zakopanem, Krynicy, Baraniej Górze, Zwardoniu, Ró-



Brawurowy skok na nartach

wnicy i t. d. Takich rekordowych zjazdów „szusów“ jak z pasma góry Giewontu do Klatówek, lub z drogi na Halę do dol. Jaworzynki i t. d. żadna inna narodowość nie miała, jeno Polacy.

Wyczyny narciarskie pewne są, gdy niebezpieczeństwo zostanie usunięte, gdy narciarz nabierze zaufania i pewności do wytrzymałości narty. Bez względu na zaufanie do wytrzymałości nart i sprzętu, na wycieczkach i zawodach, skokach i zjazdach daje pewność narciarzowi.

Statystyki, co do wytrzymałości na złamanie nart, wykazały, że

narty z polskiej wytwórni Stanisława Zubka, Zakopane, ul. Szkolna 1, mają najmniejszy procent złamań i uszkodzeń.

Tajemnica wytrzymałości nart, leży w wyborze pierwszorzędного materiału a następnie w ich wyrobie. Forma narty, schnięcie, nagrzewanie parą i gotowanie, decyduje o jakości narty i wytrzymałości na złamanie.

O dobroci deski i sprzętu decyduje długoletni fachowiec, wyposażony przy ich wyrobie w najnowsze zdobycze z dziedziny narciarskiej.

Kącik językowy

Chciolech ci wczora napisać postkarta, alech ni miol ani blaj-sztyfta, ani federhaltra, ani dinty.

Na moim szrajbtiszu jest dintenfas, ale dinta wyschła.

Dzisioloch zdiepko znót kasek blajsztyfta, cóż kiej nie ból zaszcpi-cowany.

Jakech wyciągnął mój nowy taschenmesser i zaczon szpicować. to się pokazało, że to jest kopiersztyft.

Chciałem ci wczoraj napisać kartę pocztową, ale nie miałem ani ołówka, ani obsadki (rączki, członka), ani atramentu.

Na mojem biurku jest kałamarz, ale atrament wysechł.

Dzisiaj dopiero znalazłem kawałek ołówka, cóż kiedy nie był zaostrzony.

Jak wyciągnąłem mój nowy scyzoryk kieszonkowy i zacząłem ostrzyć, to się wykazało, że to jest ołówek chemiczny.

Adresy Konsulatów Rzeczypospolitej Polskiej w Niemczech

Konsulaty Generalne:

Berlin, Kurfürstenstrasse 136.
Królewiec, Neue Dammgasse 20.
Monachjum, Kufsteiner Platz 2.
Frankfurt n.M., Schaumainkai 43.
Bytom, Gleiwitzer Strasse 10.

Agencja Konsularna:

Kolonja, Bachemstrasse 93.

Konsulaty:

Essen, Bahnhofstrasse 90/92.
Hamburg, Kirchenallee 27.
Lipsk, Gellerstrasse 7.
Wrocław, Freiburger Strasse 29.
Olsztyn, Friedrich-Wilhelmspl. 5.
Szczecin, Friedrich-Karl-Str. 9.
Kwidzyn, Herrenstrasse 14.

Przedpłata z przesyłką wynosi w Niemczech ćwierćrocznie 0,80 mk, półrocznie 1,50 mk, rocznie 3,00 mk, w Polsce ćwierćrocznie 2,00 zł., półrocznie 3,80 zł., rocznie 7,60 zł. Pojedynczy egzemplarz kosztuje bez przesyłki w Niemczech 25 fen, w Polsce 60 groszy.

Pocztowe konta czekowe: Wrocław nr. 66459, w Polsce Katowice nr. 304 442.
Adres Redakcji i Administracji: „Zdrój“ Oppeln O.-S., Augustinistrasse 5.

Bank Przemysłowców

Spółka Akcyjna w Poznaniu

ulica Gliwicka 24 **Oddział w Bytomiu — Beuthen O.-S.** Gleiwitzer Str. 24

Dalsze oddziały: Berlin, Katowice, Kalisz, Rybnik, Toruń i Warszawa

Żyrokonto w Banku Rzeszy - Konto czekowe: Wrocław 59974 - P. K. O. Katowice 304440

Adr. tel.: „Wartabank” - Rok założenia 1861 - Telefony: **3046** i 3047

Przyjmuje oszczędności na dogodnych warunkach
udziela pożyczek oraz załatwia wszelkie transakcje
w zakres bankowości wchodzące jak: zakup i sprzedaż
walut obcych, akredytywy, inkasa, dyskont weksli,



wykonuje przekazy do Polski.



Bank Robotników
w Bochum (Westfalja)
Klasztorna nr. 2 (Klosterstr.)

Przyjmuje
depozyty
i udziela
pożyczek

Bank Ludowy
w Raciborzu - Ratibor
Panieńska 19 (Jungfernstr. 19)

Telefon nr. 787

Pocztowe konto czekowe Wrocław 10540

Załatwia wszelkie
interesa bankowe

Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim w Opolu — Oppeln O.-S., Augustinistr. 5, Telefon 1069

Górnośląskie Zjednoczenie Rolników w Opolu — Oppeln O.-S.
Augustinistrasse 5, Telefon 1069 i 179

Zjednoczenie Zawodowo-Polskie — Oddział górników i metalowców
Sekretariat Bytom — Beuthen O.-S., Kurfürstenstr. 19 (Katolik)
Telefon 3914 — Sekretariat Gliwice — Gleiwitz O.-S., Wilhelm-
strasse 53, Telefon 4486 — Sekretariat Zabrze — Hinden-
burg O.-S., Bahnhofsstr. 2 (Czytelnia Ludowa), Telefon 3522

Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolski Gliwice — Gleiwitz O.-S.
Wilhelmstrasse 53, Telefon 4486

Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolski T. z.
Bytom — Beuthen O.-S., Kurfürstenstrasse 19, Telefon 3072.

JHE Nr. 2. C. 1. 1911
Pocztowa 197

0-20

Bank Ludowy
Olesno-Rosenberg

Dworcowa 197 Bahnhofstrasse 197

Telefon nr. 164

Pocztowe konto czek. Breslau nr. 19666

Przyjmuje
depozyty
i udziela
pożyczek

Rok założenia 1911

Rok założenia 1911

P7126315
1930/1

Franciszek Juszcak

mistrz krawiecki

Wrocław II — Breslau II

Neudorfstrasse 37

Telefon 31485

Pracownia garderoby męskiej na miarę,
wykonanie pierwszorzędne. Wszelkiego
rodzaju ubrania i płaszcze. Specjalny
warsztat, futer różnego gatunku w naj-
modniejszych fasonach.

Pracownia garderoby damskiej na mia-
rę. Wykonanie podług najnowszych ur-
nali, futra damskie, kostjumy, płaszcze,
ubrania do jazdy konnej i sportu, suk-
nie bluski, suknie balowe i t. d.

==== **Ubrania** ====

dla sokołów i harcerzy

Ceny bardzo przystępne — Obsługa rzetelna.

Bank Ludowy, Opole

ul. Portowa 9 Telefon nr. 213 Hafenstrasse 9

Rok założ. 1897

Konto czeku pocztowego Breslau 6164

Rok założ. 1897

Przyjmuje oszczędności w markach złotych
na wysoki procent.

Udziela pożyczek pod
dogodnymi warunkami.

+

Złatwia wszelkie interesa bankowe.

ZDRÓJ



NR. 2

OPOLE • LUTY 1930

ROK VI

Bank Ludowy w Koźlu

Królewska 14 (Königstr. 14)

Telefon nr. 583

Pocztowe konto czekowe Wrocław

Przyjmuje oszczędności
na wysoki procent
i udziela pożyczek

Oddział w Głogówku

(Oberglogau O.-S., Wallstr. 177.) Telefon 29.

„Pomoc“ Bank Ludowy

Berlin, Alexanderstr. 23 w Domu Polskim

Telefon Königsstadt 5242

Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 31867.

Wykonuje szybko przekazy
do Polski :: przyjmuje o-
szczędności za wysokim
oprocentowaniem :: udziela
członkom pożyczek na do-
godnych warunkach ::
wypożycza żelazne skarbonki
Załatwia wszelkie transakcje bankowe.
Godziny urzędowania od 9-5, w sobotę od 9-2

Związek Spółdzielni Śląskich w Opolu

Adres prezesa: **S. Weber, Beuthen O.-S.** Kurfürstenstr. 19

Telefon 4648

Telefon 4648

Bank Ludowy w Gliwicach-Gleiwitz

Wilhelmowska 53 (Wilhelmstr.)

Telefon nr. 4142

Pocztowe konto czekowe Wrocław 37029

Udziela pożyczek

i przyjmuje oszczędno-
ści na wysoki procent

Bank Ludowy Bytom-Beuthen O.-S.

Tarnogórska 4 (Tarnowitzerstr. 4)

Telefon nr. 4179

Pocztowe konto czekowe Wrocław 11868

Załatwia wszelkie

interesa bankowe

ZDRÓJ

Pismo Młodzieży polskiej w Niemczech

Rok VI

Opole, 1 lutego 1930 r.

Nr. 2

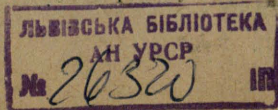
Arcydzieła naszej literatury

Nie jeden lubi w obcym domu, czy to u krewnych czy u znajomych, oglądać książki, co ze strony gospodarza często uważa się za niegrzeczność gości. W postępowaniu tem niema jednak nic złego, przeciwnie gość daje tem dowód zainteresowania się dziełami literatury i okazuje chęć poznania poziomu umysłowego swego gospodarza. Jeżeli znajdzie w domowej bibliotece jakieś cenne dzieło, szacunek jego do gospodarza staje się większy i często znajduje się wdzięczny temat rozmowy o danej książce.

Powyższa myśl prowadzi do słusznego mniemania, że dobór książek jest dowodem umysłowego poziomu właściciela. I jeszcze dalej: liczba dzieł z pewnej dziedziny świadczy o stopniu zainteresowania właściciela do tej dziedziny. Kto posiada dużo książek polskich, ten napewno nietylko robi wrażenie człowieka mocno przywiązanego do polskości, ale jest rzeczywiście prawdziwym Polakiem. Wiadomo bowiem, że renegaci i nieprzyjaciele danej narodowości nie lubią literatury tego narodu, którego się wyparli i który nienawidzą.

Oprócz powyższych różne inne względy pobudzają Polaków do

polubienia literatury swojskiej i do nabycia jaknajwięcej książek. Mamy bowiem tak piękne dzieła, które bez wątpienia konkurują z dziełami największych przedstawicieli literatury europejskiej. Wystarczy tylko wymienić spuściznę Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Konopnickiej, Kasprowicza, Sienkiewicza, Żeromskiego, Reymonta i wielu innych. Niektóre dzieła powyższych poetów i pisarzy są w obcych językach rozpowszechnione po całym świecie. A dwaj pisarze nasi otrzymali nawet nagrodę Nobla, t. j. największe odznaczenie, jakie uczeni i literaci otrzymują w świecie międzynarodowym. I tak Sienkiewicz został odznaczony za „Quo vadis“, Reymont za dzieło p. t. „Chłopi“. Nieprzeciętna jest więc literatura polska. Jeżeli zwłaszcza świat uczonych i obce narody cenić ją umieją, to my, jako rodacy sławnych naszych wieszczów i pisarzy, winniśmy tembardziej to czynić. Wszak oni w tem samem, co my, znajdowali się położeniu, pragnęli wolności narodu, uszanowania praw ludzkich, oni dla nas pisali, dodawali nam i jeszcze dzisiaj, chociaż już nieżywi, za pośrednictwem swych dzieł dodają nam otuchy w pracy nad utrzyma-





Zakopane — perla polskich Tatr.

* Wspaniały widok Giewonta w szacie zlmowej

niem polskości i nad zdobyciem dogodniejszych warunków życia. A zatem wdzięczność i obowiązek narodowy wspólnie zmuszają nas do czytania polskich dzieł literatury.

Niemniejszą sławę zdobywają w kraju i zagranicą młodszy przedstawiciele literatury polskiej, nasi rówieśnicy. Bardzo znani i poważani są Weyssenhof i Tetmajer. Opisy podróży Osendowskiego są przetłumaczone zwłaszcza na język angielski i bardzo rozpowszechnione w Anglii i Ameryce. Kossak-Szczucka, jako powieściopisarka, jest ulubiona w kraju, również poeci Staw i Zagadłowicz. Ogólnie znane są wesole i satyryczne powieści Makuszyńskiego. Poeta Wierzyński niedawno się wysławiał swem dziełem poezji sportowych, za które na Olimpiadzie

zdołał pierwszą nagrodę. Znani są również nawet zagranicą pisarz dramatyczny Krzywoszewski i komedjopisarze Grzymała-Siedlecki i Perzyński.

Pokaźny jest zastęp nowoczesnych pisarzy i poetów, z których powyżej wymieniliśmy tylko najważniejszych i najbardziej znanych. Utwory ich są doprawdy cenne, bo często owiane są duchem wolnej energii narodu, duchem pobudzającym czytelników do wysiłku woli i energii w celu zdobycia lepszego jutra.

Unikajmy dzieł obcych, pokątnych pisarzy, pełne nieprzyjaźni do polskości i zatruwające naszego ducha, a wypożyczajmy i nabywajmy dzieła naszych własnych pisarzy, powiększające bogactwa naszej duszy i serca.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej

Wiemy wszyscy, że święto Matki Boskiej Gromnicznej przypada na dzień 2-go lutego. Zostało ono ustanowione przez kościół święty w VI wieku i ma przypominać oczyszczenie Najświętszej Marji Panny i ofiarowanie Dzieciątka Jezus w świątyni jerozolimskiej. Nazwa tego święta pochodzi od nazwy świec (gromnic), które kościół w tym dniu święci na cały rok.

Niema chyba rodziny polskiej, katolickiej, w którejby nie było gromnicy. Ona, niby symbol dogasającego życia ludzkiego, pali się w ręku umierającego. Z dymentem poświęconej gromnicy unoszą się ostatnie westchnienia człowieka do Boga. Ona dodaje otuchy i nadziei, ludzi pociesza.

W Polsce Matkę Boską Gromniczną otaczają specjalną czcią. Był i powód ważny. Dziś jeszcze Pol-

ska posiada ogromne lasy. Dawniej były one o wiele większe, a w nich mieszkaly rozmaite dzikie zwierzęta, między niemi niezliczone stada wilków. Wilki te nocami zimowymi napadały na wsie i miasta, szerząc strach i śmierć nie tylko między zwierzętami ale i ludźmi, którzy wobec tych napadów byli najczęściej bezsilni. Wtedy z całą ufnością zwracano się o pomoc do Matki Boskiej Gromnicznej i wierzono, że Ona tej pomocy im nie odmówi, ale odpędzi stada wilków blaskiem płomieni gromnicznych.

Dziś wilki nawet w Polsce są rzadkością. Matka Boska Gromniczna jednak swojego znaczenia nie traci. Nadal opiekuje się swoim polskim ludem, którego przecież królową została obrana i strzeże go od nieprzyjaciół i wszelkiego zła.

Stefan Zbigniew Sychalski.

Losy i koleje opolskich kościołów w krótkich zarysach

(Dokończenie.)

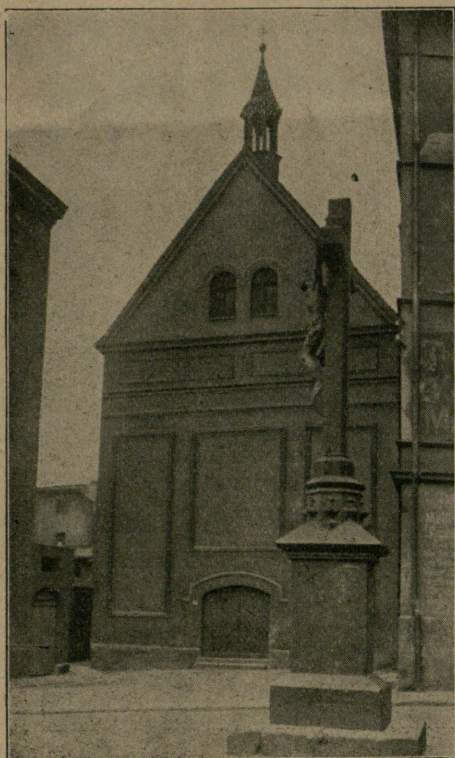
Trzecim z rzędu najstarszym kościołem opolskim jest dawniejszy kościół Minorytów, teraźniejszy zbór ewangelicki, pochodzący z XIV wieku. Budynki kościelne jak i klasztorne powstały przypuszczalnie w latach 1309 i 1359. Sytuacja, jaka się wytworzyła w związku z reformacją spowodowała Minorytów (Franciszkanów) do

opuszczenia klasztoru, który, od mniej więcej 1550 r. poczynsz, opustoszał. Minoryci, obejmując po 60 latach budynki w stanie bardzo zaniedbanym, znajdowali się w położeniu pod względem materialnym bardzo ciężkim. Za czasów austriackich stan finansowy zakonu się nie polepszył, podczas gdy reparacje wymagały du-



Św. Dorota.
(6 lutego.)

Rysunek Janiny Kłopotkiej.



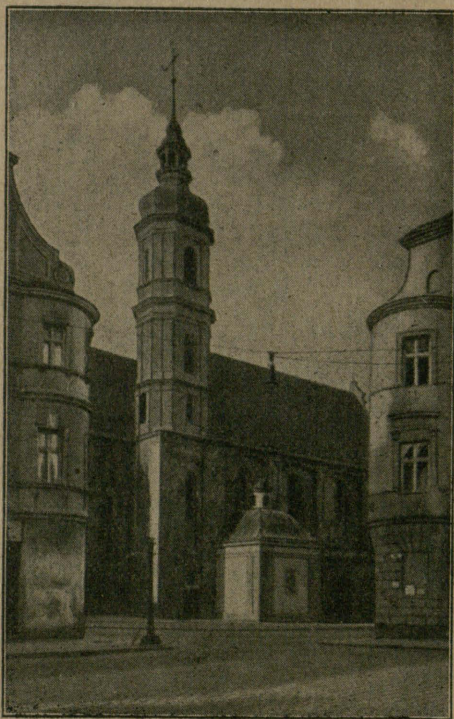
Kościół św. Sebastjana w Opolu.

zych sum. W 1811 r. rozstrzygnął się ostatecznie los kościoła, otrzymali go bowiem ewangelicy. Zabudowania zaś klasztorne, gdzie się obecnie mieszczą biura ewangelickiego urzędu parafjalnego, ochronka ewangelicka i t. d., przeszły w posiadanie protestantów dopiero w 1837 r. — Krużgankiem dostaniemy się do wnętrza kościoła z gotyckim chórem a barokową wieżą, w którego podziemiach spoczywa Bolko¹⁾ I (1281—1213); dalej widzimy nagrobek braci książąt opolskiego i niemodlińskiego, mianowicie Bolka II (1313—1356) i Bolka III (1313—1370), oraz sarkofag Mieszka II, który walczył pod Lignicą z Tatarami. — Za czasów piastowskich powstała również

kaplica św. Aleksego²⁾, którą wraz ze szpitalem, ufundował Jan Kropidło, biskup wrocławski. W 1615 roku dla dziejów miasta b. pamiętnym (wielki pożar zamienił wtedy Opole w gruzy) padł również szpital z kaplicą pastwą płomieni. Patronem kościółka był wtedy hrabia Pruszkowski, który się postarał o jego odbudowę. W 1812 r. otrzymała kaplica ołtarz Marjacki z dawniejszego kościoła Minorytów „Wniebowzięcia N. M. P.” Cennym zabytkiem kościółka jest „Pieta”, t. j. drewniany posąg M. B., tulącej na łonie Chrystusa zdjętego z krzyża, ustawiony w niszy po prawej stronie kaplicy. Dzieło to pochodzi z roku 1505. Pozatem zdobi kaplicę obraz św. Anny, który miał się dawniej znajdować w dziś już nie istniejącej kaplicy św. Barbary przed bramą bytomską. — Słów jeszcze kilka chcę poświęcić kaplicy św. Sebastjana... Działo się to w roku 1679. W Opolu srożyła się wtedy strażna zaraza, dżuma, której ofiarą padło 900 osób. Mieszkańcy w największej rozpaczli ślubowali uroczystie budowę kościółka św. Sebastjanowi, jeśli się Bóg zlituje nad miastem. I rzeczywiście zaraza, która prawie 2 lata była postrachem mieszczan, zagasła. Obywatele, pomni swego przyrzeczenia, wybudowali w 1681 r. kościółek pod wezwaniem św. Sebastjana. — Straszne chwile, jakie przeszli w okresie zarazy mieszkańcy Opola, zostały uwiecznione pędzlem pewnego artysty. Obraz ten, który się przeszło 200 lat znajdował w kościele farnym, w niewytłumaczony sposób zaginął. — Na tle powstania kościółka jest też osnuta legenda: Na miejscu, gdzie się teraz wznosi kaplica, znajdowała się niegdyś gospoda. Zawitał

¹⁾ wyspa „Bolko” zawdzięcza jemu swą nazwę. ²⁾ pochodząca z 1 połowy XV wieku.

do niej pewnego dnia podróżny, który swem zachowaniem wzbudził ogólną uwagę. Jak się później wykazało, to właśnie on przywłókł do miasta dzumę. Karczmę później rozebrano i na jej miejscu wybudowano, jak opowiada legenda, teraźniejszy kościółek. — Gdy w 1874 r. utworzono w naszym mieście seminarjum nauczycielskie, odprawiano nabożeństwa dla seminarzystów także w kaplicy św. Sebastjana. — W ostatnich latach kościółek już tylko rzadko służył swemu celowi; jest mocno zaniedbanym, podobno się nawet dach zawala. Corocznie odprawia się w dniu patrona kościołka, która to uroczystość przypada na 20 stycznia, uroczyste nabożeństwo i w ten sposób podtrzymuje się jeszcze piękny zwyczaj, okazania swej wdzięczności dla św. Sebastjana. — Minęły wieki, nasze kościoły przetrwały je i mówią nam, ludziom współczesnym o losach i kolejach prastarego grodu piastowskiego.



Kościół ewangelicki w Opolu.
(Dawny kościół Minorytów.)

Marjan Kantor-Mirski.

Z wędrówki po ziemiach Polski

Zwaliska zamku w Będzinie.

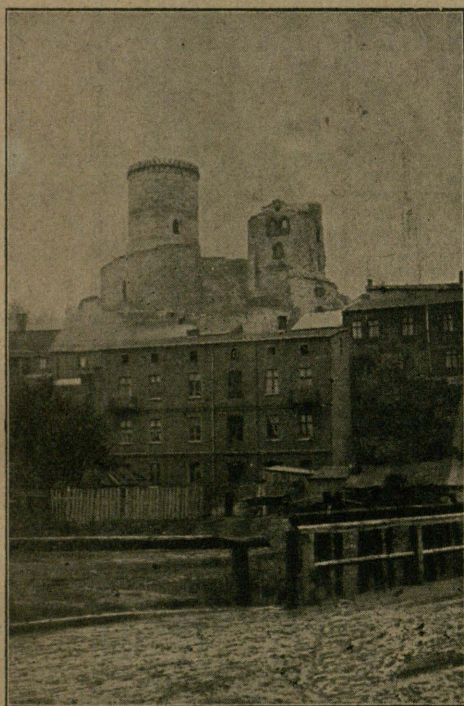
Z pośród czterdziestu zamków wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego na ziemiach polskich, najpotężniejszy był w Będzinie leżący w oddaleniu 18 km na północny zachód od Katowic.

Ongiś przed wiekami był postrachem nadgranicznej okolicy, był „biczem bożym” dla grasantów i lotrzyków czeskich i niemieckich, buszujących po okolicy, więzieniem arcyksiążąt rakuskich, wyciągających zachłanną rękę w stronę Polski, obrońcą odwiecznych szlaków handlowych — dziś zgrzybiały starzec drzemie w nerwowym

pólsnie, wśród ryku syren, grzmo-
tu młotów, turkotu maszyn, otoczony krzykliwym szwargotem ghet-
ta, marząc o dawnej chwale, o mi-
nionej sławie. Otoczony lasem ko-
minów okolicznych kopalń i hut,
pośród tumanów pary i dymu,
drzemie nad Czarną Przemszą, na
szczyście stromej góry sędziwy,
poszczerbiony, a mimo to „kpiący”
z burz co nad nim się przewalają,
z piorunów co w niego biją.

W czasach przedhistorycznych
na miejscu dzisiejszych ruin stało
„grodzisko ziemne” ze „stolbem”,
będące strażnicą Wiślan czy Chro-

batów i broniące drogi prowadzącej z Przemszy na Wartę, jako rozwidlenia t. zw. „szlaku morawskiego“, biegnącego z Włoch przez Alpy, Oenipons Insbruck), Vindobonę (Wiedeń) do źródeł Odry, gdzie szlak dzielił się na dwa ramiona: jeden prowadził na Wrocław, drugi przez Czechowice do Wisły. Pod Oświęcimiem znów się rozdzielał i biegł Przemszą przez Będzin do Warty.

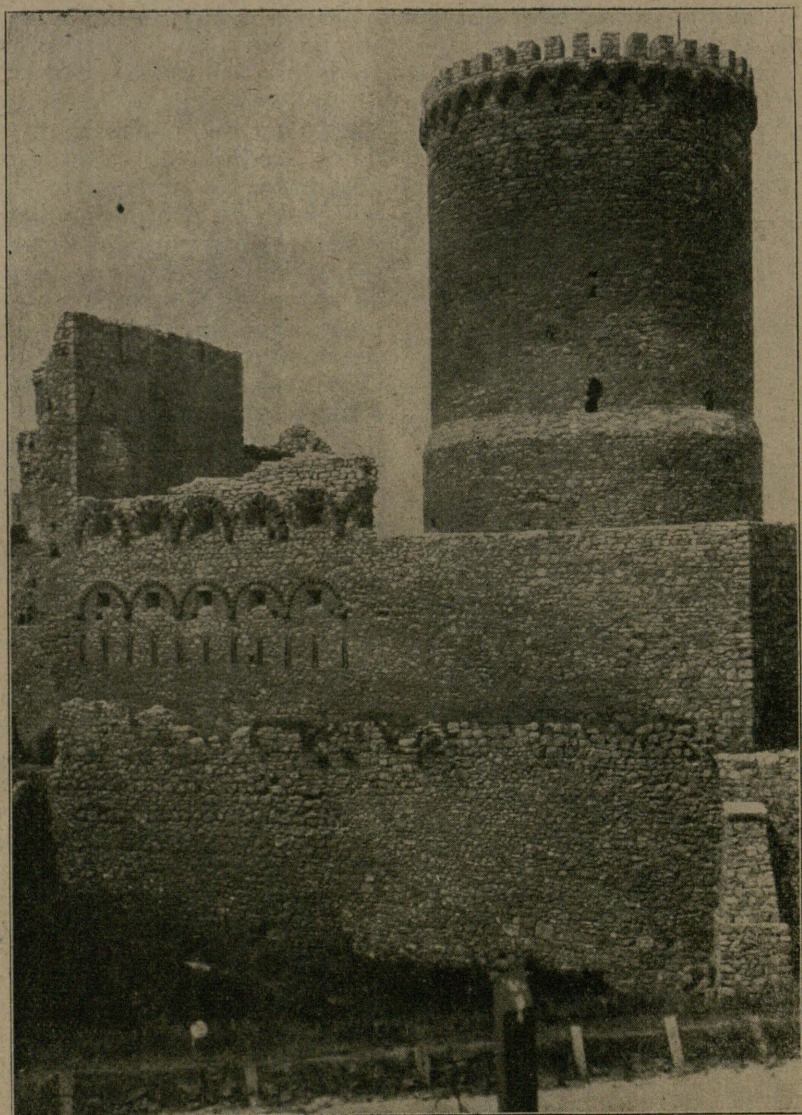


Widok na górę zamkową w Będzinie.

Historyczne dzieje zamku biorą początek około r. 1228, kiedy to Henryk Brodaty, książę wrocławski toczy walkę z Konradem, księciem mazowieckim, o opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym. W tym czasie Henryk Brodaty, na miejscu dawnego grodziska, miał położyć podwaliny pod drewniany zamek, który później Bolesław Wstydlwy dokoń-

czył i umocnił. Około r. 1358 Kazimierz Wielki, uważając wzgórze będzińskie za znakomity punkt strategiczny, zburzył drewniane zamczysko, a w miejsce jego wniósł potężny zamek z kamienia, składający się z zamku górnego, średniego i dolnego. Górny zaopatrzony w basztę okrągłą był opasany murem podwójnym z arkadami, średni i dolny otoczony był pojedynczym murem, fosą i wałami. Wskutek wojen i niepodległości starostów popadał często w ruinę. Odbudowany w latach 1588 do 1616, został strawiony ogniem i częściowo zburzony w okresie wojen szwedzkich w r. 1655—1656. Dźwignął go z ruiny częściowo i to własnym sumptem Andrzej Dębiński, starosta będziński i podstoli krakowski. On to przyprowadził do możliwego stanu fosy i wały. — W tym czasie uzbrojenie zamku składało się z 3 dział polnych funtowych z 1 półfuntowego i z 11 hakownic. Przeprowadzona lustracja zamku za czasów starosty Stanisława Mieroszewskiego w r. 1789 znalazła go w zupełnym upadku. Hr. Raczyński około r. 1834 starał się budowlę uratować, mając zamiar umieścić tu szkołę górniczą. Poczynione przez niego remonty, wstrzymały ostateczną zagładę zamku, tak że dziś możemy oglądać jeszcze choć w części tę potężną ongiś nadgraniczną twierdzę.

Zamek będziński wraz z miastem, leżąc na pograniczu, był często celem napadów i łupieży ziemczych książąt śląskich, a niejednokrotnie i szlachty pogranicznej, rozmiłowanej w praktykach „Raubritterów“ i w symbolu bezprawia, jakim było „Faustrecht“. Do takich łotrzyków należała banda Jurgi Stosa i kupy knechtów książąt śląskich. Gdy miara bandytyzmu się przebrała, Władysław Jagiellończyk wypra-



Ruiny zamku w Będzinie.

wił wojska w posiadłości panów śląskich i zmusił ich do spokoju i uległości. Na zamku w Będzinie zawarto pokój w r. 1438, gdzie w imieniu króla Zbigniew Oleśnicki z wielu senatorami występował. Przybyli tu książęta śląscy: Bernard Opolski z braćmi, Mikołaj Raciborski i Wacław Cieszyński. Po kilkudniowych obradach podpisano pokój. W r. 1455 Jurga Stos spustoszył miasto. W r. 1457 zamek oblegali czesi pod wodzą Kawki i Świeborowskiego, których siedliskiem była góra Zebraki pod Mysłowicami. Przyłączył się do nich Janusz, książę na Oświęcimiu, prowadząc partyzantkę rabunkową blisko trzy lata. I znów na zamku będzińskim, za pośrednictwem Przemka księcia na Toszku, zawarto ugodę z bandytami w r. 1460.

Po zwycięstwie pod Byczyną, hetman Jan Zamojski wciął na zamku arcyksięcia Maksymiljana Austriackiego, zaim przewieziono go do Krasnegostawu. Tutaj zawarto w r. 1589 znane w historii „Pakta Będzińskiego”, na zasadzie których Maksymiljan zrzekł się pretensji do korony polskiej, w zamian za uzyskaną wolność. W dniu 20 sierpnia 1683 r. przebywał

na zamku Jan Sobieski z żoną Marią Kazimierą. Tu przyjął posła cesarza Leopolda, generała Carraffę, błagającego o pomoc dla zagrożonego Wiednia.

Obok zamku zbudowano w r. 1365 kaplicę zamkową, którą z czasem zamieniono na kościół parafialny. Był on jakiś czas w posiadaniu Aryjanów. Przed r. 1365 istniał tu jeszcze jeden kościół, bo wspomniana o nim „registra świętopietrza” z r. 1326. Co się z nim stało — niewiadomo.

Zamek będziński, jak wiele innych, powstał z krwi i znoju pra-ojców. W jego dziejach odnajdujemy pamiątki przodków naszych, co cnotą, męstwem, prostotą obyczajów wysławili imię Polski w całym świecie. Przetrwał wieki, przetrwał potęgę i chwałę naszą i leży w gruzach wraz z upadającą Ojczyzną, jakby się wzdragał żyć bez niej. Po latach niewoli, gdy runęły trony carów i kajzerów, na ruinach zwalonych tronów wyrosła Polska. Da Bóg dźwignie się i dawna warownia na Górze Będzińskiej, wygrzebie się z gruzów prastara pamiątka, zwaliska jej odżyją w nowej szacie i świecić będzie w przyszłości, jak błyszczała w przeszłości.

Jak święty Franciszek gupigo zmusił do śmiechu

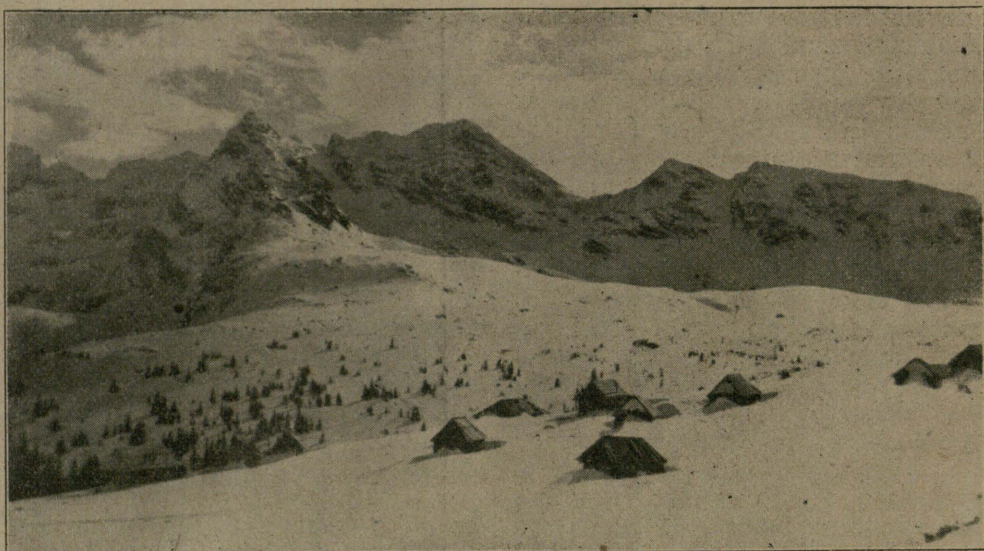
Z legend Hollanda o św. Franciszku. Opowiedział w gwarze śląskiej [z okolic Rybnika] Jan Paszenda.

W mieście, w kierem zół święty Franciszek, zół też jeden człowiek, co miol pomyłone w łebie. Ludzi go „gupim” nazywali. Ten gupi dycko som jeden łaziół po łąkach, po polach i lasach. Jak łoboczół kaj jakiego człowieka, tak broł nogi na ramia i uciekoł aż sie kurzyło za nim.

A dycki cosik tam szwandrosiół pod nosem, czego żoden nie rozu-

miol. Łaziół dycki smutny. Łoczy miol, kiej ta mgła, co to wisi kajś tam nad stawem.

Żoden też nie wiedziół, jakie tam myśli mogły se mieszkac pod jego kudłami roszczochranemi. Jedno ludzie se ło nim łosprowiali, że bardzo pszaje dzieciom i zwierzętom. Pono też to serca dzieciak i zwierząt lepsze są, niż serca tych starszych.



Tatry w szacie śnieżnej. — Hala Gąsienicowa.

Nieroz i niedwa też przyleciały dziecka z miasta ze psami na łąka ku gupimu. Łon nie bawił się z nimi, bo im przół bardzo, a łone też mu przoly. Niekiedy przynosiły mu skóry ze stromów i gałęzi, a łon im z tej skóry robił piykne łokręty, kiere dzieci z wielkim hałasem i radością puszczały na woda. Gupi sie jednak nigdy nie łośmiół. Ciągły go za ręce ku wodzie, pokazywały mu te piykności, a łon nic. Jak milczół tak milczół.

Jakosik ni mógł ten radosny uśmiech wyleźć z jego duszy. Leżół tam kajsik na samym dnie, kiej siedmioma łańcuchami przykuty. A ludzie godali se między sobą: kieby tak się ten gupi choć jeden roz łośmiół, możnoby wyzdrowiół.

Święty Franciszek znoł ci do-brze tego gupigo, a że wszystkiemu co jeno na tym bożym świecie było bardzo przół, tóż też niedziwota, że i temu gupimu bardzo przół. Cóż kiej ten gupi nienawidziół go bardzo, a jak go kaj zdaleka łobo-

czół, tak broł piety pod pacha i w nogi.

Łomół ci se święty Franciszek swoja święto głowiczka nad tem, kajby i jakby tego gupigo roz zdybać i nawrócić go. Wiedziół ci ło tem jego świętem zmartwieniu Pon Jezus. A że Go święty Franciszek jeno swoimi prośbami napastował, tóż ci mu pomógł.

I raz, kiej tak święty Franciszek wyszół se w pole i po drodze łozprowiół se z kwioteczkami i ptoškami, patrzy. a tu ktosik klęczy kole kałuży i stęko i stęko. Święty Franciszek przyszół bliży, patrzy, a to ten gupi. Klęczół se boroczek nad kałużą i z brzydkij kałuży wyciągół jakiś wielki kamień. A stękoł przy tem i wzdychoł i pociół się, kiej nieboskie stworzenie. Co zaś trocha ten kamień dzwignół, to zaś mu wykiół-znół i wpod nazod do kałuży. A łon cierpliwie łod nowa zaczoł go dobywać, wzdychać i stękać, aż się Świętemu żal.zrobiło.

Tak ci położył na ramieniu tego

gupigo swoja bioluśko i święto ręka i pado do niego:

— Co ty robisz?

Ale gupi skoczół, kiej oparzony, wywalół na Świętego dzikie slypie, wyszczerzół ku niemu zębska. kiej ten wściekły pies i tak stoł.

A Święty stoł też, ale nie spuściół z gupigo ani łoka ani swoji świętej ręki i pado po drugi roz:

— Czamu ty mie tak nienawidzisz? Przeca jo ci tak bardzo przaja.

Spojrzół ci na Świętego, kiej ten wół na nowe wrota, co to rychtuje się do skoku i chce bósć rogami. A za chwila, kiej ten wściekły pies warknół:

— Ludziska wszyscy są gupcy, jak te stare bóty, ale ten, kierego nazywają bratem Franciszkiem, ten jest między nimi najgupszy. Mosz, coś chciół, a więcę mie nie pytej!

Złakł się łokropnie św. Franciszek, kiej usłyszół te słowa. Zamysłół się głęboko, a jego święta ręka, łoparto na ramieniu gupigo, stała się tak ciężko, kiej łolów, a jego głos trząsł się kiej zapytół:

— A czamu zech to jest najgupszy?

Gupi nic nie łodpedziół, coś jeno niezrozumiałego burknół pod nosem i pokozół ten kamień, co to leżół cały zbabrany w marasie. Dziepiero za chwila zaczoń godać:

— Każdy dzień tu idziesz kole tej kałuży, i koždy dzień musiołś widzieć, że ten kamień boraczysko leżec tu musi w tym marasie. Myślisz se, żeby ten kamień nie woloł leżec tu na słońcu? Godają ludzie, żeś ty je taki dobry, a ty się pysznisz z tego. A temu borocz-kowi tu w tym marasie to pomóc nie chcesz. Kaj to ta twoja dobroć?

Kiej te słowa św. Franciszek usłyszół, chyciół się ręką za serce, bo go cosik łokropnie zabolao.

Terazki dziepiero ujrzół, jako piykno była duszycka tego gupigo. Zdało mu się, jakoby jego dusza była zbabrano, kiej ten kamień, co leżół w marasie, a duszycka gupigo była bieluśko, kiej ta lelujo. Ukłęknoł se kole niego i szepnół:

— Tyś prowda pedziół. Pomoga ci wyciągnąć ten kamień z tego marasu.

I zamoczół swoje święte ręce i bieluśkie w brzydkiej wodzie i wydostali kamień na sucho trowa.

Gupi zaś zaczoń czyścić i snorzyć ten kamień moalany i buczół coś pod nosem. Potem pedziół Świętemu:

— Wynoś się tera! Już cie nie potrzebuja!

Święty jednak nie ruszół się z miejsca. Prosiół jeno, coby mu jeszcze chwilką pozwołół tu łostać, a kiej mu na to gupi nic nie łodpedziół, usiodł se kole niego. A potem dobre serce Świętego zaczęło prosić i błagać: — Pombóczku dobry! Patrz, jak bardzo łon Ci przaje! Łon cie tu widzi i czci w tym nieżywym kamieniu! Pomóż mu, pomóż, Pombóczku!

I kiej tak jego serce rzykało, naroz spomniało mu sie to, co ludzie padali: „kieby tak się ten gupi choć jeden roz łosmiół, możnoby wyzdrowioł“. I zaczoń się Święty namysłać i spominać i przekopół wszystkie kąty w swoji pamięci i nie znod nic takiego, coby mogło łosmieszyć gupigo. I posmutniół.

Kiej tak Święty siedziół smutny, przyleciół na łąka jakiś piesek. Sznupoł cosik i tu i tam, dźwignół nos do góry, woniół, woniół, a potem sie przewróciół plecami do trowy i kulół się i kulół, kiej jaki gupi.

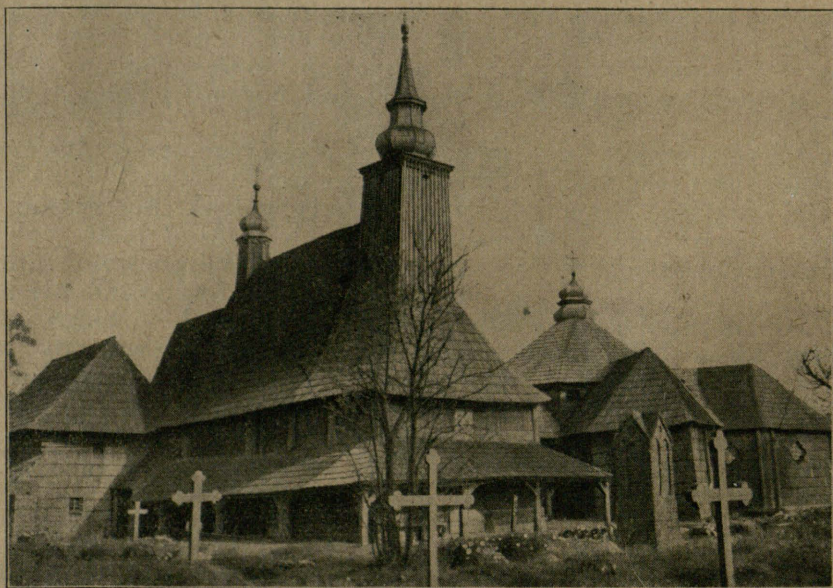
Świętego łobudziół z tego ciężkigo zmartwienie jakiesikej krakanie. Patrzy, a tam z lasa wyfurgnęła ci czorno wrona, za nią

zaś furgol se spokojnie bieluški kiej śnieg gołabek. I tak se furgaly prosto nad łaką.

Narozki skoczol ci ten piesek, zaczon szczekać i coś gonić i gryźć po łace. Musiol go cień tej wrony szmyrnać kole nosa. Szczekał terazki i tyrol po łace za tym cieniem i chciał go gryźć.

Święty zaczoń się śmiec. A śmiech jego ból ci taki czysty i ta-

Świętemu zaś loczy świeciły się taką radością, a czoło łozjaśniło się takim blaskiem, jakby ci som Pon Jezus natchnól go Duchem Świętym. I kiej zaczoń godać, to aż gupi loczy wytrzeszczól na niego ze dziwienia, bo też słowa jego były nikiem ten ogień palący i nikiem ten miód słodki. I łospedziol ci ten św. Franciszek temu gupimu, jak to ten piesek wolol się po



Kościół św. Anny w Oleśnie.

ki serdeczny, kiej głos tego zwonka. Aż ci sie za brzuch wynędziały chycić musiol.

Ale gupi burknął na niego:

— Cóż sie tak chichrosz co?!

Święty pokozol palcem na te pto-ki i na tego pieska, kiery to już ból daleko, ale jeszcze goniól i szczekał za tym cieniem i padol:

— Nie widzisz tego?

Ale gupi nie widziol niczego, tóż jeno trząśł niezadowolony kudłatym łebem.

trowie, jako to ta wrona i ten gołabek bieluški wyfurgły z lasa, jak ten jeich cień szmyrnoł pieska kole nosa, jak się ten piesek przestraszól, a potem gonić zaczoń ten uciekający cień.

A słowa Świętego padały w serce tego gupigo, kiej jakoś wielko święto moc, kiero zaczyna łomać i kruszyć ogniwa tych łańcuchów. co to kajsik na samym dniu duszy przykuwały ten radosny uśmiech.

A ten głupi słuchał. Tak mu się cośik zdawało, jakby ta mgła, co to przesłaniała mu do terazka łoczy, zaczyna łustępować, jakby mu cośik łozjaśniło się w tym kudłatym lebie. I jakieś łogromne szczęście łozłało się w duszy jego, pod Świętemu do nóg, zakról łoczy, jak ten co nie musi patrzeć w taki blask szczęścia i z płaczkami w łoczach, godał: „Panie, Panie!” — a łoczy i cało gęba śmiały się, kiej to słońce ranne.

Święty Franciszek dziwował się som temu, co jego słowa zrobiły. rozplakł się, kiej to dziecko, podniósł gupigo ze ziemi i pado:

— Bracie, Pombóczek cie uzdrowił.

Gupi zaś się schyłł i pedziół:

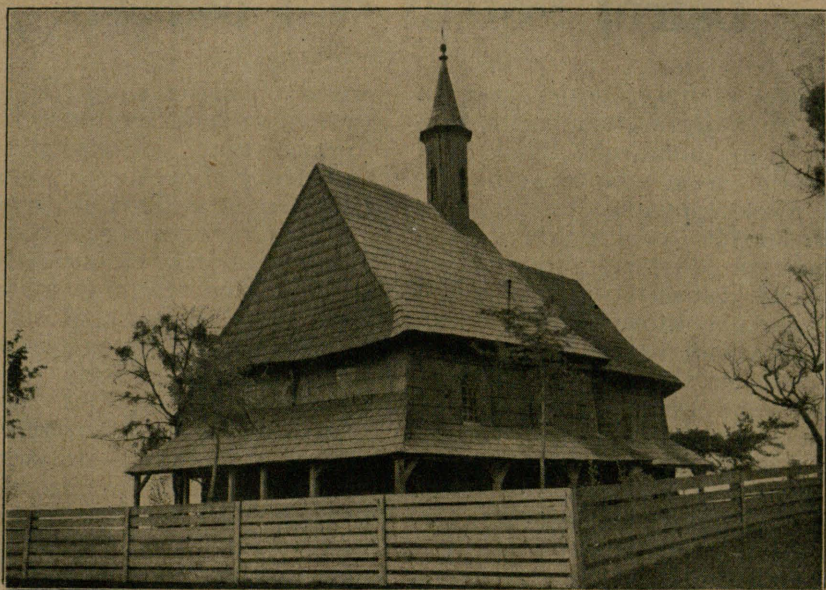
— Godają ludzie, iżes ty je dobry. Prowda godają. Byda świadczół o tem, jak długo mi życie styknie. Jeno mie pobłogosław jeszcze.

Święty jednak pokiwał głową:

— Jakożbych jo cie mógł błogosławić? Czyś ty nie je kiej nowonarodzony? Czy serce twoje nie je kiej to serce tego dziecka niewinne? Prosza cie: ty mie pobłogosław.

I ten gupi położył ręce na świętej głowiczce jego i błogosławiół...

Kościół św. Anny i św. Rocha pod Olesnem



Kościół św. Rocha pod Olesnem.

Jednym z najładniejszych zabytków śląskiego budownictwa kościelnego, to kościół św. Anny pod Olesnem. Ze zbudowaniem go łączy się bardzo ładna, znana większości Ślązaków, legenda.

W otaczającym Olesno lesie napađniętą została w dawnych wiekach córka jednego z oleskich mieszczan. Uciekając przed zbójcami, schroniła się dziewczyna za sosnę i prosiła gorąco opiekunkę

swoją, św. Annę o ocalenie. I cud się stał. Święta Anna zasłoniła dziewczynę przed oczami zbójców. Na pamiątkę tego zdarzenia zawieszono na drzewie najpierw obraz św. Anny, a w roku 1518 zbudowano kościół na jej cześć. Kościół zbudowano tak, że drzewo znalazło się w kościele i do dziś znajduje się za wielkim ołtarzem. Niedługo też coraz liczniejsze pielgrzymki poczęły odwiedzać święte miejsce tak, że wyłoniła się konieczność powiększenia budowli. W 1668 r. dołączono nowy budynek, związany ze starym kościołem za pomocą hali. Dohudowa posiada kształt sześciokąta, z którego pięć boków otaczają osobne ka-

plice. Kościół św. Anny do dziś jest ulubionem miejscem odpustowym ludności z okolicznych powiatów.

Kościół św. Rocha zbudowany został znacznie później, bo w r. 1710. Kiedy w 1708/09 r. wybuchła wielka zaraza. Z 1000 mieszkańców pozostało zaledwie 24 rodziny. Na pamiątkę swego ocalenia postanowiły rodziny te wzniesć kościół ku czci św. Rocha, patrona od zarazy. Wszelką opiekę nad kościołem zlecono w akcie fundacyjnym miastu. Kościół, dziś również cel licznych pielgrzymek odpustowych, wzniesiono w odległości 3 km. za miastem, na wzniesieniu, zwanemu dziś górą św. Rocha.

Ustrój Polski w I okresie

(od 965—1138 roku.)

W pierwszym okresie, już w chwili przyjęcia wiary chrześcijańskiej, ma monarcha Polski nad państwem swem władzę pełną, niczem nieskrępowaną. Jest to władza **absolutna** o charakterz patriarchalnym (ojcowskim). Wola monarchy jest najwyższym i jedynym prawem, któremu nikt oporu stawiać nie śmie. Książę jest prawnie właścicielem wszystkich obszarów ziemi, to też może państwem rozporządzać jakby majątkiem osobistym; według swego uznania nadaje w nagrodę — komu zechce — posiadłości ziemskie, wyposaża synów dzielnicami jak dzisiejszy wieśniak swoim gruntem. On jest najwyższym sędzią w całym państwie; ma prawo swoim wyrokiem najmożliwszego pana zmienić w nędzarza, odejmując mu jego posiadłości, dostojęństwa i urzędy, karać może na ciełe kalectwem, n. p. oślepieniem, a nawet śmiercią. Nie brak na to przykładów, jak złożenie z wojewódz-

twa i wygnanie z kraju takiego Sieciecha, jak wylupienie oczu Zbigniewowi, jak wyrok śmierci wykonany choćby na pomazańcu duchownym św. Stanisławie.

Monarcha zwołuje wiece, ale utraciły one już w czasach historycznych dawny charakter i są obradami urzędników, z głosem tylko doradczym, zwłaszcza za energiczniejszych monarchów.

Koronacja niektórych książąt na królów nie zmienia wprawdzie stosunku poddanych do monarchy, ma jednak wielkie znaczenie ze względu na innych członków dynastji. Natomiast pierwszorzędne znaczenie ma koronacja wobec zagranicy, a przede wszystkim wobec cesarstwa, jako dowód zupełnej niezależności. Niemcy dążą stale do tego, by Polskę uczynić od siebie zależną, stąd niektórzy władcy nasi podają się pod protekcję (opiekę) stolicy apostolskiej; składają jej pewną dobrowolną opłatę.



Konkurs skoków w Zakopanem.

W dniu 19 stycznia br. urządzony został konkurs skoków przez sekcję narciarską oddziału strzeleckiego w Zakopanem. Na powyższym obrazku widzimy 16-letniego Staszka Marusarza, który skoczył poza konkursem 62 m.

Stolicą państwa za panowania Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Mieszka II było Gniezno.*) Kiedy jednak miasto to wraz z Wielkopolską uległo zniszczeniu w czasie reakcji pogańskiej i najazdu czeskiego przeniósł Kazimierz Odnowiciel stolicę do Krakowa.

Za pierwszych Piastów mamy cały szereg urzędników. Są oni właściwie urzędnikami dworskimi. Najpierwszym z nich jest **palatyn**, do którego należy naczelny zarząd dworu monarszego. Zastępcą jego jest **podkomorzy**, który zarządza dobrami królewskimi, jest on niejako zarządca skarbu. Trzecim **kanclerz**, który z polecenia królewskiego załatwia korespondencję króla. Wszyscy trzej powyżsi nie mogą sami niczego załatwić, działają tylko z polecenia monarchy, wyrażają go w pewnych czynnościach. Często też zdarzało się, że palatyn w zastępstwie króla dowodził wojskiem, z czego poszło, że poczęto go nazywać wo-

jewodą. Kanclerzem bywał za zwyczaj jeden z biskupów, a urzędnikami kancelarii księcia, gdyż w tym czasie prawie tylko duchowni umieli pisać.

Z innych urzędników ma dość wielkie znaczenie sędzia, którego monarcha radzi się, gdy chodzi o zachowanie pewnych form prawnych przy procesach; wyrok jednak wydaje monarcha sam. Wychowaniem synów monarcha kieruje wyższy urzędnik, którego po polsku napewno zwano piastem (piastunem); w razie małoletności monarchy dochodzą ci piastowie do wielkiego znaczenia. Przy boku monarchy pełnią czynności, wskazane ich tytułami: urzędnicy, jak stolnik, cześnik, miecznik, chorąży, koniuszy. Na książęcych grodach siedząc urzędnicy, znani pierwotnie po prostu panami, mówiło się więc: pan krakowski, pan sandomirski, dopiero później zwano ich z łacińskiego **kasztelanami**. Gród, to miejsce ogrodzone, obwa-

*) Nazwa sama mówi zatem, że Gniezno — Gnezno — Knezno stolica knezia czyli księcia.

rowane, a więc zamek, twierdza. Każdy naczelnik grodu jest urzędnikiem monarchy. Do każdego grodu należy pewien okręg ziemi. Kasztelan jest zarządcą grodu a także zarządcą całej kasztelanji, sędzią całej ludności w nim zamieszkałej. W każdej kasztelanji znajdują się rozległe grunta monarchy, na których osiedleni są niewolnicy. Część tej ludności niewolnej osadzono tuż pod samymi grodami. Pełniła ona pewne posługi na rzecz grodu i od rodzaju tych posług poszły też nazwy tych ludzi, a później i ich osad, które się w wielkiej mierze do czasów dzisiejszych dochowały, jak: Piekary, Kuchary, Grotniki, (ci którzy wyrabiali groty do włóczni i strzał), Szczelniki (wyrabiający szczyty czyli tarcze), itp. Ogół ludności składa na rzecz monarchy w grodzie różne daniny w naturze, np. sep (w ziarnie), poradle, podymne, stróża, narzacz (bydło na rzeź) itp. Poza tem musi ludność ta wykonywać rozmaite prace przy budowaniu dróg, zamków, mostów itp. Ludność jest więc na ogół biedna, bo daniny i obowiązki są bardzo uciążliwe.

Spółeczeństwo w tym okresie składa się z ludności wolnej i niewolnej. Ostatnia to przeważnie jeńcy wojenni albo niewolnicy kupni. Osadzono ich na ziemi z obowiązkiem pracowania dla swego pana. Wszyscy pozbawieni są wolności osobistej, „przypisani do ziemi“, czyli nie mają prawa przesiedlenia się swobodnie; w razie ucieczki można ich zmusić do powrotu. Wśród nich to najdłużej zachowało się bałwochwalstwo.

Obok tej ludności niewolnej widzimy ludzi nawpół wolnych; to kmiecie, potomkowie dawnych rodów. Wobec przewagi i powagi monarchy zatracili oni z wolna swoje prastare urządzenia rodowe i tem samem zupełną wolność osobistą i równość wobec innych. Posiadają ziemię dziedzicznie na własność osobistą, lecz muszą z niej opłacać czynsz monarsze.



Góral zakopiański na koniu.

Osobny stan jeszcze nie zupełnie zamknięty w sobie stanowi rycerstwo. Potęgą, na której opiera się władza monarsza, jest drużyna wojenna, spełniająca rozkazy monarchy i wolę jego. Początkowo jest drużyna na utrzymaniu panującego, żyje na jego stole; z biegiem jednak czasu wojownicy do-

*Ucz się dziejów ojczystrych, wzrastająca młodzi,
Niech się serce w nich krzepi, pamięć nie zawodzi,
Bo twa wiara, twój język i przeszłość w Ojczyźnie
Są to jedyne skarby, coś wzięła w spuściznie!*

H. Rostworowski.

Sonet zakopiański

*Nad nami gigantyczne spiętrzyły się szczyty
I z trzech stron otoczyły ciemne, strome skały
Pod naszymi stopami śnieg, jak dywan biały
Topiąc się, spływa wolno na twarde granity.*

*Tam król Tatr, wielki orzeł frunął na zenity
Co go obchodzą góry ba! nawet świat cały,
Obłoki groźne, burzy żywioł rozszalały;
On ma tam zawsze słońce, on nad chmury wzbity.*

*Nagle zagrzmiało głucho, a potężne grzmoty
Na swych skrzydłach rozniosło echo nakrętał gońca
Gdzieś w rozpadliny skalne, w niedostępne grotty.*

*Jeszcze raz zahuczało od końca do końca
I zcicho — burza przeszła, błysnął promień złoty,
Smaragdowe jezioro skąpał w blaskach słońca.*

stają po kawalku ziemi z obowiązkiem stawienia się w szeregach wojskowych na każde zawołanie.

Poza stanem rycerskim odrębne zupełnie stanowisko i to bardzo dostojne zajmuje stan duchowny. Stoi on na równi z możnowładczym rycerstwem, posiada znaczne dobra, darowane przez monarchę lub możnych panów świeckich. Od ludności pobiera dziesięciny, nie ma jednak wyłącznych praw odrębnych, lecz zarówno z rycerstwem podlega ogólnie obowiązującemu prawu monarszemu. Początkowo duchowni są cudzoziemcami, bo zrazu niema Polaków odpowiednio wykształconych. Obci więc duchowni, nie znający kraju, ni ludu, szerzą gorliwie Ewangelię i kulturę zachodnią, ale na sprawy państwa nie mają żadnego wpływu. W miarę szerzenia się oświaty chrześcijańskiej polszczy się i duchowieństwo, to też znajdują u

samego monarchy chętny posłuch jako wpływowi, mądry doradcy.

Głównym krzewicielem kultury jest kościół. Działalność jego poza pracą czysto religijną polega na łagodzeniu szorstkich i dzikich obyczajów ludności. Kultura materialna nie stoi zbyt wysoko. Myślistwo, chów bydła, rybołówstwo i bartnictwo to główne zajęcia ludności. Zakonnicy benedyktyńscy są nauczycielami ludu pracującego na roli. Ulepszają gospodarkę rolną przez wprowadzenie lepszych narzędzi rolniczych (dotychczas używano do orki sochy drewnianej). Jeżeli ogół ludności jest biedny, to dwór monarszy jaśnieje blaskiem i przepychem (przyjęcie Ottona III przez Chrobrego w Gnieźnie).

Słowem kultura Polski tego okresu ma w sobie najlepsze zarodki, by później iść błyskawicznym tempem naprzód.



Ogólnopolskie zawody konne w Zakopanem.

Dnia 18 stycznia br. rozpoczęły się w Zakopanem wielkie Zawody konne i skijöringowe góralskie. Powyższy obrazek przedstawia moment brania przez jednego z oficerów polskiej kawalerji.

Sezon zimowy w Tatrach

Zeszłoroczne, katastrofalne mrozy nie powróciły w czasie obecnej zimy. Dotychczasowy przebieg zimy był bardzo łagodny a i na przyszłość, o ile można wierzyć meteorologom, stan ten nie ulegnie zmianie. W Tatrach pogoda jest cudowna: w nocy mróz, dnie natomiast słoneczne i zlekka tylko mroźne. To też śnieżyste zbocza i okolice Zakopanego roją się od narciarzy. Warunki sportowe są nieco wprawdzie gorsze od zeszłorocznych, natomiast lecznicze w miejscowościach tatrzańskich — doskonałe.

Zakopane pod względem klimatycznym i sportowym wcale nie ustępuje i najlepszym uzdrowiskom alpejskim. To samo da się powiedzieć o Krynicy. Na tle pięknego krajobrazu odbywają się w

Zakopanem i Krynicy niezwykle urozmaicone imprezy sportowe, ciągnące się przez styczeń i luty. Poza zawodami narciarskimi, saneczkowymi, hokejowymi, odbędzie się cały szereg imprez i w innych gałęziach sportu, jak turnieje tenisowe na lodzie, międzynarodowe wyścigi motocyklowe, torowe wyścigi samochodowe i. p. Niestety śnieg nie zawsze dopisuje, jego brak odbija się dotkliwie zwłaszcza na narciarstwie tak, że niektóre zawody muszą być opuszczone lub też odłożone na czas późniejszy.

W niniejszym zeszycie „Zdroju” dajemy szereg wiadomości i obrazków z odbytych zawodów w Zakopanem oraz wspaniałe widoki tatrzańskich pejzażów zimowych, które niezawodnie zaciekawia naszych czytelników.

Z życia młodzieży

Opole.

(Uroczystość gwiazdkowa)

Dnia 5 stycznia urządziło na sali „Rolnika” w Opolu Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne gwiazdkę dla dzieci szkółek polskich powiatu opolskiego. Gwiazdkę przygotowano dobrze, tak że przybyli nie zostali zawiedzeni pod żadnym względem. Zarówno dziatwa jak i towarzystwa młodzieży z Opola i okolicy przyczy-

licznościowa deklamacja wygłoszoną została przez jedno z dzieci grudzickich. Teatrzyk gwiazdkowy, jasełkę, wyprowadzili harcerze z Opola. Występ harcerzy znalazł duże uznanie wśród zebranych.

Następny występ przypadł w udziale towarzystwu młodzieży z Grudzie, które odśpiewało na głosy dwie ładnie piosenki. Dalejsza część programu jak deklamacje i dwa teatrzyki zostały przez



Jasełka harcerzy opolskich.

niły się do upiększenia programu obfitego. Na gwiazdkę przybyli liczni goście oraz przedstawiciele Związku Polaków, „Nowin Codziennych”, kierownik Towarzystwa Szkolnego p. Witt i obywatele opolscy.

Uroczystość zagał p. dyr. Leon Powolny i znalazł dla dziatwy zebranej kilka słów czułych i serdecznych. Wspólnie odśpiewano pieśń „Cicha noc”. Wstępna oko-

dzieci wykonane. Pierwszą sztuczkę „Jaś gospodynią” odegrały dzieci z Grudzie. Bardzo ładnie odegrał rolę tytułową Jasia, mały Jendryasek. Niemniej dobrze a mianowicie językowo spisały się jego partnerzy i partnerki. Drugi teatrzyk „Pan Beksalski” odegrały dzieci z Wójtowejwsi. Mali amatorzy grali pewni siebie z werwą a przede wszystkim posługiwali się ładnym i czystym języ-



Karol Szostek,

zwycięzca w biegu narciarskim z przeszkodami o nagrodę wędrowną w postaci wspaniałego pucharu kryształowego z r. 1847, ufundowaną przez znakomitego literata Kornela Makuszyńskiego.

kiem, co u starszej młodzieży nie zawsze zauważyć można. Dzieci były dobrze przygotowane, za co należy się uznanie reżyserowi.

Cały szereg dzieci zgłosiło się z deklamacjami, które pomogły urozmaicić i przeplatać program. Gdy nastąpić miała chwila obdarowania, oczekiwana przez dziatwę z wielką ciekawością, zjawił się nagle gwiazdor i przemówił do dzieci a także i zebranych rodziców. Jednych pochwalił za wyuczenie się teatrzyków i wierszy a do drugich wypowiedział gorące życzenie, aby dziatwę swą posyłali do szkoły polskiej, aby wychowali ją w języku ojczystym i w wierze ojców naszych. Panu A. Wilczkowi, który znalazł tak piękne słowa, dziękujemy.

Dziatwa uradowana przyjęła następnie podarki, aby powoli z rodzicami wracać do domów. Miły i harmonijny obchód gwiazdkowy zostanie napewno w pamięci uczestników.

Zaznaczyć wypada jeszcze, że

część muzyczną obchodu wykonał oddział mandolinistów towarzystwa młodzieży z Folwarku.

Groszowice, pow. opolski.

(Teatr amatorski harcerzy opolskich)

Istniejąca od dłuższego już czasu Drużyna Harcerska im. śp. Bronisława Koraszewskiego w Opolu, dotąd mało znana wśród tutejszego społeczeństwa zabiera się teraz do co raz to intensywniejszej pracy. Różne wycieczki i tygodniowe zbiórki gdzie przysposobiano młodzież do idei harcerskiej, świadczą o żywotności drużyny. Aby intensywność pracy więcej jeszcze uwidatnić, postanowiono wystąpić publicznie z większym pokazem, a to z przedstawieniem teatralnym. Po raz pierwszy wystąpiła drużyna harcerska z powodzeniem, dnia 5 stycznia br. na salce „Rolnika“ w Opolu, na uroczystości gwiazdkowej dla dzieci szkółek polskich. Odegrano „Jasiełkę“. „Jasiełka“ jest

to teatrzyk śpiewany, osnuty na tle Bożego Narodzenia. W tydzień po występie w Opolu t. j. 12 stycznia urządziła drużyna własny wieczorek teatralny w Groszowicach, na dużej i pięknej sali p. Datki, gdzie zostały odegrane dwie sztuczki „Jasełka” oraz „Majsterek i czeladnik”.

Wieczorek zagaił o godz. 1½6-tej opiekun drużyny p. Leon Powolny, dyr. Banku Ludowego w Opolu. W przemówieniu swem wskazał obecnym na cele i zadania harcerstwa,

waną. Wywarła ona na słuchaczy duże wrażenie. Na sali panowała zupełna cisza, grę śledzono z zaciękawieniem, tymwięcej, że reżyser umiał wystawić sztukę efektownie. Zaznaczyć należy, że kulisy i wszelkie rekwizyty na scenie, wykonane były według własnych pomysłów przez drużynę harcerską. To też na zakończeniu „Jasełki” darowano amatorów hucznymi oklaskami.

W czasie przerwy zadeklamował mały Franciszek Buhl, po-



Majster i czeladnik — sztuka odegrana przez harcerzy opolskich w Groszowicach.

jak też wielką rolę, jaką odgrywają organizacje młodzieży w naszym życiu społecznym. W pięknych słowach zachęcał młodzież do wstąpienia w szeregi własnej organizacji. Wśród licznych zebranych zauważyć było można przedstawicieli Dzielnicy I Związku Polaków, redaktora „Nowin Codziennych” p. Pawletę, oraz kilku członków organizacji polskich akademików „Silesia Superior”.

Przedstawienie zapoczątkowano sztuką poważną, „Jasełką” śpie-

prawnym językiem, piękny wiersz „Wiare ojców czczyć należy” a Teodor Piechota niemniej udatnie „Osioł szlachcicem”.

W międzyczasie przygotowano scenę do odegrania drugiej sztuki komedyjki „Majster i czeladnik”.

Amatorzy i tutaj potrafili doskonale zabawić publiczność. Każdy dowcip na scenie wywoływał wśród słuchaczy wybuchy śmiechu i wesołości. W przedstawieniu brał udział p. Bronisława Poliwodówna z Wójtowejwsi, p. A. Wil-

Zawody narciarski w Zakopanem o nagrodę Kornela Makuszyńskiego



W styczniu odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie (bieg z przeszkodami) o nagrodę wędrowną (puchar kryształowy) znakomitego pisarza polskiego Kornela Makuszyńskiego. Na powyższym obrazku widzimy fundatora nagrody, p. Makuszyńskiego (1), który przypatrywał się zawodom w towarzystwie małżonki (2) i poety Wierzyńskiego (3), laureata olimpijskiego.

czek, p. Henryk Okos, p. B. L., p. A. Gielnikówna i p. Bonifacy Gola.

Całość pierwszego wieczorku harcerzy uważać można za zupełnie udaną imprezę. Podziękowanie słuszne należy się wszystkim drużynom i druchom drużyny oraz tym, którzy przyczynili się do umożliwienia i upiększenia wieczorku. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której nie zapomniano o naszych tańcach narodowych. Jastrząb.

Kępa, pow. opolski

(Wieczorek teatralny
Towarzystwa śpiewu „Dzwonek“.)

Jak rok rocznie tak i tego roku nasze towarzystwo zebrało się do odegrania teatru. W niedzielę, 19 stycznia urządziliśmy na sali pana Hofmana wieczorek teatralny. Młodzież przybyła licznie.

Pochwalając Pana Boga, powitał drh. Wilczek krótkim przemówieniem obecnych i zapoznał z

programem wieczoru. Towarzystwo śpiewu „Dzwonek“ odśpiewało na głosy „Do Betlejem“.

Potem odegrano „Jasłkę“ przez drużynę harcerską z Opola. Piękne kolendy „Jasłki“ wywarły na słuchaczach miłe wrażenie. Zebrani dziękowali amatorom hucznymi oklaskami. W przerwie jedna z druchien zadeklamowała wiersz „Dzień święty“.

Teraz członkowie towarzystwa „Dzwonek“ odegrali humorystkę „Końska kuracja“ a następnie bardzo wesołą komedijkę „Żyd w beczie“.

Amatorzy spisali się dobrze. Na sali zapanował humor, częste wybuchy wesołości świadczyły najlepiej o zadowoleniu widzów. Po przedstawieniu tańczono ochoczo. Wszyscy, którzy przyczynili się do przeprowadzenia i upiększenia wieczorku zasługują na uznanie i podziękowanie.

Obecny.

Aleksander Fredro.

TRZEBABY

Dawnemi czasy, jak pewna wieść niesie
czterech podróżnych błędziło po lesie.
Mróz był tak mocny, noc była tak ciemną,
że chęć podróży stała się daremną.

Ogień więc rozłożyli.

— i dnia czekać uradzili.

„Trzebaby“, rzecze jeden i poziewa,

„przynieść więcej drzewa“.

„Trzebaby“, rzecze drugi

legając jak długi,

„rozszerzyć ogniska,

by wszystkich grzały zbliska“.

„Trzebaby“, zamruczał trzeci,

„czem zastonić od zamieci“.

„Trzebaby nie spać“, bąknął czwarty

na łokciu oparty.

Tak każdy powiedział,

co wiedział,

i myśląc jeszcze o lepszym sposobie,

zasnął sobie.

Cóż z tego? Ogień zgasł, a nieostrożni
pomarli podróżni.

Gdzie bez czynu sama rada,

biada radcom, dziełu biada.

Ładną nauczkę daje nam Fredro. Postanowienie najlepsze bez czynu, pozostaje czczem i bezwartościowem i często mści się dotkliwie. Może niejednen z Was w życiu codziennym doświadczył już niejednokrotnie skutki braku energii i obojętności. Choćbyś najdoskonalej potrafił określić środek ku zaradzeniu zła czy to u siebie czy w społeczeństwie a nawet je umiał w pięknych i ładnych słowach wypowiedzieć a nie zdobędziesz się na wysiłek czynu, znajdziesz się w tym samym położeniu co owi trzej wędrowni, którzy wskutek opieszałości, wygody i braku woli zmarli. Uprzytomnij sobie ście, że każde poczynanie trzeba przemyśleć najpierw dobrze a gdy znajdziesz środki do osiągnięcia celu, trzeba czynu aby cel ten osiągnąć. Jeżeli to zawsze w pamięci Twej sobie uprzytomnisz, praca Twoja przyniesie owoce nie tylko dla Ciebie ale też całemu społeczeństwu.



Bronek Czech

zdołał 1 miejsce w biegu 17 klm, który odbył się w Zakopanem, dnia 11 stycznia br. z poręki sekcji narciarskiej Tow. sport. „Wista“.

Raciborz.

(Gwiazdka.)

Zapowiedziana gwiazdka, zorganizowana przez tutejsze towarzystwa polskie, odbyła się w niedzielę, dnia 22 grudnia ub. r. po poł. w lokalu „Strzechy“ przy licznych udziałach starszego społeczeństwa pol-

skiego oraz młodzieży. Małą salkę zastawiono pięknie pokrytymi stolami, około których usiedli obecni. Przy osobnym dużym stole, pokrytym paczkami, zasiadły zarządy towarzystw. W jednym stała rzeźbiście oświetlona choinka.

Pan Kapuścik, prezes Towarzy-

stwa Młodzieży, zagaił uroczystość, witając obecnych i objaśniając w krótkim przemówieniu cel uroczystości. Potem oddał przewodnictwo p. posłowi Affie. Odśpiewano wspólnie przy akompaniamencie fortepianu kilka kolend. Nastąpiły deklamacje pp. Badurówny i Polówny oraz dziatek Agnieszki i Janka Grzonki, po czym przemówił okolicznościowo p. poseł Affa. Chór „Harmonji” wystąpił także z kolendami na

W serdecznym nastroju przemówił jeszcze p. Fojcik, a mówił o miłości Boskiego Dzieciątka do nas ludzi, która to miłość powoduje nas do wzajemnego obdarowywania się. Śpiewano później jeszcze wiele pięknych kolend, aż w końcu, gdy się już wszyscy dosyć ubawili, p. przewodniczący, podziękowawszy obecnym za tak liczne przybycie, gwiazdorowi zaś za obfite podarki, zamknął uroczystość po wspólnym odśpiewaniu „Wszyst-



Harcerze z Głiwic i Zabrza

na uroczystej gwiazdce w dniu 1 stycznia br. w Głiwicach.

głosy i to z pieśniami: „Jezusa narodzonego” i „W żłóbku na sianie”. Śliczną deklamację wygłosiła p. Hela Różycka, której przygrywał na fortepianie brat.

Na znak dzwonka wstąpił do pokoju gwiazdor, który po ukaraniu obecnych różgą, począł rozdawać podarki. Obdarowany został każdy, stary i młody, wielki i mały. Raczone się zatem zawartością paczuszek, a były tam jabłuszka, orzeszki, różne gatunki pierników, cukierki, a nawet czekoladki. —

kie nasze codzienne sprawy” pochwaleniem Pana Boga.

Głiwice.

(Gwiazdka harcerska.)

W dniu 1 stycznia urządził hufiec harcerski na powiat Głiwice i Zabrze wspaniałą uroczystość gwiazdkową połączoną tradycyjnym łamaniem opłatka. Gwiazdka tegoroczna odbyła się w nowowybudowanej sali Banku Ludowego w Głiwicach. Zajęliśmy miejsca przy ustrojonych stołach pod cho-



Zawody hokejowe w Zakopanem.

W Zakopanem odbył się turniej krakowskich drużyn hokejowych Cracovii, Wisły, Makkabi i Krynickiego Tow. Hokejowego. Na powyższym obrazku widzimy fragment z meczu Wisła—Makkabi.

inką ozdobnie ubraną. Czuliśmy się odrazu do siebie zbliżeni jak członkowie jednej rodziny. Odśpiewaliśmy więc najpierw wspólnie kolędę „Wśród nocnej ciszy”, poczem hufcowy drh. Powiecka zagaił uroczystość gwiazdkową, witając wszystkich obecnych, szczególnie prezesa druha Witczaka, p. dyr. Gadzińskiego i p. Aulich z Gliwic. Gorącemi słowy zwrócił się do braci harcerskiej, życząc jej wytrwałości w raz powziętej pracy. Po przemówieniu druha Powiecki odśpiewano wspólnie kolędę „Dzisiaj w Betlejem”. Z kolei przemówił druha prezes, dziękując za powitanie i w serdecznych, pouczających słowach dał nam otuchy do dalszej pracy w nowym roku. P. Aulich w przemówieniu swem przypomniał nam piękne nasze zwyczaje gwiazdkowe. Po odśpiewaniu kolendy podzieliliśmy się opłatkiem.

Potem popłynęły słowa kolendy i piosenek harcerskich jedna za

drugą coraz to żywiej, coraz to weselej. Spożyliśmy następnie herbatkę z przekąskami, przygotowaną przez nasze harcerki. Za obsługę naszych harcerzek i smaczne przekąski serdeczne im dzięki. W międzyczasie rozdawano młodym wilczkom paczki z piernikami, a p. dyr. Gadziński przemówił o znaczeniu tej nowowypudowanej salki, dając wyraz zadowolenia, że jako pierwszych powitać mógł młodzież harcerską. Za zabiegi i starania otrzymał p. dyr. Gadziński od harcerzy jako pierwszych gości serdeczne podziękowanie. W dalszej części wieczoru gwiazdkowego po ugoszczeniu gości i młodzieży harcerskiej, rozpoczęła się zabawa w gry, śpiewy i różne tańce narodowe. Chwile wieczoru mijały szybko, bo były miłe i pełne humoru.

Wracaliśmy do domów rozradowani i zadowoleni.

„Czuwaj!”

Harcerz.

Gliwice-Wójtowawieś

(Gwiazdka towarzystwa śpiewu „Jutrzenka“)

Dnia 4 stycznia 1930 r. Tow. śpiewu „Jutrzenka“ odbyło swoją uroczystość gwiazdkową na salce sekretarjatu polskiego w Gliwicach, w ubikacjach Banku Ludowego.

O godz. 7-mej wieczorem prezes, drh. Widera zagaił uroczystość, witając licznie zgromadzonych

sce i zabawie kilka przyjemnych chwil. Zebrani dziękowali gorliwem działaczom pp. Gadzińskiemu i Śliwce za ich opiekę nad młodzieżą polską gorącemi oklaskami. — Przy rześście oświetlonej i pięknie ozdobionej choince odśpiewano pod batutą dyrygenta p. Tondera kilka kołęd na głosy. Po wspólnem śpiewie zabrał głos p. Aulich. W krótkich słowach przypomniał zebranym symboliczne znaczenie choinki; równocześnie podkreślił



Członkowie tow. śpiewu „Jutrzenka“ Gliwice-Wójtowawieś
zebrani na uroczystości gwiazdkowej w Gliwicach.

hasłem „Cześć Pieśni!“. Następnie udzielił głosu p. Gadzińskiemu, który składał serdeczne życzenia noworoczne tak członkom Tow. śpiewu jak i zacnym gościom podkreślając, że Bank Ludowy dołożył wszelkich starań, ażeby dla naszej młodzieży, stworzyć w Gliwicach przytułek, w którymby się czuła swobodnie i niekępowaną jak w domu. Starana te powiodły się i po wielu trudach dziś pierwszy raz młodzież Tow. śpiewu spędza w salce tej przy pogawęd-

zwyczaj łamania i dzielenia się opłatkiem, jako tradycję wiekową, odziedziczoną po ojcach naszych, życząc zarazem Tow. śpiewu najlepszego rozwoju w Nowym Roku.

Wzniósł momentem wieczorku było wzajemne dzielenie się opłatkiem, przy poważnym i uroczystym nastroju. Po uroczystości tej uraczono wszystkich herbatką i paczkami — zaco wypowiadamy wspaniałomyślnemu ofiarodawcy podziękowanie.

Miłą niespodzianką były wza-



**Członkowie tow. śpiewu „Jutrzenka“
w Wieszowie**

na obchodzie św. Mikołaja odbytego w grudniu.

jemne podarki, rozdzielone w formie loterii fantowej, które wiele wesołości wywołały — jak i obdarowanie obecnych skromnemi paczkami z łakociami.

Pokrzepiwszy się herbatką, rozpoczęto zabawę, gry towarzyskie i tańce, przyczem ochocho i wesoło bawiono się do godz. 11-tej.

„Cześć Pieśni!“ sekretarka.

Gliwice

(Gwiazdka dla wdów i sierot)

Na piękną a ładną uroczystość zdobył się okręg gliwicki Związku Polaków w Niemczech, urządzając dnia 12 stycznia gwiazdkę dla wdów i sierot po poległych w czasie rozruchów na Górnym Śląsku.

Dzięki zabiegom p. Aulicha i dobroczynnym obywatelom zgotowano tym najbiedniejszym z pośród nas kilka chwil podniosłych, tętnących braterskością i chrześcijańską miłością bliźniego. Zebrało się 17 dzieci z matkami lub opiekunami swymi. Gwiazdkę zagał słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ p. Aulich. Powitać mógł jako gości przedstawicieli Związku Polaków z Opola, p. Olszowskę z Bielszowic, p. Noszczyka posła na sejmik pow. gliwickiego, p. dyr. Gadzińskiego i dostojnego gościa

p. Konsula gen. Malhomme z Bytomia przybyłego w towarzystwie sekretarza swego, p. Grześkowiaka. Wyjątkowy charakter tej gwiazdki podniósł w przemówieniu swem p. Wesołowski i złożył równocześnie podziękowanie wszystkim tym, którzy chętnie złożyli ofiarę na tak wspianą cel, szczególnie państwu Sekulóm. Pani Olszowska zajęła się dzieleniem opłatka z obecnymi a chór tow. śpiewu „Jutrzenka“ z Wójtowejwsi, pod batutą p. Tondery odśpiewał kilka kolęd i pieśni.

Obdarowanie dzieci przy jarzającej się światłem choince dokonali pp. Aulich i Sekuła.

Po spożyciu podwieczorku i po wspólnym śpiewie zakończoną została uroczystość choć skromna to jednak uszlachetniona swym celem: miłością dla najbiedniejszych z biednych.

Miechowice, pow. bytomski

(Koncert śpiewu „Lutni“)

26 stycznia urządziło towarzystwo śpiewu Lutnia z Miechowic duży koncert wokalny z udziałem kół śpiewaczych „Chopin“ z Zabrze i „Halki“ z Bytomia pod batutą dyrygenta p. H. Tondery. Repertuar obejmował poza kilkugło-



Tow. młodzieży z Ickern (Westfalja)
odegrało w listopadzie teatr pod tytułem „Przez telefon“.



Kolo Śpiewu „Cecylja w Wilhelmsburgu pod Hamburgiem.

sowymi pieśniami także jednogłosowe pieśni ludowe.

Pierwszą część programu wykonały chóry wszystkich kół z udziałem orkiestry. W drugiej i trzeciej części koncertu występowały towarzystwa oddzielnie.

Słuchaczy znalazła się na sali spora garść. pomiędzy obecnymi znajdowali się p. konsul generalny Malhomme z małżonką, kierownik Dzielniczy I Zw. Pol. w N. p. Szczepaniak, kierownik Tow. Szkolnego p. Witt i dalsi goście z bliska i daleka. Popisy wypadły ku zadowoleniu słuchaczy.

Wilhelmsburg pod Hamburgiem.

Dnia 12 grudnia ubr. odbył się z inicjatywy wszystkich miejscowych towarzystw polskich uroczysty obchód powstania listopadowego.

Rano o godzinie 8 odprawiona została msza św. z polskim kazaniem na intencję zmarłych.

Wieczorem odbyła się na sali p. Wilka uroczystość wspaniała połączona z przedstawieniem amatorskim. Uroczystość zaszczyli obecnością swą dostojni goście powitani przemówieniem prezesa. Na rozpoczęcie programu odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę”, po czym wygłosił p. Nelke piękny wykład o powstaniu listopadowym. Na urozmaicenie wieczoru złożyły się deklamacje i występ chóru „Cecylja”.

Dwie sztuki narodowe: „Żyj Polsko” i „Wanda Królowa”, odegrane przez amatorów, znalazły wielkie uznanie ze strony zebranych. Uroczystość miała przebieg harmonijny i poważny.

Rozpowszedniajcie czasopismo „Zdrój”

Wiadomości zbliska i zdaleka

Najsilniejsza stacja radiowa w Polsce.

W końcu br. w Łazach o 23 km od Warszawy ma być uruchomiona najsilniejsza narazie na świecie stacja radiowa z energją w antenie 120 kw. (Energja pierwotna 600 kw.) Maszty mają mieć 200 m wysokości, rozpięcie masztów 300 m.

tu Younga i utworzenia Banku Międzynarodowego.

Polska straż graniczna wzorem dla Stan. Zjedn.

Rząd Stanów Zjednoczonych, opierając się na opinii ekspertów wojskowych, postanowił zreorganizować amerykańską straż graniczną na wzór polskiej straży, uważając ją za najlepszą w świecie.



Nasza przyszłość.

5-cioletni narciarz Kazio Szostak, uczeń zakopańskiej ochronki, z swoimi kolegami na Lipkach pod Zakopanem.

Wystawa sztuki polskiej w Berlinie.

W Berlinie urządzona będzie wystawa sztuki polskiej, która już dzisiaj wzbudza duże zainteresowanie.

Konferencja w Hadze.

W Hadze (Holandja) zebrała się w połowie stycznia konferencja celem przyjęcia planu odszkodowań niemieckich według projek-

Wyprawa Byrda do Bieguna południowego

miała już powrócić do Ameryki. Uczestnicy wyprawy poczynili już przygotowania do powrotu. W roku bieżącym jednak nagromadziły się przedwcześnie lody i okręty, które wyruszyły dla zabrania Byrda i jego towarzyszy, nie mogą dotrzeć do nich. Jeśli w najbliższych dniach nie uda się statkom wielorybniczym, które prze-

bywają jeszcze w tych okolicach. dotrzeć do Byrda, wyprawie grozi konieczność spędzenia jeszcze jednej zimy w krajach biegunowych. Pobyt ten jednak jest groźny dla wyprawy, gdyż w obozie Byrda niema potrzebnych zapasów żywności, opału i benzyny dla samolotów.

Walka przeciwko religji w Rosji.

Bolszewicy widzą w religji największego wroga, dlatego też od samego początku panowania swego zdążają do zupełnego wykorzenienia religji i kościoła wśród ludności. W ostatnim czasie akcja antykatolicka przybrała niezwykle ostrych form. Tak zamknięto w przeciągu 8 miesięcy ubiegłych 579 kościołów na całym terytorjum Rosji. Bolszewicy prześladowają nie tylko katolików. Przed świętami Bożego Narodzenia zamknęli także 45 meczetów mohamedańskich i 7 prawosławnych cerkwi w jednej z republik południowych.

Choroba papuzia.

Od kilku tygodni wzbudza niemal we wszystkich krajach Euro-



Zofia Jalczakówna

zdobyła 1 miejsce w zawodach strzeleckich w Zakopanem.

py zagadkowa epidemja, która pochłonęła już cały szereg ofiar, duże zaniepokojenie. Choroba ta wniesioną została do Europy przez chore papugi z Południowej Ameryki i jest bardzo niebezpieczną, temwięcej, że natura tej choroby nie jest bliżej znana, więc niewiadomo, jak jej skutecznie przeciwdziałać.

Wiadomości sportowe

Narciarz polski — mistrzem Czechosłowacji.

W Czechach w miejscowości Stary Smokowiec odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Czechosłowacji. Polska była na meczu licznie reprezentowana. Najważniejszy bieg na 18 km zdobył mimo silnej konkurencji znany narciarz polski Bronisław Czech i tym samym uzyskał tytuł mistrza Czechosłowacji.

Także w innych konkurencjach odnieśli polacy zwycięstwa, okazując się o całą klasę lepszymi od Czechów.

Niezasłużona porażka Polski

W półfinałowym meczu w hokejowym turnieju o mistrzostwa świata Polska reprezentacja uległa niezasłużenie Niemcom 1:3 (1:1, 0:2, 0:0). Polacy mieli przez cały czas gry przewagę, szczególnie w ostatniej tercji gry. W drugiej tercji uległ nieszczęśliwemu wypadkowi bramkarz Stogowski, którego zastąpił rezerwowym Sachs. Przepuścił on niefortunnie dwa dalekie strzały, a jego słaba gra była przyczyną klęski — Dzięki szczęśliwemu zwycięstwu Niemcy wchodzą do finału

o mistrzostwa Europy, Polska natomiast rozegra spotkanie z Austrią o trzecie miejsce.

Ze względu na bardzo złe warunki atmosferyczne zawody międzynarodowe w Chamonix nie doszły do zakończenia.

Spotkania finałowe nastąpią częściowo w Berlinie i Wiedniu, gdzie Austria i Polska rozegrają mecz końcowy.

br., w mistrzostwach Finlandji w czasie od 8—9 marca br. Mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 11—16 lutego br. w Zakopanem. Trzon reprezentacji polskiej zagranicą składa się z Bronisława Czecha, Karola i Antoniego Szostaka i Zdzisława Motyki. Do tej czwórki czołowej dojdą prawdopodobnie Skupień i Michalski.



Karol Szostack opuszcza start do biegu 17 kilometrowego na Lipkach w Zakopanem.

Starty polskich narciarzy zagranicą

Zapoczątkowane zostaną z udziałem w mistrzostwach Niemiec, które rozegrane będą w dniach 4 do 9. II. w Obersdorf — Allgau. Nadto wezmą oni udział w następujących zawodach narciarskich: w mistrzostwach Francji w Braincon w dniu 5 lutego br. w mistrzostwach Europy w Oslo — Holmenkollen w dniach od 27. II. do 3. III.

Motyka trzeci w biegu 50 km

W biegu 50 km. odbytym w trakcie narciarskich mistrzostw Niemiec w Obersdorf. Motyka (Polska) zajął zaszczytne trzecie miejsce, w czasie 5:37:31, za Müllerem 5:26:38 i Wahlem 5:32:41.

Bieg odbył się w warunkach bardzo trudnych. Według głosów prasy niemieckiej liczone się z wynikiem dla Motyki jeszcze korzystniejszym.

Kącik językowy

Księżoszek — Pon farosz — Książd proboszcz.

Ślżacy i ślżaczki — szczegó-
nie starsze pokolenia — zwracając
się do księdza, mówią: „**Księżo-
szku**“. Ta forma ma swoją trady-
cję i wielką wartość uczuciową.
Młodszy — niestety wstydzą się u-
żywać tej formy (Księżoszku), wo-
lają mówić do księdza: „panie“.
Mówią więc: „Panie farożu“, lub:
„Panie proboszczu“, „Panie kape-
lanie“. Jest to dosłowne tłumacze-
nie niemieckiego: Herr Pfarrer,
Herr Kaplan. To nie jest po pol-
sku. Polacy nigdy nie mówią do
księdza „panie“, ale: książd, księ-
dza, księżę...

Oto kilka przykładów, jak mó-
wić należy: Idzie książd proboszcz.
Proszę księdza, proboszcza o me-
trykę. Księżę proboszczu! przy-
szedłem zamówić Mszę świętą.

Nie mówi się po polsku: Książd
proboszcz **idą**, lecz: książd pro-
boszcz **idzie**.

Niektórzy myślą, że do księdza
nie można mówić „za jedno“
(ksiądz idzie), ale tylko „za troje“
(ksiądz **idą**). To jest fałszywe,
choć powszechnie na Śląsku u-
żywane. Jest w tem wielka chęć
uczczenia przez to księdza, ale
zgodne z duchem języka polskiego
to nie jest.

Kalendarz »Iskier« na r. 1930

Mała encyklopedia i notatnik.
Rocznik VI-ty. Opracował Włady-
sław Kopczewski. Nakładem „Is-
kier“. Stron 256. Cena egzempla-
rza w miękkiej płócienną oprawie — 4 zł.

Ukazał się już nowy rocznik
Kalendarza „Iskier“, cieszącego
się od 5 lat zasłużonym uznaniem
i powodzeniem. Zawiera on takie
bogactwo wiadomości ze wszyst-
kich dziedzin wiedzy i życia, od
historji, literatury, geografji, do
matematyki, chemji i astronomji
włącznie, tyle zwiezłych poradni-
ków praktycznych od wskazówek,
jak czytać, jak chodźć po ulicach,
co brać z sobą na wycieczki, jak
się odżywiać i jak radzić sobie w
nagłych wypadkach aż do ćwiczeń
gimnastycznych i przepisów na
wypadek „gdy wypadnie być ku-

charzem“ — że jest naprawdę nie-
zbędny dla każdego.

Na wyróżnienie zasługuje ob-
szerny dział wiadomości o Polsce,
dawnej i terażniejszej, uwzględ-
niający wszelkie strony naszego
życia, podający najświeższe dane,
ogłoszone w związku z Powszech-
ną Wystawą Krajową. Szereg ta-
blic, wykresów i zestawień obra-
zuje rolę Polski w życiu między-
narodowym. Podobnie ciekawego
i cennego wydawnictwa nie zna-
my w literaturze obcej i słusznie
możemy się niem chlubić.

Staranne opracowanie, wygo-
dny format kieszonkowy (10×14
cm.), oraz przejrzysty i estetycz-
ny układ materiału przy napraw-
dę niewysokiej cenie podnoszą
jeszcze bardziej wartość prakty-
czną Kalendarza.

Przedpłata z przesyłką wynosi w Niemczech ćwierćrocznie 0.80 mk, półrocznie 1,50 mk,
rocznie 3,00 mk, w Polsce ćwierćrocznie 2,00 zł., półrocznie 3,80 zł., rocznie 7,60 zł.
Pojedynczy egzemplarz kosztuje bez przesyłki w Niemczech 25 fen, w Polsce 60 groszy.

Pocztowe konta czekowe: Wrocław nr. 66459, w Polsce Katowice nr. 304 442.
Adres Redakcji i Administracji: „Zdrój“ Oppeln O.-S., Augustinistrasse 5.

Wydawnictwo „Zdrój“. — Druk „Nowin“ w Opolu. — Redaktor St. Szczepaniak w Opolu.

Bank Przemysłowców

Spółka Akcyjna w Poznaniu

ulica Gliwicka 24 **Oddział w Bytomiu — Beuthen O.-S.** Gleiwitzer Str. 24
Dalsze oddziały: Berlin, Katowice, Kalisz, Rybnik, Toruń i Warszawa
Żyrokonto w Banku Rzeszy - Konto czekowe: Wrocław 59974 - P. K. O. Katowice 304440
Adr. tel.: „Wartabank“ - Rok założenia 1861 - Telefony: **3046** i 3047

Przyjmuje oszczędności na dogodnych warunkach
udziela pożyczek oraz załatwia wszelkie transakcje
w zakres bankowości wchodzące jak: zakup i sprzedaż
walut obcych, akredytywy, inkasa, dyskont weksli,



wykonuje przekazy do Polski.



**Bank Robotników
w Bochum (Westfalia)**
Klasztorna nr. 2 (Klosterstr.)

Przyjmuje
depozyty
i udziela
pożyczek

Bank Ludowy
w Raciborzu - Ratibor
Panieńska 19 (Jungferenstr. 19)
Telefon nr. 787
Pocztowe konto czekowe Wrocław 10540

Załatwia wszelkie
interesa bankowe

**Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku
Opolskim** w Opolu — Oppeln O.-S., Augustinistr. 5, Telefon 1069

Górnośląskie Zjednoczenie Rolników w Opolu — Oppeln O.-S.
Augustinistrasse 5, Telefon 1069 i 179

Zjednoczenie Zawodowo-Polskie — Oddział górników i metalowców
Sekretariat Bytom — Beuthen O.-S., Kurfürstenstr. 19 (Katolik)
Telefon 3914 — Sekretariat Gliwice — Gleiwitz O.-S., Wilhelm-
strasse 53, Telefon 4486 — Sekretariat Zabrze — Hinden-
burg O.-S., Bahnhofsstr. 2 (Czytelnia Ludowa), Telefon 3522

Związek Kół Śpiewackich na Śląsk Opolski Gliwice — Gleiwitz O.-S.
Wilhelmstrasse 53, Telefon 4486

Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski T. z.
Bytom — Beuthen O.-S., Kurfürstenstrasse 19, Telefon 3072.

92 620

Bank Ludowy
Olesno-Rosenberg

Dworcowa 197 Bahnhofstrasse 197

Telefon nr. 164

Pocztowa konto czek. Breslau nr. 19622

Przyjmuje
depozyty
i udziela
pożyczek

Rok założenia 1911

Rok założenia 1911

PNi 26315
1930/2.

Franciszek Juszczak

mistrz krawiecki

Wrocław II — Breslau II

Heudortstrasse 37 · Telefon 31485

Pracownia garderoby męskiej na miarę,
wykonanie pierwszorzędne. Wszelkiego
rodzaju ubrania i płaszcze. Specjalny
warsztat, futer różnego gatunku w naj-
modniejszych fasonach.

Pracownia garderoby damskiej na mia-
rę. Wykonanie podług najnowszych ur-
nali, futra damskie, kostjomy, płaszcze,
ubrania do jazdy konnej i sportu, suk-
nie bluski suknie balowe i t d.

Ubrania
dla sokołów i harcerzy
Ceny bardzo przystępne — Obsługa rzetelna.

Bank Ludowy, Opole

ul. Portowa 9 Telefon nr. 213 Hafenstrasse 9

Rok założ. 1897

Konto czeku pocztowego Breslau 6164

Rok założ. 1897

Przyjmuje oszczędności w markach złotych
na wysoki procent.

Udziela pożyczek pod
dogodnymi warunkami.

+

Załatwia wszelkie interesa bankowe.

ZDRÓJ



NR. 3

OPOLE • MARZEC 1930

ROK VI

Bank Ludowy w Koźlu

Królewska 14 (Königstr. 14)

Telefon nr. 583

Pocztowe konto czekowe Wrocław

Przyjmuje oszczędności
na wysoki procent
i udziela pożyczek

Oddział w Głogówku

(Oberglögnau O.-S., Wallstr. 177.) Telefon 23.

„Pomoc” Bank Ludowy

Berlin, Alexanderstr. 23 w Domu Polskim

Telefon Königsstadt 5242

Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 31867.

Wykonuje szybko przekazy
do Polski :: przyjmuje o-
szczędności za wysokim
oprocentowaniem :: udziela
członkom pożyczek na do-
godnych warunkach ::
wypożycza żelazne skarbonki
Załatwia wszelkie transakcje bankowe.
Godziny urzędowania od 9-5, w sobotę od 9-2

Związek Spółdzielni Śląskich w Opolu

Adres prezesa: **S. Weber, Beuthen O.-S.** Kurfürstenstr. 19

Telefon 4648

Telefon 4648

Bank Ludowy w Gliwicach-Gleiwitz

Wilhelmowska 53 (Wilhelmstr.)

Telefon nr. 4142

Pocztowe konto czekowe Wrocław 37029

Udziela pożyczek
i przyjmuje oszczędno-
ści na wysoki procent

Bank Ludowy Bytom-Beuthen O.-S.

Tarnogórska 4 (Tarnowitzerstr. 4)

Telefon nr. 4179

Pocztowe konto czekowe Wrocław 11868

Załatwia wszelkie

interesa bankowe

ZDRÓJ

Pismo Młodzieży polskiej w Niemczech

Rok VI

Opole, 1 marca 1930 r.

Nr. 3

Wiara ojców

Posiadamy dwa skarby drogie: język ojczysty i wiarę ojców. Więcej one mają wartości niż ziemia i państwo. Bez nich niema narodu, one łączą i zspalają ludzi w naród. Naród, który zatracą język ojczysty i wiarę ojców, ginie i już nie odżyje. Kto nas będzie chciał zniszczyć, ten targnie się przede wszystkim na nasz język i na naszą wiarę.

Polska upadła i znikła z mapy jako państwo, ale naród żył, bo nie zatracił języka ni wiary. Historia Polski to jeden nieprzerwany ciąg walk w obronie tych skarbów. Bronili Polacy nie tylko swej Ojczyzny ale i całe chrześcijaństwo, za co ochrzczono Polskę „przedmurzem” chrześcijaństwa.

Występowali ojcowie nasi do obrony z pieśnią nabożną w sercu i na ustach. Śpiewali: „Bogurodzi-

ca” — lub „Kto się w opiekę”. Znamy wszyscy bohaterską obronę Częstochowy, Lignicy, Żor przed Szwedami, Tatarami i Husytami.

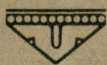
Pomiędzy ludem ciągle budzili się wielcy mężowie, którzy do obrony tych skarbów nawoływali. I my, Ślązacy, mamy takich mężów. Są nimi Miarka, Bączek, Damroth i inni.

Ks. Norbert Bączek tak woła do młodzieży:

Ty młodzieży, wznosząc sztandary:
Broń języka, broń swej wiary!
Kto te ojców skarby podli,
Darmo się do Boga modli.

Zaś ks. Konstanty Damroth upominał:

Skoro się wstydzisz twoich ojców
gwary,
Wnet się zawstydzisz i wyprzesz
ich wiary.





Kościół w Kolanowicach (pow. opolski).

Stefan Zbigniew Spychalski.

O dziejach kościółka w Kolanowicach słów kilka

Górny Śląsk, prastara ziemia piastowska, ziemia dymiących kominów hut i kopalń, posiada mnóstwo drewnianych kościołów, których początki sięgają dalekiej przeszłości. Do nich należy również kościółek św. Barbary w Kolanowicach, w powiecie opolskim. Kościół ten wznosił się pierwotnie w Opolu przed bramą bytomską, na miejscu, gdzie się obecnie znajduje hotel „Forma”. W 1473 r. wybudowali Bernardyni klasztor wraz z kościołem pod wezwaniem św. Barbary. Na mocy zarządzenia papieskiego został jednak klasztor już w 1516 r. zburzony; zakonnicy zaś zostali prze-

niesieni do klasztoru miejskiego. Kościół został wprowadznie nietknięty; z powodu jednak braku dostatecznej opieki podupadł z biegiem czasu; szkody, jakie mu wyrządził czas, zarysowały się coraz to bardziej w jego ścianach tak, że kościół wreszcie się zawalił. Wobec tego nie był przez przeciąg 30 lat do użytku. Dopiero u schyłku XVII wieku został znowu odbudowany. Z powodu sekularyzacji stał się też kościół św. Barbary „zbyteczny”. Miał być sprzedany jako materiał budowlany, nie doszło jednak do tego, ponieważ cztery gminy: Kolanowice, Luboszyce, Zawada i Węgry zwróciły

się z prośbą o odstąpienie kościoła do ówczesnego kanonika i dziekana przy farze opolskiej, Franciszka Paula. Życzeniu temu stało się zadość i w 1811 r. został kościół przejęty przez wyżej wymienione wsie i po żniwach rozebrany. Krótko potem powstał spór: jedni żądali kaplicy dla siebie, drudzy

twierdzili, że nie są w stanie wybudować kościoła wraz z probostwem i utrzymać księdza i t. d. Po długich naradach oświadczyły wreszcie Kolanowice za namową dziekana Paula swą gotowość na wybudowanie kościoła obok cmentarza. Kościółek został w dniu 12 grudnia 1812 r. poświęcony.

Ks. Gregor.

Prośba o pomoc Boską

*Boże pomagaj, tak mówili starzy
Przy rolnej pracy, przy każdej czynności;
Gdy Bóg pomaga, to się wszystko zdarzy,
Jest więcej siły, a mniejsze trudności.*

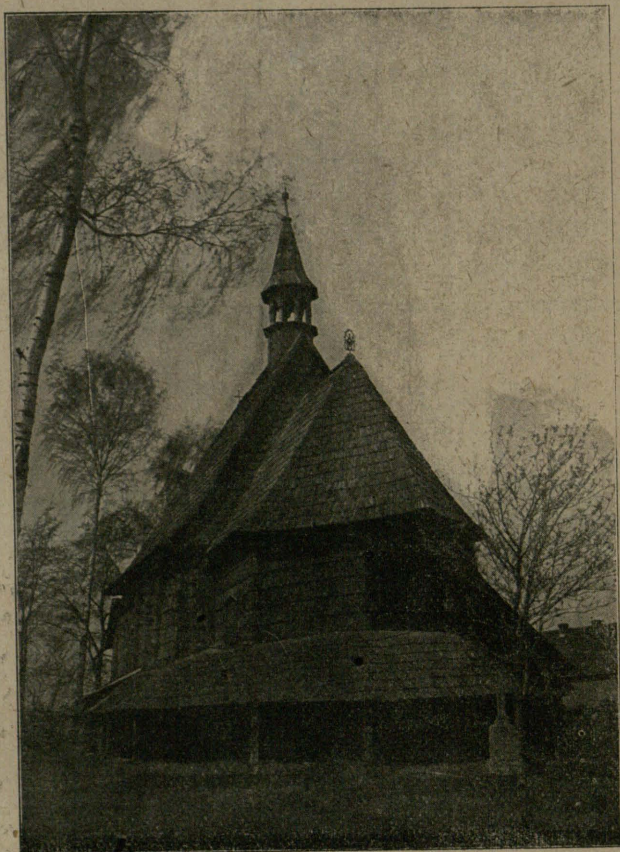
*Boże pomagaj, tak i my błagamy,
Oświecaj rozum i nakłaniaj wolę
Aby oświata, którą rozszerzamy,
Na urodzajną zawsze padła rolę.*

*Ty znasz, o Panie, szlachetne zamiary,
Więc pobłogosław te zacne dążności,
Szerzyć oświatę i bronić twej wiary,
Udziel stokrotne dary dla wieczności.*

Popielec

„Pamiętaj żeś proch i w proch się obrócisz”. Cierpkie, ale poważne te słowa, które kapłan wypowiada w środę popielcową podczas posypywania głów wiernych popiołem, mają dziwną, niesamowitą moc. Jak na magiczne zaklęcie niknie wesołość i rozpamiętanie, ustają tań-

ce, muzyka i zabawy, kończą się tłuste uczty i pohulanki. Nastaje nastrój pokuty, postu i oczekiwania na rocznicę największych tajemnic wiary, śmierci krzyżowej i Zmartwychwstania Zbawiciela. Władzy popielca poddawali się zwłaszcza nasi przodkowie w o-



Kościół w Kolanowicach.

wych czasach, kiedy religijność głęboko jeszcze tkwiła w sercach ludzi a rytuał i przepisy Kościoła wywierały tak wielki wpływ na życie prywatne wiernych. Wtedy to bogaci i ubodzy, starzy i młodzi tłumnie śpieszyli w popielcową środę do kościoła, aby dać sobie posypać głowę popiołem na znak gotowości pokuty za grzechy i dla uświadomienia sobie znikomości życia i uciech tego świata, skoro kiedyś wszystko w proch się ma obrócić! A i dziś jeszcze świadomość ta zapewne wstrząśnie niejednym i pobudzi go do zastano-

wienia się nad marnością świata.

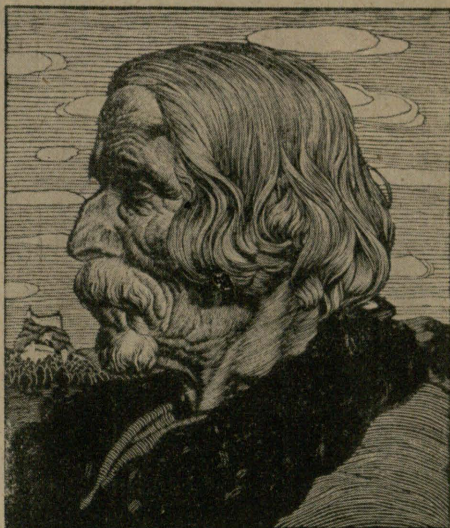
Kiłowicz opowiada, że w początkowych latach panowania Augusta III (1733—1763) taka była jeszcze pobożność Polaków, że nawet chorzy, nie mogący przyjąć popielca w kościele prosili, aby im był dany popielec w łóżku. Później ta gorliwość ustała, a natomiast młodzież rozdawała sobie popielec sama, trzepiąc się po głowach workami napelnionymi popiołem, albo też wysypując zdradą jedni drugim obojej płci popiół na głowę.

W Kościele katolickim środa popielcowa czyli wstępna, po nie-

dzieli Zapustnej wypadająca, jest dniem uroczystego rozpoczęcia wielkiego postu. Praktyka rozpoczynania postu w środę popielcową jest starożytną. Urban II w XI w. zowie popielec dies cineris, t. z. dniem popiołu. U wszystkich prawie południowych Słowian dzień ten nazywają cistu sreda, dlatego, że ta środa należy do owych czterech dni, które poprzedzają czterdziestnicę dla oczyszczenia, przygotowania nas do właściwego postu. Aczkolwiek nie jest dniem uroczystym, należy jednak do feryj uprzywilejowanych większych, wyłączających obchodzenie w tym dniu wszelkiego rodzaju święta.

Charakterystycznym dla środy popielcowej jest uroczysty obrzęd poświęcenia popiołu i posypywania nim głów wiernych, poczem dopiero odprawia się mszę św. Używa się zaś popiołu ze spalonych palm, poświęconych w poprzednią niedzielę palmową.

Użycie popiołu jako symbolu pokory i pokuty za pychę i nieposłuszeństwo pierwszych rodziców, które sprowadziły śmierć na człowieka i w proch go obracają, jest bardzo dawnem. Starzy Rzymianie rzucali podczas wielkich świąt oczyszczenia w lutym popiół poza siebie do wody na cześć boga Februua, etruskiego Plutona oraz ku czci dusz zmarłych. Podobne użycie popiołu znajdujemy u Persów. U żydów uważano głównie popiół czerwonej krowy za środek oczyszczający z grzechów, a dotychczas posypują indyjscy pokutnicy swoje głowy popiołem spalonych zwłok. O popiele jako symbolu pokuty czytamy często w Starym Testamencie. Hiob, gdy Bóg dopuścił nań chorobę, popiołem obsypuje swoje ciało i wzywa miłosierdzia Bożego. Niniwici na wezwanie proroka Jonasza posypali głowy popiołem.



Góral.

Drzeworyt prof. Wł. Skoczylasa.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Ojcowie Kościoła, pisarze kościelni oraz synody starożytne łączyły prawie zawsze pokutę z popiołem. Dopatrywano się mianowicie pewnego podobieństwa między popiołem, przez ogień materialny strawionym, a grzesznikiem, którego ciało powinno być obrócone w popiół w ogniu gniewu Bożego. Początkowo w środę popielcową posypywano popiołem tylko tych pokutujących, którzy popełnili jeden z występków, za które przepisana była pokuta publiczna. Gdy zaś w XII i XIII w. publiczna pokuta ustała, wszyscy wierni rozpoczynali pokutę wielkopostną od posypywania głów popiołem, a jeden z kanonów synodu w Benewencie r. 1091 zobowiązuje wszystkich chrześcijan do poddania się temu obrzędowi. Dziś już tylko tradycja każe wiernym zachowywać ten starodawny obrzęd.

Skarga Matki Boskiej pod Krzyżem

Jedna z pieśni łysogórskich z 15 wieku.

Zamęt ciężki dostał się mnie, ubo-
giej żenie,
Widząc rozkrwawione me miłe na-
rodzenie.
Ciężką miałam, krwawą godzinę,
Widząc niewiernego Żydowina.
Iż on bije, męczy, mego Syna.

Synku miły i wybrany,
Rozdziel -z Matką swoje rany!
A wszakom Cię, Synku miły, w
— swem sercu nosiła.
A także Tobie wiernie służyła...
Przemów ku Matce, bych się ucie-
szyła.
Bo już idziesz ode mnie, moja na-
dzieja miła!

Synku! Bych Cię nisko miała.
Nieco—ć, bych Cię wspomagala:
Twoja Główka nisko wisa, — tę —
ćbych ja podparła.
Krew po Tobie płynie, — tę —
ćbych ja utarła.
Picia wołasz, — picia — ćbych Ci
dała.
Ale niełza dosięć Twego świętego
ciała!...

O, Angiele Gabryjele.
Gdzie jest ono Twe wesele.
Cóżeś mi obiecował tako bar(d)zo
wiele?
A ja pełna smutku i żalości!
Spróchniało we mnie ciało i moje
wszystkie kości!...

Prof. Władysław Skoczylas

(Opracowane podług broszury Woźnickiego „Wł. Skoczylas“.)

W epoce impresjonizmu w sztuce, w czasach, gdy nakazem chwili było odtwarzanie własnych przeżyć, własnej wrażliwości, przyszedł na świat artysta pierwszorzędny, który stał się pierwszym bodajże pionierem współczesnej sztuki polskiej. Urodził się Władysław Skoczylas 1883 roku w Wieliczce. Po ukończeniu gimnazjum w niedalekiej Bochni wyjechał do Wiednia, gdzie po raz pierwszy zetknął się ze współczesnymi prądami artystycznymi w tamtejszej Kunstgewerbeschule. Uległ i on wtenczas prądowi modnych, wrażeńowych krajobrazów t. zw.

w malarstwie pejzażów. Dwuletni pobyt w Akademii Krakowskiej w latach od 1904—06 nie zmienił tu nic, przeciwnie pogłębił istniejący stan rzeczy. Po ukończeniu więc Akademii ze srebrnym medalem malował Skoczylas w dalszym ciągu swoje wrażeńowe krajobrazy.

Nowe momenty w twórczości artysty przyniósł dopiero pobyt w zakopiańskiej Szkole przemysłu drzewnego, gdzie w 1908 r. Skoczylas objął posadę nauczyciela. Tu zwrócił uwagę na rodzimą, polską twórczość ludową. Zastanowił go przede wszystkim strój góral-

ski, który z czasem stać się miał ulubionym motywem artysty.

Znudzony ostatecznie swojemi pejzażami, wyjechał w 1910 r. do Paryża, gdzie pod kierownictwem Bourdelle'a, znanego czytelnikom jako twórcę pomnika Mickiewicza, utwierdził się w zamiarze zwrócenia się w sztuce polskiej ku przeszłości, aby w ten sposób dać początek narodowej twórczości. Tam, w Paryżu dostał egzemy na obu rękach, co uniemożliwiło mu malowanie i rzeźbienie a popchnęło go do drzeworytu. Zaczynają się pierwsze zwycięstwa w tej dziedzinie sztuki. Wystawa w Zakopanem przynosi mu pierwszą nagrodę. Dla wydoskonalenia się w drzeworycie udał się Skoczylas do Lipska. Wystawa w Warszawie przynosi mu wkrótce znów pierwszą nagrodę. Skoczylas posiadał wreszcie narzędzie, o którym marzył i teraz żądza twórczości rodzimej wybuchła w nim z ogromną siłą. Wędrowki po Podhalu, tamtejsze kościoły, kapliczki i krzyże przydrożne zbliżają go coraz więcej do sztuki ludowej. Wybuch wojny przerwał pracę Skoczylasa; zwolniono go jednak wkrótce, jako nauczyciel i artysta pracuje dalej. Wówczas powstają dzieła, w których zamiłowanie do twórczości ludowej występuje bardzo wyraźnie, są to: „św. Sebastjan, „Z Bożej łaski“, pierwszy „Pochód zbójników“ i inne. Odtąd drzeworyt (dla objaśnienia dodam, że artysta swój pomysł przenosi za pomocą rytowania igłą na drzewo, z czego robi się następnie odbitkę na papierze) staje się niemal wyłączną dziedziną zainteresowań artysty.

Szereg wystaw i prac, między innemi świetnej „Teki Podhalańskiej“ powoduje jego powołanie na profesora do Warszawskiej

Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie dotąd pozostaje, w bieżącym roku nawet jako rektor tej uczelni.

Skończony artysta, wielki mistrz grafiki polskiej nie poprzestaje na samej pracy artystycznej. W r. 1921 organizuje wystawę okreśną grafiki polskiej, która spotkała się z ogromnem uznaniem w Anglii, Holandji, Belgji, Szwecji i Danji. Bardzo pochlebnie wyróżniła wówczas prasa zagraniczna drzeworyty Skoczylasa, z pośród któ-

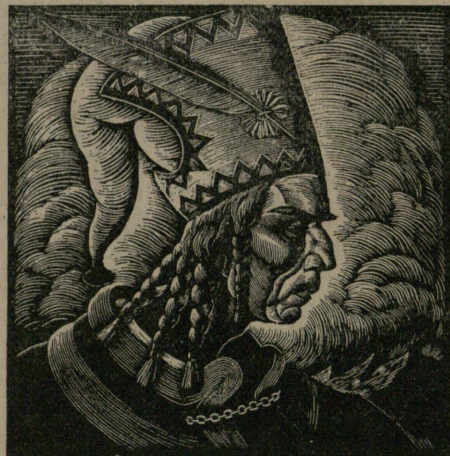


Prof. Władysław Skoczylas.

rych cały szereg zakupiono do różnych muzeów zagranicznych. Z powodu wystawy w Medjolanie w 1923 r. pismo L'Eroica poświęca artyście cały zeszyt. Jednem słowem imię Skoczylasa staje się zagranicą bardzo głośnie, dzięki niemu sztuka polska okrywa się nową sławą. Pominąwszy ogromną ilość odznaczeń, wyróżnień itp. wspomnieć trzeba i o nagrodzie

zdobytej w 1928 na Olimpiadzie sportowej w Amsterdamie za drzeworyt „Łucznik”. W ostatnich latach Skoczylas, nie zarzucając drzeworytu, stworzył cały szereg akwarel (obrazy malowane farbami wodnymi). Artysta stoi dziś w całej potęgze swej twórczości i spodziewać się należy, że jeszcze niejedne arcydzieło wyjdzie z pod jego rąk.

Miła dla nas Polaków w Niemczech a zwłaszcza dla naszych czytelników będzie wzmianka, że znana ze swych reprodukcji w „Zdroju” p. Janina Kłopocka kształci się obecnie w Warszawie pod kierownictwem profesora Władysława Skoczylasa.



Janosik.

Drzeworyt prof. Wł. Skoczylasa.

Ks. Konstanty Damroth

35-lecie zgonu.

Ks. Konstanty Damroth urodził się w 1841 roku w Lublińcu, gdzie ojciec jego był kościelnym przy farze. Gimnazjum skończył w Opolu, studia teologiczne na uniwersytecie we Wrocławiu. Po trzech latach kapłaństwa przyjął zaofiarowaną mu posadę dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie (dziś Pomorze polskie). Stamtąd przeniesiony został na takie same stanowisko do Opoli a później do Pruszkowa pod Opolem. Ciężka choroba płuc położyła kres jego życiu 5 marca 1895 r. w Pilchowicach, w klasztorze Braci Miłosiernych, gdzie się udał dla ratowania zdrowia.

Ks. Damroth był gorącym Polakiem, wyrazem tego zbiór poezji p. t. „Z niwy śląskiej”, wydany przez niego w dwóch tomach,

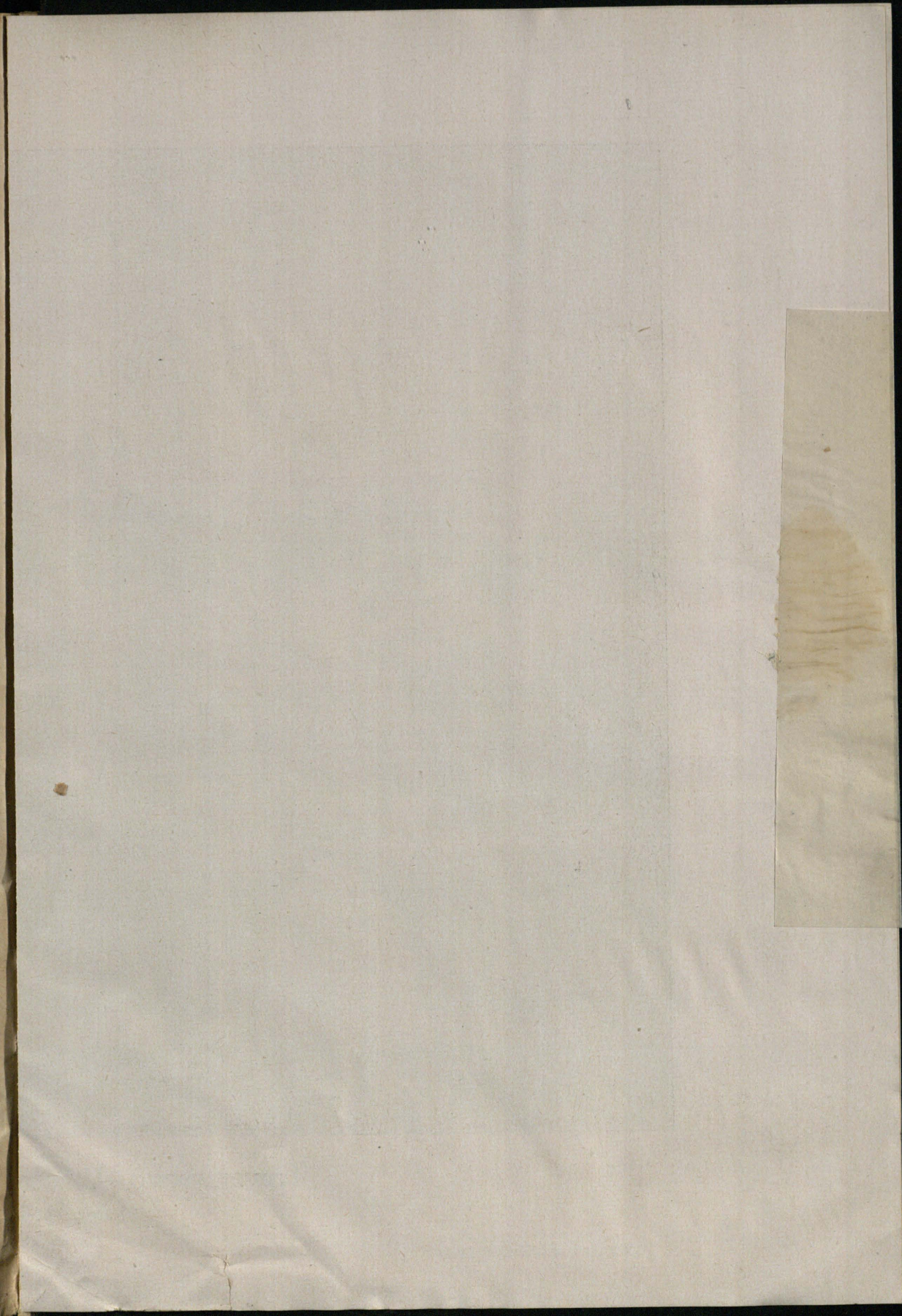
obejmujących przeszło 300 stron. Mistrzowska forma, głęboko odczuta treść oraz piękny język cechuje tak wiersze liryczne, jak religijne i opowiadania. Imię ks. Damrotha stało się głośnie wśród ludu śląskiego, którego tak głęboko ukochał. Nic dziwnego, że pogrzeb jego stał się manifestacją ludową, przybyli zdala robotnicy i rolnicy, by złożyć hołd i ostatnią przysługę swemu piewcy.

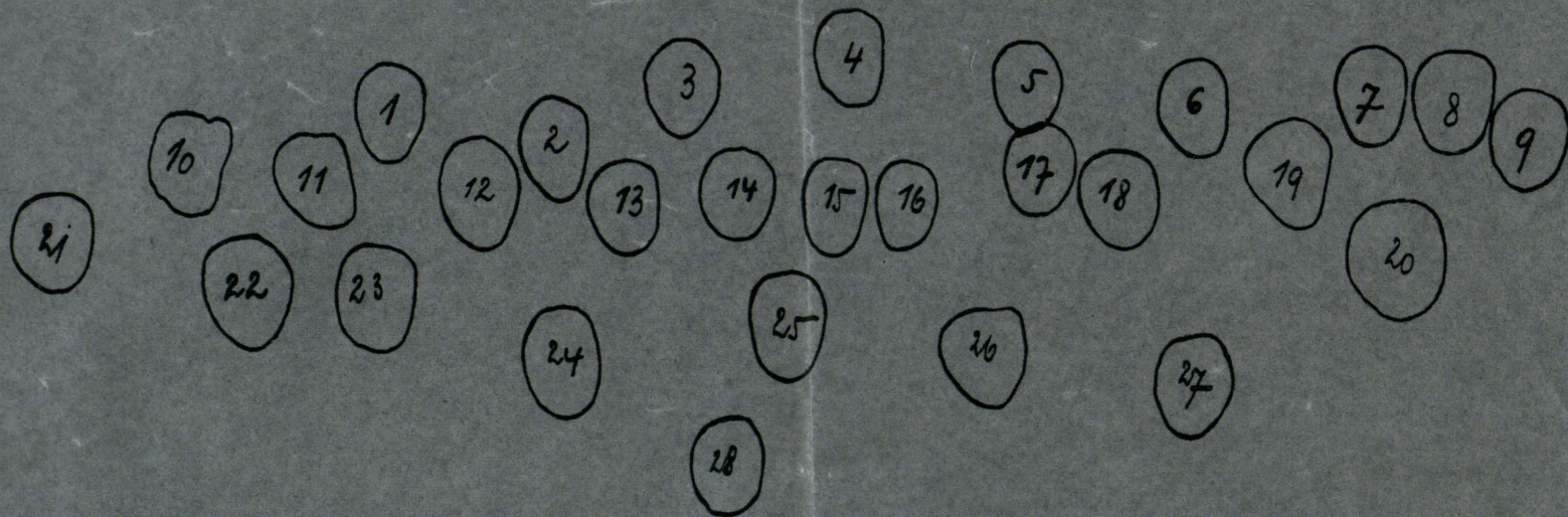
Ks. Damroth odszedł od nas na zawsze, ale dzieło jego trwa i żyje nadal. Duch jego poezji krzepi nas w miłości do ziemi naszej, do wszystkiego, co polskie i broni od wpływów wrogich.

Niech imię ks. Damrotha pozostanie na zawsze we wdzięcznej u nas pamięci.

*Nigdy nie wygaśnie polska
Cnota w wiernych sercach naszych;*

*Nie zapomni młódź opolska
I gliwicka zalet naszych.....
Ks. Konstanty Damroth.*





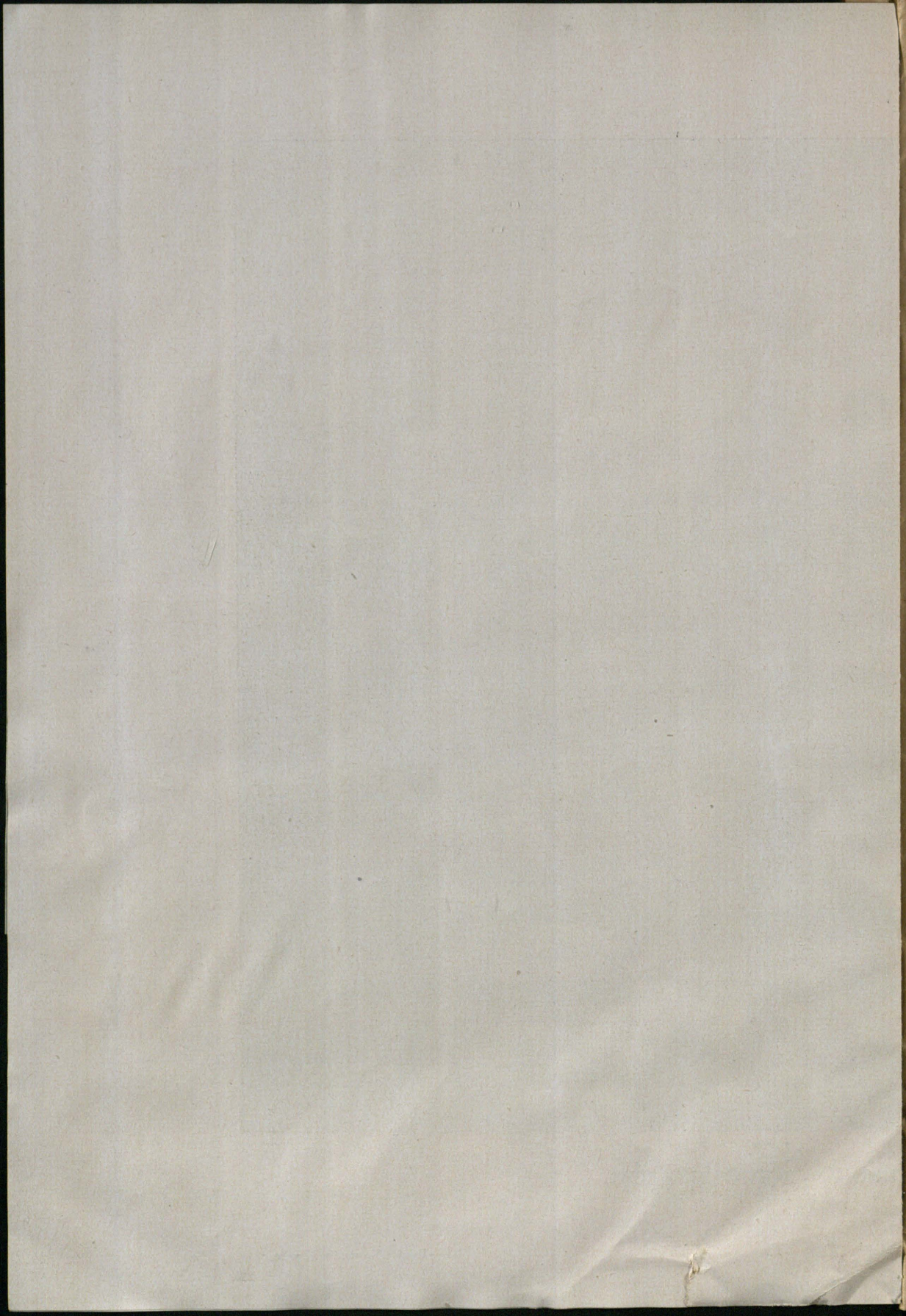
Towarzystwo Akademików Górnoślązaków

Latowe półrocze 1893 r.

1 Rzepka, 2. Friedrich, 3. Robota, 4. Brandys, 5. Fabian, 6. Wancek, 7. Cedzich, 8. Anders, 9. Wojciech, 10. Modrakowski, 11. Spyra, 12. Rybark, 13. Przywara, 14. Jagło, 15. Szymański, 16. Globisz, 17. Nyc, 18. Gebauer, 19. Pancherz, 20. Bojdol, 21. Adamek, 22. Myśliwiec, 23. Lisek, 24. Kopczyński, 25. Gambiec, 26. Skiba, 27. Durynek, 28. Kulik.



Towarzystwo Akademików Górnoszlazaków
Latowe półrocze 1893 r.



„Towarzystwo Polskich Górnoślązaków”

(1863—1876)

Z życia polskich akademików w Wrocławiu

W bieżącym numerze przynosimy czytelnikom drugi z rzędu artykuł o polskich związkach akademickich w Wrocławiu. Towarzystwo o którym poniżej będzie mowa, skupiało prawie wyłącznie studentów — teologów, kandydatów na księży. Jako tacy byli oni jeszcze pod silniejszymi wpływami germanizacji, niż ich koledzy z innych wydziałów, mimo tego starali się jednak pielęgnować ducha polskiego a przynajmniej język ojczysty. Najlepszy duch panował wśród nich po zakazie nauczania w języku polskim w szkołach elementarnych. Uczuli się wówczas pośrednio zagrożeni w swej narodowości i to stało się powodem do ożywienia w towarzystwie ducha polskiego.

Przy okazji prostujemy omyłkę, która wkradła się do pierwszego artykułu, mianowicie Związek Akademików Górnoślązaków „Silesia Superior” nie został założony w 24 marca 1924, ale w sierpniu tegoż roku. — Od redakcji.

Oprócz Towarzystwa literacko-słowiańskiego istniała jeszcze druga organizacja akademików polskich w Wrocławiu. „Towarzystwo Polskich Górnoślązaków”. Istniało od roku 1863—1876. To pierwsze zrzeszenie polskich górnoślązaków występowało pod różnymi nazwami. Nazywało się T.P.G.S. i „Związek utrakwistyczny” (Utraquistischer Verein). Ustawy pochodzące z 10 listopada 1866 roku są pisane w języku niemieckim, aby je wszyscy zrozumieć mogli. Protokoły są spisywane w lichej polszczyźnie, przesycionej germanizmami.

Jako cele stawiało sobie T.P.G.S. 1. wydoskonalenie się w języku polskim przez naukę i konwersację polską, 2. ożywienie ducha naukowego, 3. urządzenie zabaw studenckich. Do osiągnięcia pierwszego i głównego celu służyły tygodniowe posiedzenia, trwające tylko godzinę. Ową godzinę wypełniano odczytami, dyskusjami, do których towarzystwo wyznaczyło oponenta, a później nawet dwóch. Wybrani oponenti musieli wykład lub odczyt co do gramatyki, stylu i treści krytykować. Materiał wykładów i referatów z początku był teologiczny lub filozoficzny tre-

ści, opierający się na prelekcjach profesorów. Od czasu do czasu odczytano też wypracowanie z innej dziedziny naukowej. Jest to pierwszy okres charakterystyczny dla ruchu naukowego towarzystwa. Dopiero od roku 1874 członkowie zaczynają dyskutować tematy towarzystwu więcej odpowiadające, sprawy polskie. Zaczyna się z tym rokiem drugi okres w działaniu T.P.G.S.

Tematy kilku wykładów wygłoszonych przed i po 1874 r. mogą objaśnić, jaki duch panował w tem towarzystwie w pierwszym i drugim okresie. Tematy wygłoszonych referatów przed 1874 r. są np.: „Walki Anatazjusza przeciw Arjuszowi”, „O modlitwie”, „Jak i skąd wzięły początek Ewangelje święte?”, „Pismo święte potrzebuje wykładu kościoła”. Odczyty, które nie zakrawały w dziedzinę teologiczną, były „Porównanie Homera z Wergiljuszem” i „Krótka historia Śląska”. Od roku 1874 wygłaszano już referaty więcej polskie. Tematy były np. takie: „W jaki sposób trzeba się nauczyć języka polskiego, aby nim władać?”, „Przyczyny upadku Polski”, „Życiorys Mickiewicza”, „Krótki obraz Słowian”, „O narodowości

Kopernika“, „O pieśniach ludowych Górnolazaków“, „Jakie okoliczności wpłynęły na rozwój literatury polskiej w XVI. wieku?“

W tej jednej godzinie tłumaczono także z polskiego języka na niemiecki i odwrotnie pod kierownictwem jednego ze starszych kolegów. Oprócz tego w zimowym półroczu 1867/68 r. nastąpił po wykładzie rozbiór katechetyczny nie-

dnia katechezie, trzecie — odczytom. Pilnie się członkowie uczyli języka polskiego, ale pozatem nie interesowała ich ani historia ani literatura polska.

Ten stan ogólnonaukowy zmienił się z dniem 20. września 1872 r. Regencja Opolska wydała w myśl ministra oświaty Falka rozporządzenie, aby odtąd we wszystkich szkołach elementarnych na Gór-



Pochód zbójników.

Drzeworyt prof. Władysława Skoczylasa

których rozdziałów z katechizmu rzymsko-katolickiego. Po takich ćwiczeniach odbywały się też czasem rozmowy, aby się wprawić w polską konwersację. Jako materiał do tego służyły historia kościelna, pytania i rozwiązania filozoficzne. W półroczu letnim 1871 r. powzięto następującą uchwałę: pierwsze posiedzenie w miesiącu miało być poświęcone ćwiczeniom gramatycznym, posiedzenie drugiego tygod-

nym Śląsku wykładano tylko w języku niemieckim. Od tej chwili daje się w towarzystwie zauważyć gruntowna zmiana: Naródowy duch wieje ze wszystkich sprawozdań. Przedmiotem obrad i referatów stały się odtąd przeważnie rzeczy polskie; jednocześnie spotężniało przywiązanie do języka polskiego. Zamiast lektury historii kościelnej i katechezy, zapro-

wadzano czytanie znakomitych dzieł literatury polskiej.

Bibliotekę ulokowano najprzód w mieszkaniu akademika, mieszkającego na mieście; później przeniesiono ją do konwiktu, ponieważ większa część członków mieszkała w konwicie. Po zawieszeniu działalności towarzystwa biblioteka została pod dozorem księdza prefekta, aż ją później nowozałożone „Tow. Górnoślązaków” przejęło na swoją własność. Dla braku funduszów nie mogła się należycie rozwinąć. Na końcu 1867 r. biblioteka posiadała 106 tomów. Większa część książek pochodziła z darów i dla tego nie była należycie dostosowana do potrzeb duchowych towarzystwa.

Dla Czytelni, która dla braku pieniędzy także rozwinąć się nie mogła, abonowano „Zwiastuna Górnośląskiego”, „Przyjaciela ludu” i „Tygodnika katolickiego”. Czytano „Gazetę Górnośląską”, która w 1874 r. zaczęła wychodzić w Bytomiu. Z gazet, które wychodziły poza Śląskiem czytano „Gazetę Toruńską” i „Przegląd”. Ponieważ T.P.G.S. aż do roku 1874 nie miało charakteru polsko-narodowego, tylko miało charakter ogólnonaukowy, zamówiono z czasem także gazety niemieckie.

Jak w każdym związku akademickim tak też i w tym towarzystwie członkowie pielegnowali wesolą stronę życia akademickiego. Z początku mało danych, czy urządzali zabawy. Później schadzali się na fidulki, lecz nieobowiązkowe. Co rok święcili mięsopust, przy których się zbierali ze „starszymi panami” przy winie i piwie. Koszta ponosiła kasa lub rozdzielała je przez repartycje pomiędzy członków. Z tego widać, że zabawy musiały być bardzo skromne, skoro członków nie wabiły. Później ustanowiono oficjalne fidulki, czy-

li posiedzenia z piwem, na które każdy członek pod karą był zobowiązany uczęszczać. Postanowiono też wydać gazetę humorystyczną tak zwaną „gazetę piwną”, do której każdy członek pod karą był zobowiązany napisać artykuł lub wiersz humorystyczny. Na biesiadę piwną obierali bibułowię „Gambrinusa” czyli „Ojca bibułów”, przewodniczącego fidulki, którymu akompanjowali paziowie. Dla ożywienia śpiewu zakupiono kilka egzemplarzy „Śpiewów narodowych” wydanych przez Chocińskiego. W półroczu letniem urządzano wycieczki we Wrocławiu i poza Wrocław.

T.P.G.S. składało się z Górnoślązaków, którzy się tylko dla potrzeby, dla przyszłego urzędu kapłańskiego, kształcili w języku polskim. Akademików nie umiejących wcale albo bardzo słabo po polsku towarzystwo cierpiało w swoim gronie jako hospitantów, a później, gdy się więcej wydoskonali w języku polskim, przyjęto ich jako członków. Wyłącznie tylko teolodzy katoliccy należeli do niego. Oprócz członków zwyczajnych i hospitantów miało T.P.G.S. według ustaw także „Starszych Panów”, na których mianowano dawniejszych członków, występujących po skończeniu studiów w życie publiczne. Łączność z dawniejszymi członkami utrzymywano przez korespondencje, przez przesłanie sprawozdań, które czasem drukowano w „Katoliku”, i zapraszano ich na biesiady mięsopustne. T.P.G.S. liczyło w 12 latach swego istnienia 137 członków aktywnych. Starszych panów miało T.P.G.S. 64. Między nimi był ks. Konstanty Damroth, największy poeta polski na Górnym Śląsku. Będąc jeszcze akademikiem i członkiem, ułożył dla grona T.P.G.S. powszechnie dziś znaną pieśń

Z pism Jana Kochanowskiego.

Nadziei nie trzeba tracić

*Nie porzucaj nadzieje,
Jakkolwiek ci się dzieje:
Bo nie już ostatnie słońce zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przycho-
dzi.*

*Patrz teraz na lasy,
Jako przez zimne czasy.
Wszystkie swą krasę drzewa utracify,
A śniegi pola wysoko przykryfy.*

*Po chwili wiosna przyjdzie,
Ten śnieg zniemagła zejdzie,
A ziemia skoro słońce ją zagrzeje,
W rozliczne barwy znowu się odzieje*

*Nic wiecznego na świecie;
Radość się z troską plecie:
A kiedy jedna weźmie moc namiętszą,
Wtenczas masz ujrzeć odmianę naj-
piędszą*

„Bracia, nuż do koła“ i śliczny wiersz „Kochajmy się!“ Do starszych panów należeli także i ks. Lubecki, ks. Gregor, znani z ich utworów, i Konstanty Nowak, redaktor przy „Schlesische Volkszeitung“.

Aby całkowicie pojąć duch T.P. G.S. trzeba też objaśnić stosunki, w jakich żyli członkowie z innymi towarzystwami. Z polskimi akademikami z Księstwa i Królestwa nie łączyli się wogóle, gdyż Polacy stronili od nich, sądząc, iż to Niemcy. Gdy w wyżej wspomnianym wykładzie: „W jaki sposób się nauczymy po polsku?“ pewien członek wylicza jako środek bardzo korzystny łączność i obcowanie z Polakami z innych dzielnic polskich, odpowiada mu na to jego oponent, że takich Polaków na wszechnicy po pierwsze niewielu, po drugie nie łatwo nawiązać z nimi stosunki, gdyż umyślnie unikają obcowania z Niemcami.

W roku 1874 niemieckie stowarzyszenia akademickie rozpoczęły skuteczną walkę przeciw T.P.G.S. i w maju 1876 r. ostatni przewodniczący stud. teol. Rogula dla ma-



Bronisława Staszek-Polankowa,
wybitna narciarka polska.

lej liczby członków zawiesił dalszą czynność „Towarzystwa Polskich Górnoślązaków“.

„Polska gospodarka“

Niedawno ukazał się w „Die Welt am Montag“ list jednego z ekonomistów śląskich, który parę razy do roku wyjeżdża do Polski. Cóż pisze ów pan o tak zwanej „polnische Wirtschaft“, otóż nie mniej nie więcej tylko, że frazes ten może kiedyś być usprawiedliwiony, dzisiaj natomiast nic a nic nie ma wspólnego z rzeczywisto-

stawy poznańskiej. Trzeba sobie wyobrazić, jak trudno przychodzi przyznać rzecz taką członkowi narodu, który uważa siebie za najlepszego organizatora na świecie. Trudno nam streścić cały list, który jest dosyć duży, autor porusza różne rzeczy: szkolnictwo, zamyłowanie do sztuki, zdolności językowe — prawie każdy wy-



Nowozalożone Towarzystwo śpiewu „Halka“ w Bytomiu.

ścią. Na uzasadnienie swojego twierdzenia podaje parę przykładów. Przedewszystkiem kolej, podstawa rozwoju gospodarczego każdego państwa. Autor z najwyższem uznaniem pisze, jak Polska prawie z niczego po ruinie wojennej stworzyła własne, bardzo dobre kolejniictwo, jak punktualnie kolej te funkcjonują. Pisze o dobrym systemie finansowym, o doskonałej wprost organizacji wy-

kształcony Polak mówi trzema językami i t. d. Miło jest stwierdzić takie zdanie w ustach Niemca, tembardziej, że mówi, iż nie pisze swoich słów ze zbytniej miłości dla Polski, a raczej przeciwnie z miłości dla własnego kraju. Byłby czas w interesie samych Niemców, by bajka o „polnische Wirtschaft“ nareszcie przestała istnieć, stwierdza w końcu autor listu do „Die Welt am Montag“.

Oświata

Otem, że wykształcenie i wiedza stanowią potęgę narodu, że ciemnota zniweczy wszelkie szlachetne usiłowanie, każdy umysłowo zdrowy człowiek dziś uznać musi.

Statystyka dowodzi, że z podniesieniem oświaty podnosi się zawsze ekonomiczny stan każdego narodu, że wyższe wykształcenie nie tylko jednostce wychodzi na dobre, ale zwiększa także ogólną produkcję, a przeciwnie główną przyczyną nędzy ludu jest zawsze ciemnota i nieuctwo.

Stąd wielka dziś kwestja socjalna jest w znacznej części kwestją szkoły i wychowania. Siłą też każdego narodu jest ogólny rozwój umysłowy wszystkich jego warstw społecznych dosięgający i rozpęsany nawet w najniższych warstwach. Jedynie tylko naród myślący poważnie o wykształceniu szerokich i nawet najniższych warstw swoich może dzisiaj liczyć na zajęcie silnego stanowiska w świecie. Nie wystarczy już teraz wykintne wykształcenie pewnej tylko części, potrzeba koniecznie, by zbawcze promienie światła wiedzy przenikły i dosięgły do najciemniejszych zakątków społecznych.

W ciemnocie raju niema. Są jednak jeszcze tacy, którzy upatrują szczęście mas szerokich w niewiedomości i ograniczeniu, nie życzą sobie oświaty dla najniższych warstw społecznych. Szczególniejsza niechęć objawia się do oświaty dla ludności wiejskiej.

Wieśniak dzisiaj musi być kupcem, wiedzieć gdzie kupować, a rzeczy potrzebne sprowadzać wspólnie z innymi, musi rozumieć się na handlu, kiedy i co ma sprzedawać i znów tu ma się łączyć w

spółki i towarzystwa dla zbytu. Na to potrzeba wiedzy, trochę znajomości stosunków, wśród których się żyje, orjentowania się wśród wypadków, jakie w danej chwili zachodzą, do tego konieczną oświatę.

Nie da się zaprzeczyć, że wiele więcej jeszcze niż dla rolnika potrzebnem jest wykształcenie dla kupca i przemysłowca. Szczególnie w obecnych czasach, kiedy drobny handel i przemysł przechodzi ciężkie czasy wskutek olbrzymiej walki konkurencyjnej wielkiego handlu i przemysłu.

W wielu punktach jest to walka dla drobnych przemysłowców bezskuteczną, lecz nie zawsze tylko silna konkurencja, ale i brak wykształcenia odpowiedniego przyczynia się do ich ruiny. Dziś nie wystarczy rzemieślnikowi czy kupcowi sama rutyna ni tradycja lub ten stopień wykształcenia, jaki zadawał przed paru dziesiątkami lat. Obecnie musi się prędko dostosować do każdej zmiany stosunków, musi się również szybko dostosować do ogólnego stanu przemysłu i handlu, musi wogóle być roztępnym i fachowo wykształconym. Potrzebuje więc koniecznie rzemieślnik wyższego ogólnego wykształcenia, jak je otrzymuje w szkole ludowej, a nadto gruntownego wykształcenia zawodowego.

Ze względu na to, że oświata przyczynia się do podniesienia rzemiosła, nie byłoby trudno wykazać, jak także z wykształceniem robotnika postępuje jego produkcja. Tak też i cały naród, im wykształcenie w jego najniższych i najszerzych warstwach jest gruntowniejszem i wyższem, tem łat-

wiej się rozwija i zabezpiecza od nędzy i ubóstwa.

A więc oświata podnosi dobrobyt a nadto pódteguje jeszcze moralność, uszlachetnia i każe człowiekowi szanować godność ludzką, własną i innych.

Dalej rozciąga oświata błogie swoje skutki także i na zdrowotność ciała. Jak ciemnota jest źród-

lem wielu występków, tak daje również powód wielu chorobom. Ciemnota tylko jest przyczyną, że przy wybuchu każdej epidemii najniższe warstwy najwięcej padają ofiarą.

Oświata więc, jak kapitał, we wszystkich warstwach społecznych i na wszystkich stanowiskach wysoki i wieloraki przynosi procent.



Koło śpiewu „Jutrzenka” w Żernikach pod Gliwicami, odegrało dnia 5. I. 30. dwie sztuki: „Genowefa” i „Słowiczek”.

Z życia młodzieży

Winów, pow. opolski
(Wieczorek teatralny)

Młodzież nasza, choć czasem niezorganizowana, zabiera się miejscami do intensywnej pracy, świadczy o tem wieczorek teatralny, urządzony siłami młodzieży w Winowie, w dniu 2 lutego na sali p. Duszy. Wykonawcy włożyli wiele pracy w swoje dzieło, ale też wysiłki ich nie poszły na marne. Licznie zebrana publiczność była bardzo zadowolona z 4-o aktowej sztuki dramatycznej p. t. „Maco-cha”.

Przedstawienie poprzedziło krótkie zagajenie p. Kasperka, posła na sejmik powiatowy i odśpiewanie pieśni „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa”. W przerwach między aktami wygłoszone zostały dwa wiersze „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” i „za rodziców”. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, to też publiczność nie szczędziła im hucznych oklasków. A może w tych oklaskach, zawierały się i życzenia na przyszłość. Niewątpliwie, że ludność polska pożąda żywego słowa



„Macocho” — obrazek dramatyczny — odegrała młodzież z Winowa (powiat opolski) z wielkiem powodzeniem w Winowie, Zwonnicach i Węgrzech.

polskiego na scenie, niech więc młodzież winowska zabiera się do dalszej pracy, tembardziej, że nawet ze strony kierownika Związku Polaków, p. Szczepaniaka, uzyskała słowa wielkiego uznania i serdeczne życzenia dalszej, owocnej działalności.

Wieczorek zakończono odśpiewaniem pieśni „Upływa szybko życie”. Pewnie, że słowa te prawdziwe, więc też póki młodości, póki energji i ochoty do czynu dosyć trzeba to życie jaknajlepiej wykorzystać.

Zwonnice, pow. opolski
(Przedstawienie teatralne)

Mieszkańcy wioski Zwonnice mieli po długim czasie znowu możliwość zobaczenia na scenie sztuki polskiej. Przybył mianowicie z Winowa zespół teatru amatorskiego i wystawił na sali p. Twardonia czteroaktową sztukę p. t.: „Maco-

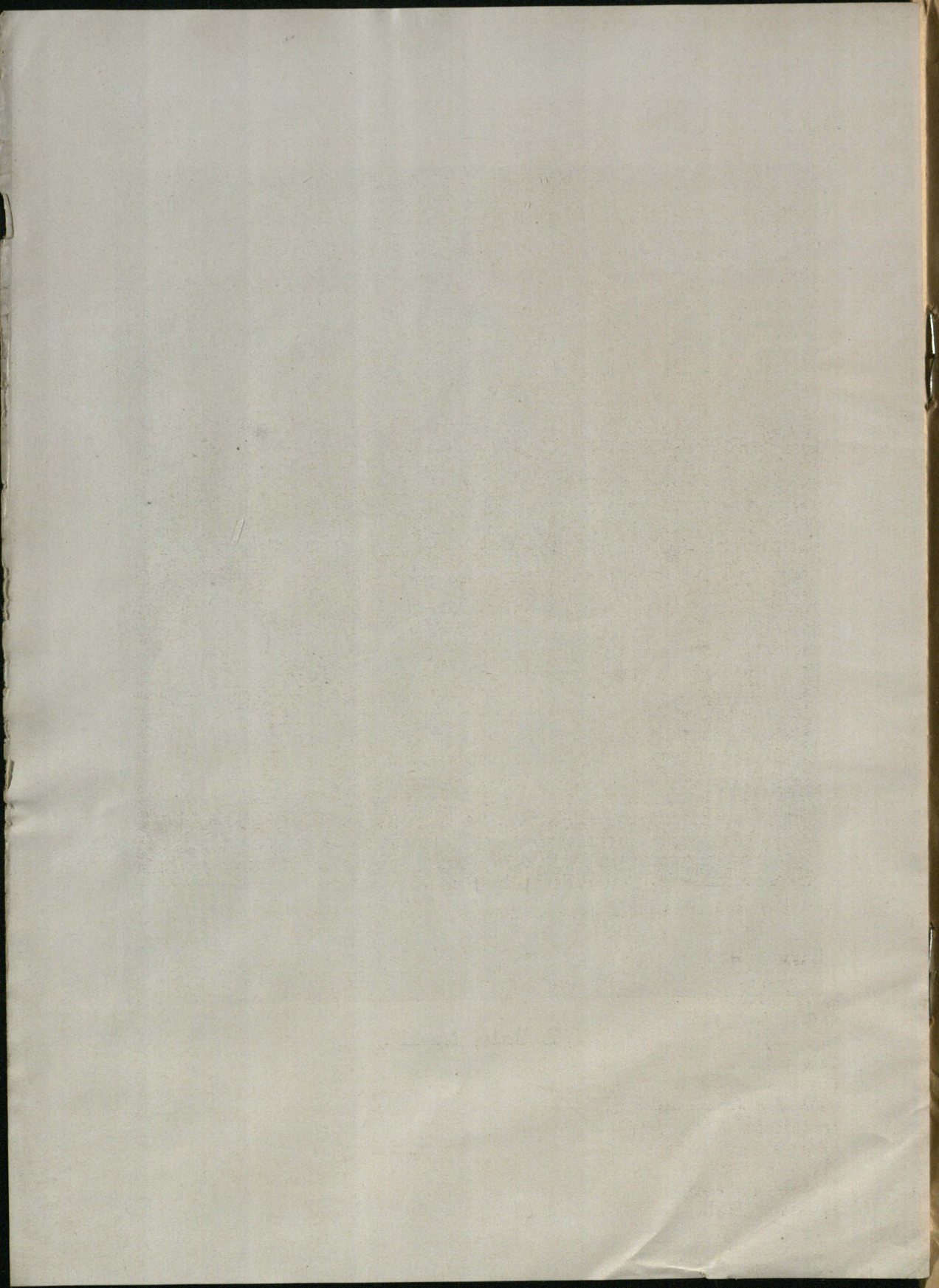
cho”. Rzecz ta o charakterze pouczającym zrobiła silne wrażenie na obecnych. Jak żywo ludność pragnie tego rodzaju przedstawień świadczy fakt, że obszerna sala p. Twardonia nabitą była po brzegi publicznością. Do urozmaicenia wieczoru przyczyniły się deklamacje i klub mandolinistów, przybyłych z Folwarku.

Zawada, pow. opolski
(Przedstawienie amatorskie)

Ze współudziałem miejscowej Polskiej Kongregacji Marjańskiej odbyło się w Zawadzie przedstawienie amatorskie. Na występ przyjechała I-sza drużyna harcerska im. Br. Koraszewskiego z Opola. Przy licznie zapelnionej młodzieżą i starszymi sali, odegrali harcerze dwa utwory sceniczne: „Majster i czeladnik” oraz „Żyd w beczce”. Na zakończenie wygłoszony został monolog „Powrót z



„Z Bożej Łaski“.



odpustu" i „Papierowy mostek". Publiczność licznymi oklaskami nagrodziła harcerzy za sprawne wykonanie programu.

Resztę wieczoru spędzono na milej zabawie tanecznej.

Wójtowawieś, pod Opolem

(Przedstawienie amatorskie)

Jak za poprzednich lat, tak i w tym roku zabrało się Tow. śpiewu

go Kalino w dole stoisz" i „Cztery mile za Opawą". Po deklamacji powitalnej rozpoczęto przedstawienie. Najpierw odtworzyli amatorzy sztukę p. t. „Niewinność zwycięża" i następnie komedję „Żyd w beczce". Obydwa utwory znalazły duże uznanie wśród publiczności, która też nie omieszkala podziękować amatorom hucznymi oklaskami.



W Wójtowawieści pod Opolem odegrało Towarzystwo śpiewu „Halka" — „Los sieroty".

„Halka" do przygotowania utworu scenicznego. Wieczór teatralny miał miejsce w dniu 16 lutego na sali p. Niekrawca. O zainteresowaniu, jakim ludność miejscowa darzy polskie przedstawienie, świadczyła przepelniona publicznością sala. Z gości pozamiejscowych wymienić należy p. konsula Moc'a, p. kierownika Szczepaniaka, p. pośła Kasperka.

Wieczór rozpoczął śpiew Tow. (rzystwa „Halka". Wykonano „Cze-

Przywory, pow. opolski

(Przedstawienie amatorskie)

W dniu 9 lutego odegrała I-sza drużyna harcerska im. Bronisława Koraszewskiego w Przyworach z powodzeniem przedstawienie amatorskie. Wystawiono dwa utwory: „Majster i czeladnik", sztuka ludowa oraz komedję „Żyd w beczce". Na zakończenie wygłoszony został wesoły monolog p. t. „Papierowy mostek". Wszystkie

występy spotkały się z dużym uznaniem zebranych. Publiczność nie szczędziła oklasków dzielnej drużynie harcerskiej, która w tej zimie już po raz czwarty wyjeżdżała na „gościnne występy”.

Wieczór zakończono zabawą taneczną.

Grudziec, pow. opolski

(Walne zebranie Towarzystwa młodzieży)

Szósty rok już istnieje towarzystwo młodzieży w Grudziecach. Pomimo różnych przeszkód i niedomagań praca jest. Ostatnie walne zebranie wykazało, że młodzież zdaje sobie sprawę z doniosłości towarzystwa i chce nadal pracować.

Na zebranie przybyli prawie wszyscy członkowie i sporo starszych osób tak, że pokoje znanego ze swej gościnności opiekuna towarzystwa, p. Buhla były szczególnie zapelnione. Zebranie zagał prezes dh. Dobis hasłem „Cześć młodzieży, poczem odśpiewano pieśń „Pod Twą obronę”. Po odczytaniu sprawozdania krótko lecz treściwie i serdecznie przemówił p. Buhl. Z kolei złożyli sprawozdania za rok ubiegły sekretarz i skarbnik koła. Do nowego zarządu wybrano: dh. Dobisa jako prezesa, Dudę jako sekretarza, Piechotównę skarbniką oraz ich zastępców.

Po skończonych wyborach słuchano radja z Katowic, gdzie właśnie „Karlik” wygłaszał swoje wesołe recytacje w gwarze górnośląskiej pobudzając wszystkich do śmiechu. Z kolei bardzo ładnie wygłosił 12-letni Teodor Piechota z „Pana Tadeusza” koncert Wojskiego. Druhny Linkertówna i Gilnikówna wystąpiły z tańcem i śpiewem „Jestem sobie krakowianka”. Po odśpiewaniu kilku kolend nadszedł upragniony moment rozdania podarków gwiazdkowych. Podarki sprawiły wszystkim wiele

radości. Bardzo zajmujący wykład o Rzymie starożytnym i kraju włoskim wygłosił dyrygent p. Przyszczypkowski, ilustrując opowiadanie licznymi przezrociami. Na zakończenie bawiono się wesoło przy licytacji amerykańskiej. Na tem zebranie zakończono.

Imielnica, pow. strzelecki

(Przedstawienie teatralne Tow. młodzieży)

W dniu 26-ym stycznia urządziło tutejsze towarzystwo młodzieży przedstawienie teatralne. Oprócz ludności miejscowej przybyli między innymi: pp. Powolny i Wilkowski. Towarzystwa śpiewu ze Strzelec, Żandowic i Rozmierki, z dwóch ostatnich miejscowości ponadto i drużyny sportowe.

Wieczorek zagał prezes towarzystwa, p. Sklebic, życząc wszystkim miłej zabawy. Następnie trzy wymienione chóry odśpiewały pod batutą p. Hojki pieśń powitalną. Z kolei odegrano sztukę ludową p. t. „10 000 marek”. Liczne oklaski były nagrodą dla amatorów. Niemniej dobrze przyjęta została i druga sztuka p. t. „Brzytwa swatem”. W przerwie p. Josch w monologu nieźle skrytykował (Daj Boże, by to pomogło) dzisiejszą młodzież. Wieczór urozmaiciły wystąpienia chóru, który odśpiewał szereg pieśni. Na zakończenie zabrał głos p. Powolny z Opola, wzywając młodzież do skupiania się w towarzystwach a z drugiej strony zachęcając rodziców do posyłania dzieci do związków młodzieży. P. Sklebic podziękował p. Powolnemu za przemówienie. Nastąpiła zabawa taneczna.

Racibórz

(„Chata za wsią”)

W dniu 6 stycznia z okazji 2-jej rocznicy swego istnienia urządziło tutejsze Towarzystwo młodzieży



„Chata za wsią“ — odegrało Tow. Młodzież w Raciborzu z wielkim powodzeniem.

przedstawienie teatralne na sali „Strzechy“. Zagrano „Chatę za wsią“; wybór bardzo trafny, sztuka ta daje duże możliwości przepięknych efektów. Najlepszą pewnie nagrodą dla amatorów była ogromna liczba osób. Już na długo przed rozpoczęciem przedstawienia bilety zostały formalnie rozeschwypane. Bez przesady można powiedzieć, że na sali znajdowało się 1500 osób najmniej. Około 300 ludzi musiało wrócić dla braku miejsca do domu.

Oczekiwania publiczności nie zostały zawiedzione. Wszyscy zostali oczarowani nie tylko dobrą grą aktorów ale i świetnymi dekoracjami i efektami świetlnymi. Dzieło to pp. Alojzego Smółki (dekoracje), Alojzego Koniecznego (oświetlenie) i Wiktora Jasnego (reżyserja). Doskonale były zwłaszcza śpiewy chóralskie, tańce cyganów i cygaretek. Po skończonym przedstawieniu publiczność for-

malnie żądała powtórzenia. Życzeniu temu stało się zadość w dniu 26 stycznia. Z niemińszem powodzeniem odegrano po raz drugi „Chatę za wsią“.

Wielki ten sukces dobitnie świadczy, jak bardzo lud nasz spragniony jest polskiej pieśni i żywego słowa polskiego.

Olesno

(Przedstawienie teatralne.)

W dniu 16 lutego z okazji walego zebrania Banku Ludowego urządziło miejscowe Tow. śpiewu „Jutrzenka“ przedstawienie amatorskie. Salę zapelniła po brzegi licznie zebrana z Olesna i okolicy ludność polska. Z gości pozamiejscowych wymienić należy p. konsula Moc'a, p. referenta prasowego p. Włodarkiewicza a p. Szczepaniaka kierownika Dzielnicy śląskiej Związku Polaków w Niemczech, p. dyr. Powolnego i p. dyr. Marquardta.

Gości powitał powiatowy sekretarz Związku Polaków, p. Warzynek. W swoim przemówieniu podniósł wielkie znaczenie sztuki i pieśni polskiej. Następnie pp. Szygułówna i Tomysówna zadeklamowały wiersze: „Co nas zbrata“ i „Polska pieśń“. Po deklamacji chór miejscowy wykonał szereg pieśni. Z kolei przystąpiono do wykonania utworu scenicznego p. t. „Sąsiedzi“. Sztuka bardzo się podobała i amatorów darzono szczodrą oklaskami.

Wieczór zakończono bardzo przyjemnie zabawą taneczną. Orkiestra kolejowa z Lublińca przegrywała doskonale do tańca i uczestnicy wszyscy bawili się świetnie.

Sternalice, pow. oleski

(Przedstawienie teatralne)

W dniu 9 lutego odbyło się na sali p. Kusa w Sternalicach przedstawienie amatorskie, wykonane przez Tow. śpiewu „Jutrzenka“ z Olesna. Przy zupełnie zapelnionej sali odegrano najpierw trzyaktową sztukę „Sąsiedzi“, która u zebranych wywołała wielkie zadowolenie. Mimo dość późnej pory, publiczność prosiła jeszcze o drugą sztukę; to też odegrano. Za nic żydowskie swaty“. Burza oklasków była podziękowaniem dla aktorów za ich grę. Wieczorek zakończono wesołą zabawą taneczną.

Bytom.

(Walne zebranie Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech.)

W dniu 2 lutego gościł Bytom przedstawiciele harcerstwa polskiego w Niemczech. Przybyli na zebranie walne między innymi: przedstawiciel Związku Polaków, p. Tabernacki z Opola, p. Aulich z Gliwic, naczelnik Z.H.P. p. Kwietniewski z Berlina.

Prezes Z.H.P., dh., St. Witczak zagał posiedzenie, z kolei przemówienia powitalne

wyglłosili reprezentanci poszczególnych organizacji, składając zarazem serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju. Przystąpiono do obrad. Po sprawozdaniu kasowemu skarbnika szczegółowy pogląd na prace harcerstwa polskiego w Niemczech dał dh. J. Kwietniewski. Nastąpiło sprawozdanie dh. Wilezka z Bytomia i Komisji Rewizyjnej. Sprawozdania przyjęto i udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu wykonawczego wybrano: dh. Leona Powolnego z Opola jako prezesa, dh. Artura Aulicha jego zastępcą, dh. A. Powiecką z Gliwic jako sekretarza, dh. K. Smerezkę z Zaborza jego zastępcą, dh. A. Witka jako skarbnika i dh. A. Dlubacza jego zastępcą. Pozatem dokonano wyborów do Komisji Rewizyjnej, Sądu Honorowego oraz wybrano trzech kierowników.

Po dokonaniu wyborów rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat pracy harcerskiej. Stwierdzono powolny ale stały rozwój harcerstwa polskiego w Niemczech. Po przerwie obiadowej wygłosił dh. Kwietniewski odczyt z przezroczami o życiu i zlotach harcerskich.

Goście wzięli również udział w obchodach gwiazdkowych w Bytomiu i okolicy.

Bytom

(Zabawa kosztjumowa Tow. młodzieży im. św. Stanisława Kostki.)

Nadzwyczaj mile spędziła wieczór młodzież i starsze społeczeństwo w dniu 16. lutego na zabawie karnawałowej. Tow. młodzieży im. św. Stanisława Kostki.

Sala napelniona tłumem publiczności przedstawiała barwny widok. Obok wiejskich gospodyń w przepięknych strojach rozbarzkich, obok poważnych rozbar-



Zabawa karnawałowa Towarzystwa śpiewu „Halka” w Bytomiu.

skich gospodarzy widać było uroczę krakowianki, śliczne góralki, żywe cyganki i wiele innych malowniczych lub komicznych kostjumów. Szczególną uwagę zwracały na siebie dwie staromodnie ubrane druhny, który cały wieczór nie przestawały bawić swoim widokiem publiczności.

Tańczono przez cały wieczór z werwą i zapamiętaniem. Obok poloneza, krakowiaka i mazura nie pomijano i typowo górnośląskiego „trojaka” czy nawet „konia”. Tak mile spędzony wieczór zapewne długo pozostanie w pamięci uczestników. Szczególne podziękowanie za powodzenie zabawy należy się prezesowi dh. Nendzikowi.

Bytom-Rozbark

(Zabawa karnawałowa Towarzystwa śpiewu „Halka”)

Towarzystwo śpiewu „Halka”, niedawno założone, urządziło w

dniu 8 lutego zabawę karnawałową na Rozbarku. Z zaproszenia skorzystała nie tylko młodzież ale w licznym zastępie i starsze społeczeństwo. Zabawę zaszczylił swoją obecnością również p. L. Malhomme, Konsul General. Rz. P. w Bytomiu.

Na sali panował prawdziwie radosny nastrój, młodzi i starsi bawili się ochoczo. Uroczyste tempo poloneza, wir walca, dziarski krakowiak, porywały wszystkich. Nie zapomniano i o tańcach górnośląskich. A w przerwach między płasami płynęła pieśń świeża, młodzieńcza. Zabawa szła w najlepsze, wesoło, radośnie, po polsku.

Wieszowa, pow. bytomski

Młodzież w Wieszowie pracuje, wyrazem tego, dwa w ostatnim czasie urządzone wieczorki. W dniu 2 lutego ruchliwa młodzież harcerska zorganizowała gwiazdkę z

urozmaiconym programem: przemówienia, deklamacje, śpiew i t. p. P. konsula general. L. Malhomme a i licznie zebranych gości powitał przedstawiciel miejscowego harcerstwa. Z kolei przemawiał p. Piernikarczyk, znany w Wieszowie działacz. Odśpiewano następnie „Pod Twą obronę” i szereg pięknych kolend. Z życiem i humorem odtworzyła młodzież scenę „Trzech króli” i dialog „Żydzie, Mesyasze się rodzi”. Pod koniec u-

trzenka” w dniu 10 lutego. Na program złożyły się dwa przedstawienia amatorskie: „Bogata wdowa” i „Sieroce wiano”. Licznie zebraną publiczność powitał p. Nierobisz, prezes towarzystwa. Chór pod dyrykcją p. Gawlika wykonał szereg pieśni. Z kolei nastąpiło przedstawienie. Obie sztuki nadzwyczaj podobały się publiczności, która nie szczędziła aktorom zasłużonych oklasków. Wieczorek zakończono zabawą.



Wieczór pieśni i muzyki w Miechowicach.

(Chóry z Bytomia, Zabrze i Miechowiec).

roczystości w pięknych a prostych słowach dał p. konsul generalny Malhomme wyraz swej radości na widok tak owocnej współpracy starszego społeczeństwa z młodzieżą. Życzenia w imieniu harcerstwa z Polski złożyła zasłużona dla ruchu harcerskiego działaczka, p. Jordanówna. Przy herbatce przeciągnął się wieczorek w miłym nastrój do późnej godziny.

Drugi wieczorek urządzony został staraniem tow. śpiewu „Ju-

Koncert polski w Miechowicach pow. bytomski

Z inicjatywy Towarzystwa śpiewu „Lutnia” w Miechowicach urządzono w niedzielę 26 stycznia „Wieczór Pieśni Polskiej”. Kierownikiem imprezy był p. H. Tondera, dyrygent kół śpiewaczych. W koncercie brały udział chóry: „Halka” z Bytomia, „Chopin” z Zabrze i „Lutnia” z Miechowiec.

Początkowo występowały wszystkie chóry razem, śpiewając pieśni



Gwiazdka Towarzystwa Młodzieży w Miechowicach (pow. bytomski).

powitalną i parę innych utworów. Następnie popisywał się każdy chór oddzielnie. Zaznaczyć trzeba występ „Lutni” i „Halki”, które bardzo dobrze wykonały z towarzyszeniem orkiestry pieśń z opery „Flis” Moniuszki i „Polonez weselny” Minchejmera.

Śpiew wszystkich chórów odbił się żywym echem w sercach zgromadzonych na sali Polaków, którzy dziękowali śpiewakom hucznymi oklaskami.

W uroczystości uczestniczyli generalny konsul Rzeczypospolitej Polskiej p. Malhomme z małżonką i swoimi sekretarzami, kierownik Związku Polaków p. Szczepaniak, kierownik Towarzystwa szkolnego p. Witt, przes. Z.Z.P. p. Witczak, p. nauczyciel Kasperek i inni.

Podkreślić trzeba przemówienie p. Szczepaniaka, kierownika Dzielnicę śląskiej Związku Polaków w Niemczech, który w gorących słowach dziękował towarzystwom śpiewaczym za wysilek, jaki wło-

żyły w wykonanie wieczoru śpiewaczego i zachęcał do dalszej owocnej pracy. W dalszym ciągu swego przemówienia wskazał mowca na doniosłą rolę, jaką pieśń odgrywa i wzywał gorąco wszystkich a zwłaszcza młodzież do pielegnowania pieśni polskiej.

Miechowice, pow. bytomski

(Z życia Tow. Młodzieży Polsko-Katolickiej)

Najpierw małej rzut oka w stary rok. W dniu 29 grudnia ubiegłego roku urządziło tutejsze towarzystwo młodzieży im. ks. Bończyka bardzo miłą i podniosłą uroczystość gwiazdkową. Przy udziale około 60 członków. Przemówienia, śpiew złożyły się na całość wieczoru. Składano sobie nawzajem życzenia przy oplatku. Wielką radość u młodzieży wywołały podarki gwiazdkowe. Bardzo miło więc zakończono stary rok, by z nowym zabrać się do dalszej pracy. W dniu 5 stycznia już urzą-

dziło towarzystwo przedstawienie amatorskie. Sala wypełniła się po brzegi publicznością. Po odśpiewaniu szeregu pieśni przez „Lutnię” odegrano dwie sztuki: „Ziemski anioł”, „Dobry syn”. Aktorzy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania, to też publiczność nie szczędziła oklasków. Odznaczyli się szczególnie: druchna Mrozek i druhowie: Drobczyk, Hanzlik, Freyer i Janys. Wieczorek zakoń-

które hasłem „Cześć pieśni” zagaił dotychczasowy prezes, p. Kłaka. Wśród obecnych gości znajdowali się m. i.: p. Pordzik, prezes związku kół śpiewaczych i p. Witt, kierownik Towarzystwa szkolnego. Po odśpiewaniu pieśni „Z Bogiem” odczytano protokół, przyjęty bez poprawek. Z kolei, składali roczne sprawozdania poszczególni członkowie zarządu. Ogólny pogląd na pracę towarzystwa przedstawia się



Towarzystwo Młodzieży w Gelsenkirchen—Huellen (Westfalja).

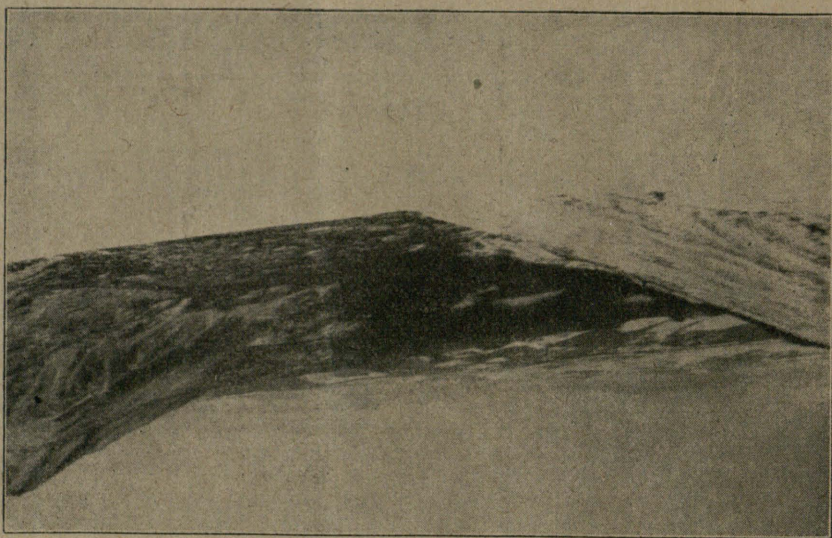
czyły przemówienia p. dr. Michałka i dh. Szneidera w imieniu zarządu.

Zabrze-Zaborze

(Walne zebranie chóru kościelnego im. św. Franciszka)

Chór kościelny im. św. Franciszka w Zaborzu przystąpił z Nowym Rokiem do wyboru nowego zarządu. Na sali p. Herzla w Zaborzu rozpoczęło walne zebranie,

bardzo korzystnie. Zanotować trzeba piękną wycieczkę do Murcków, uroczystość św. Mikołaja, koncert p. Kubicy, dyrygenta towarzystwa, śpiewy solowe i wielce urozmaiconą zabawę w dniu 19 stycznia b. r. Wśród dorobku muzycznego chóru najważn. to trudna msza g-dur Szuberta na chór z towarzyszeniem orkiestry. Kasa mogła się również poszczycić bardzo pięknym i niestety rzadkim wynikiem



Tatry — Widok z Kasprowego Wierchu na Halę Gąsienicową.

Od wydawnictwa

Wszystkim czytelnikom „Zdroju” musimy niestety podać dziś wiadomość smutną, choć z drugiej strony i radosną. Numer obecny jest ostatnim numerem „Zdroju”. Trudno nam pokonać trudności gospodarcze i redakcyjne i dlatego wydawnictwo „Zdroju” z dniem 1 kwietnia musimy zawiesić. Ale umieramy z chwałą, bo tradycję naszą przejmie nowopowstające pismo dla całej młodzieży polskiej w Niemczech „Młody Polak w Niemczech”, którego pierwszy numer ukaże się w kwietniu b. r. w Berlinie. I to jest wieść radosna. Wyjdzie pismo, które służyć będzie całej naszej młodzieży, by ją w ten sposób zjednoczyć pod jednym sztandarem, pod jednym hasłem „Młody Polak w Niemczech”.

Redakcja „Zdroju” składa na tej drodze wszystkim czytelnikom i wszystkim sympatykom naszego wydawnictwa serdeczne podziękowania za przyjaźń dla „Zdroju”, szczególnie zaś dziękujemy wszystkim naszym współpracownikom. z drugiej strony mamy głęboką nadzieję, że zasilać oni będą w dalszym ciągu pracami swojemi „Młodego Polaka w Niemczech”. Czytelnicy nasi, o ile zapłacili abonament za dalsze miesiące, otrzymywać będą zamiast „Zdroju” „Młodego Polaka w Niemczech”.

Zamykając wydawnictwo „Zdroju”, składamy zarazem serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju naszemu następcy „Młodemu Polakowi w Niemczech”.

Redakcja
i Wydawnictwo

Wiadomości zbliska i zdaleka

Bal Polaków Śląska opolskiego

W sobotę, w dniu 22 lutego odbył się pierwszy bal Polaków Śląska opolskiego, który ściągnął pokąźną liczbę osób ze wszystkich okolic tej dzielnicy. Na bal stawili się również dosyć licznie akademicy polscy. Pierwszy ten bal zorganizowany na większą skalę udało się bardzo dobrze. Reprezentowane były wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

6 200 000 Polaków żyje poza granicami Polski

Wedle ostatnich obliczeń przebywa obecnie poza granicami Polski przeszło 6 milionów 200 tysięcy Polaków.

Z potężnej tej cyfry przypada największy odsetek na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie w chwili obecnej mieszka przeszło 2 250 000 ludności polskiej.

— Na drugim miejscu znajduje się obszar Niemiec, na którym kolonia polska liczy 1 250 000 osób. W Rosji przebywa stale 900 000 Polaków — we Francji: 310 000, — w Brazylii: 230 000, — na Litwie: 200 000, — oraz w Czechosłowacji 160 000 ludności polskiej.

Mniej liczne kolonie polskie znajdują się również w Kanadzie, gdzie żyje 80 000 Polaków, — dalej na Łotwie: 75 000, — w Argentynie: 60 000, — w Anglii: 50 000 — w Rumunii również: 50 000, — oraz w Austrii 40 000 ludności polskiej.

Prezydent Czechosłowacji starcem 80 letnim

Prezydent państwa czechosłowackiego profesor Tomasz G. Masaryk obchodzi 7 marca 80-lecie swych urodzin. Sędziwy jubilat piastuje godność naczelnika państwowego od chwili uzyskania niepodległości państwowej przez połączone w jedną całość bratnie kraje Czechy i Słowację. Cała Czechosłowacja gotuje się do godnego obchodu 80-letniego jubileuszu urodzin swego sędziwego prezydenta.



Pełkiewicz, polski dalekodystansowiec, zdobył w Ameryce szereg zwycięstw.

„Mały Polak w Niemczech”

W pierwszych dniach lutego w związku z posiedzeniem Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech urządzona została w Berli-

nie, w biurze Centrali Zw. Polaków wystawa prac dzieci-abonentów „Małego Polaka w Niemczech”. „Mały Polak w Niemczech” to

dziś najładniejsze wogóle pismo dla dzieci w Niemczech, w przeciągu roku swego istnienia zdobył sobie przeszło dwa tysiące abonentów i to stałych, bo kto raz zaabonował to pismo już pozostaje mu wiernym. Trzeba czytać te dziesiątki listów jakie otrzymuje miesięcznie „Wujaszek Franek” od dzieciaków polskich, jaka w nich miłość, jakie przywiązanie do piśmka. „Wujaszek Franek” to ta-

liczba abonentów się podwoi niedługo, ale do tego wszyscy muszą pomagać.

„Mały Polak w Niemczech” jest jednak pismem tylko dla dzieci do lat czternastu. Dla starszych istnieją wprowadzić pisma na poszczególne tereny, ale one nie wystarczają i dlatego Związek Polaków postanowił temu zaradzić. I oto w kwietniu ukaże się pierwszy numer „Młodego Polaka w



Wystawa czytelników „Małego Polaka w Niemczech”.

jemnicza osoba, kochają go wszystkie dzieci i jak tylko ogłosi jaki konkurs, zaraz napływa cała masa prac, raz ramek, drugi raz ozdóbek na choinkę, obrazów i t. p. Z takich to prac została urządzona wystawa. Trzeba było widzieć jak dumny ze swoich dzieci chodził po wystawie i objaśniał ciekawych „Wujaszek Franek” i miał pełną rację. My wszyscy jesteśmy dumni z tego co „Mały Polak w Niemczech” zdziałał i wierzymy, że

Niemczech” dla młodzieży od lat 14—25. Pismo to służyć będzie całej młodzieży polskiej w Niemczech, ma być refleksem jej życia i zarazem pokarmem duchowym do pracy, mającej na celu wychowanie młodego Polaka w Niemczech. Już dziś czas rozpocząć propagandę za tem pismem młodzieży.

Redakcja „Młodego Polaka w Niemczech” mieści się w Berlinie-Charlottenburg 4. Schlüterstr. 57.V.

Kącik językowy

Mamulka — tatulek — starzyk — starka. Rodzice to ojciec i matka. Zamiast „ojciec” mówią też ogólnie Polacy: tata, tatuś; zamiast „matka”: „mama”, mamusia.

Na Śląsku wyrazy te są znane i nieraz używane w tej samej formie. W niektórych jednak powiatach (n. p. w rybnickim) ojciec nazywa się: „tatulek”, a matka: „mamulka”. Używa się też wyrazów: tacik, taticzek. W niektórych okolicach zakorzeniły się nazwy (niemieckie): fater i muter — (Vater, Mutter). Oczywiście, że te: fater i muter — jako naleciałości obce — trzeba tępić.

Ojciec ojca to „dziadek”, a matka matki to „babka” albo też zdrobniałe „babcia”. Na Śląsku (nie we wszystkich okolicach) dziadka nazywają „starzykiem”, a babkę „starką”.

Mówią więc na przykład dzieci: Mamulko (tatulku), pudemy do starki, do starzyka?

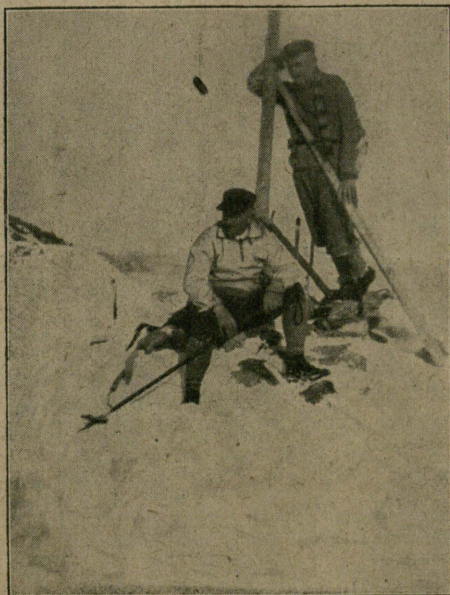
Ciekawe jest n. p. i to, że młodsze dzieci używają w stosunku do rodziców wyrazów: mamó, tato; starsze dzieci wstydzą się mówić „tato”, „mamó” więc mówią: „mamulko”, „tatulku”.

Do „mamulki” i do „tatulka” a także do „starki” i do „starzyka” mówią dzieci „za dwoje” — to znaczy w drugiej osobie liczby mnogiej. N. p.: mamulko, dejcie mi cheski; tatulku zróbcie mi pi-szczółka; starko kaj idziecie? starzyku, macie jeno przyjść ku tatulkowi. Zaś o rodzicach mówią: tatulek pošli na pole, mamulka są w doma.

Często też dzieci mówią zamiast tatulek i mamulka: „nasi”, co oczywiście znaczy w skróceniu: „nasi mamulka” lub „nasi tatulek”. Podobnego wyrażenia używają, gdy mówią o rodzicach tej osoby, z którą rozmawiają, mianowicie: „wasi”.

N. p. Doczkej, bo to powiem „naszym” (to znaczy: rodzicom). Kaj są „wasi”? Niema „waszych”? (w znaczeniu: Gdzie są twoi rodzice? Niema twoich rodziców?)

Zdrobniałe od mamulka i tatulek są: mamuliczka i tatuliczek. Zna-ne są ogólnie słowa pieśni: „Mamuliczko to jest ten, co mie goniól bez ta sień.”



Tatry.

Na szczycie Kasprowego Wierchu.

*Chcesz być czemś w życiu, to się ucz,
Abyś nie zginął w tłumie:
Nauka — to potęgi klucz,
W tym moc, kto więcej umie.*

*Bo wiedz, — nie popchną tego wstecz
Ani pochłoną fale,
Kto umie choćby jedną rzecz,
Lecz umie doskonale.*

„Naszych ojców mogiły“

(Opowieść śląska, osnuta na tle podań ludowych)

Pod takim tytułem ukaże się niebawem nakładem wydawnictwa „Zdrój“ książka, która obejmować będzie około 100 stron druku i liczne ilustracje p. Janiny Kłopotkiej.

Przeczytałem tę opowieść w rękopisie raz i drugi. Przyznam się, że zapomniałem o wieczery, tak mnie ona zainteresowała. Po przeczytaniu jej napisałem do autora (tego, który opowieść napisał) list z prośbą, ażeby mi zdradził tajemnicę, jak to dzieło powstało. Znam go osobiście, więc miałem nadzieję, że mi odpowiedzi nie odmówi.

I odpowiedź nadeszła.

Skromniutki autor w liście jąka się, że to niby właściwie on tej powieści nie stworzył, tylko..... miłość.

Zaraz go o to posądzałem, że to nie on, ale miłość stworzyła tę opowieść. Tak zresztą każdy, kto ją przeczyta, musi osądzić.

Muszę zdradzić, że autor mieszka w „pięknej dolinie nadodrzańskiej“. Tam się wychował, tam wyrósł, to też nic dziwnego, że przyłgnął do niej sercem całem. On ukochał tę ziemię rodzinną tą miłością, której już się oprzeć i sprzeciwić trudno. Autor sam się do tego przyznaje. Trzeba „nie zapomnieć — pisze w liście do mnie — mego zakątka rodzinnego, który — chociaż tylko zakątek — wciskał się „wścibsko“ do mego serca i duszy i rzeźbił i rzeźbił, aż jak na kliszy fotograficznej zostawił ślad cudny, który mnie opuszczać nie chce, obraz pięknej doliny nadodrzańskiej“.

Obok tego zakątka rodzinnego jeszcze ktoś inny nastroił autora do napisania tej opowieści. Pisze

o tem autor sam:... „przyznam się, niektóre wierszyki“ (kś. Konstantego) Damrotha nastroiły mnie na taki ton, iż z trudem tylko zapanowałem, żeby nie wpaść w ekliwość.“

Za to też złożył autor wieszczowi śląskiemu odpowiedni hold, rozpoczynając każdy rozdział swej opowieści (a jest tych rozdziałów 14) odpowiednim wierszykiem Damrotha.

co już samo świadczy o różnorodności tematów, poruszanych w wierszach.

A teraz coś o samej opowieści. Przenosi nas ona w dawne czasy, od których oddziela nas tysiąc lat. Są to czasy, w których mieszkańcy nadodrzańskiej krainy żyli jeszcze w pogaństwie. Ze zachodu jednak już napierali Niemcy, którzy gwałtem nawracali Słowian na wiarę chrześcijańską i zagarniali ziemie słowiańskie. Okrucieństwa niemieckie budziły tylko nienawiść do nowej wiary.

Na tle tych walk pogaństwa z



Najzdrowszy sport zimowy.

chrześcijaństwem, Słowian nadodrzańskich z Niemcami, snuje autor swoją straszną opowieść. Czasami wierzyć się nie chce, że to mogłoby być rzeczywistością.

Postaci, występujące w opowieści, są liczne i piękne. Niejedne mają dużo pokrewieństwa z postaciami najlepszych dzieł naszej literatury polskiej. Jedne są uosobnieniem miłości czystej i nieskalanej do ziemi rodzinnej, inne

pisuje jeszcze się działo. Tyle tam świeżych i dzisiejszych myśli i prawd, że trudno się otrząść z nich.

A od początku do końca wije się i unosi nad wszystkim ogromna miłość, ukochanie „pięknej doliny nadodrzańskiej”. Ta miłość nie tylko stworzyła opowieść, nie tylko jest sprężyną działania występujących w niej osób, ale jest dobitnym świadectwem, jak bardzo mieszkańcy „pięknej doliny



Wycieczka narciarska w Tatrach.

Podejście na Kasprowy Wierch (1989 m).

są żyjącą nienawiścią do wroga tej rodzinnej ziemi.

W całości napotyka się na sceny bardzo wzruszające, czasem przerażające okrucieństwem, niekiedy do łez rozczulające. Bardzo piękne są też opisy zwyczajów pogańskich, szczególnie opis „Sobótek” oraz opisy przyrody i pór roku.

Czytając tę opowieść, ma się wrażenie, jakoby to, co autor o-

nadodrzańskiej” ukochać mogła swą ziemię rodzinną.

Książeczka ta powinna się znaleźć w każdym śląskim domu, w każdej rodzinie nawet, oraz u tych wszystkich, którzy pragną poznać serca i dusze Ślązaków oraz ich dzieje.

Wydawnictwo „Zdrój” już obecnie przyjmuje zamówienia na mającą się ukazać książkę.

Ruch wydawniczy

Nakładem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego „Kronika Rodzinna” ukazało się w opracowaniu O. Wł. Szoldrskiego cenne dziełko p. t. św. Alfons Liguori „Rozmyślania Rekolekcyjne i Prawdy Wieczne”.

Na treść tego pożytecznego wydawnictwa złożyły się rozdziały następujące: o ważności zbawienia — o marności świata — Podróż do wieczności — O grzechu śmiertelnym — O śmierci — O sądzie ostatecznym — O piekle — Zgry-

zoty, jakie mieć będzie potępiony chrześcijanin — Wieczność męki — O miłości Jezusa Ukrzyżowanego. Akty pobożne do odmawiania podczas nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Najśw. Marji Panny uzupełniają wartość ciałowej całości.

Ze względu na podniosłą treść a przystępną cenę „Rozmyślania Rekolekcyjne” zdobędą sobie niewątpliwie jaknajszersze rozpowszechnienie, na co zasługują całkowicie.

Odpowiedzi redakcji

P. A. Lorenckowski, Skajboty Pr. Wsch. Bardzo chętnie skorzystałibyśmy z korespondencji Pana, ale niestety „Zdrój” nasz jest tak ubogi, że nie możemy sobie pozwolić na płacenie najmniejszych honorarjów. Dziękujemy bardzo za dobre chęci, musimy jednak odmówić.

P. J. Makala, Gelsenkirchen-Hütten Westf. Dziękujemy Panu za werbowanie nam abonentów. Fotografję zamieszczamy.

P. Jerzy Folksdorf, Szafała Pr. Wsch. Dziękujemy bardzo za korespondencję. Wybacz Pan że jej nie zamieścimy, bo za obszerna.

Pozwoliliśmy sobie natomiast skorzystać z niej o tyle, że zamieściliśmy krótką notatkę o obchodzie w Chabrowie.

A. Siwiec, Katowice. Niestety „Rozmowy z dzwonem” zamieścić nie możemy — za słabe. Trzeba dużo pracować i zwłaszcza dużo czytać. Jesteśmy w tem położeniu, że musimy młodzieży naszej chować rzeczy możliwie najlepsze i o formie skończonej, nie możemy sobie natomiast pozwolić na zamieszczanie prób poetyckich.

P. Fr. Cieślik, Katowice. Opis świąt Bożego Narodzenia przyszedł zapóźno tak, że musi poczekać do następnej zimy.

Przedpłata z przesyłką wynosi w Niemczech ćwierćrocznie 0,80 mk., półrocznie 1,50 mk., rocznie 3,00 mk., w Polsce ćwierćrocznie 2,00 zł., półrocznie 3,80 zł., rocznie 7,60 zł. Pojedynczy egzemplarz kosztuje bez przesyłki w Niemczech 25 fen., w Polsce 60 groszy.

Pocztowe konta czekowe: Wrocław nr. 66459, w Polsce Katowice nr. 304 442.
Adres Redakcji i Administracji: „Zdrój” Oppeln O.-S., Augustinistrasse 5.

Bank Przemysłowców

Spółka Akcyjna w Poznaniu

ulica Gliwicka 24 **Oddział w Bytomiu — Beuthen O.-S.** Gleiwitzer Str. 24

Dalsze oddziały: Berlin, Katowice, Kalisz, Rybnik, Toruń i Warszawa

Żyrokonto w Banku Rzeszy - Konto czekowe: Wrocław 59 974 - P. K. O. Katowice 304 440

Adr. tel.: „Wartabank” - Rok założenia 1861 - Telefony: **3046** i 3047

Przyjmuje oszczędności na dogodnych warunkach
udziela pożyczek oraz załatwia wszelkie transakcje
w zakres bankowości wchodzące jak: zakup i sprzedaż
walut obcych, akredytywy, inkasa, dyskont weksli,



wykonuje przekazy do Polski.



Bank Robotników
w Bochum (Westfalia)
Klasztorna nr. 2 (Klosterstr.)

Przyjmuje
depozyty
i udziela
pożyczek

Bank Ludowy
w Raciborzu - Ratibor
Panieńska 19 (Jungfernstr. 19)

Telefon nr. 787

Pocztowe konto czekowe Wrocław 10540

Załatwia wszelkie
interesa bankowe

Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku
Opolskim w Opolu — Oppeln O.-S., Augustinistr. 5, Telefon 1069

Górnośląskie Zjednoczenie Rolników w Opolu — Oppeln O.-S.
Augustinistrasse 5, Telefon 1069 i 179

Zjednoczenie Zawodowo-Polskie — Oddział górników i metalowców
Sekretariat Bytom — Beuthen O.-S., Kurfürstenstr. 19 (Katolik)
Telefon 3914 — Sekretariat Gliwice — Gleiwitz O.-S., Wilhelm-
strasse 53, Telefon 4486 — Sekretariat Zabrze — Hinden-
burg O.-S., Bahnhofstr. 2 (Czytelnia Ludowa), Telefon 3522

Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolski Gliwice — Gleiwitz O.-S.
Wilhelmstrasse 53, Telefon 4486

Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolski T. z.
Bytom — Beuthen O.-S., Kurfürstenstrasse 19, Telefon 3072.

Bank Ludowy Olesno-Rosenberg

Dworcowa 197 Bahnhofstrasse 197

Telefon nr. 164

Pocztowe konto czek. Breslau nr. 18822

Przyjmuje
depozyty
i udziela
pożyczek

Rok założenia 1911

Rok założenia 1911

Franciszek Juszcak

mistrz krawiecki

Wrocław II — Breslau II

Heudorfstrasse 37

Telefon 31485

Pracownia garderoby męskiej na miarę,
wykonanie pierwszorzędne. Wszelkiego
rodzaju ubrania i płaszcze. Specjalny
warsztat, futer różnego gatunku w naj-
modniejszych fasonach.

Pracownia garderoby damskiej na mia-
rę. Wykonanie podług najnowszych fur-
nali, futra damskie, kostjomy, płaszcze,
ubrania do jazdy konnej i sportu, suk-
nie bluski, suknie balowe i t. d.

Ubrania

dla sokołów i harcerzy

Ceny bardzo przystępne — Obsługa rzetelna.

Bank Ludowy, Opole

ul. Portowa 9 Telefon nr. 213 Hafenstrasse 9

Rok założ. 1897

Konto czeku pocztowego Breslau 6164

Rok założ. 1897

Przyjmuje oszczędności w markach złotych
na wysoki procent.

Udziela pożyczek pod
dogodnemi warunkami.

+

Załatwia wszelkie interesa bankowe.